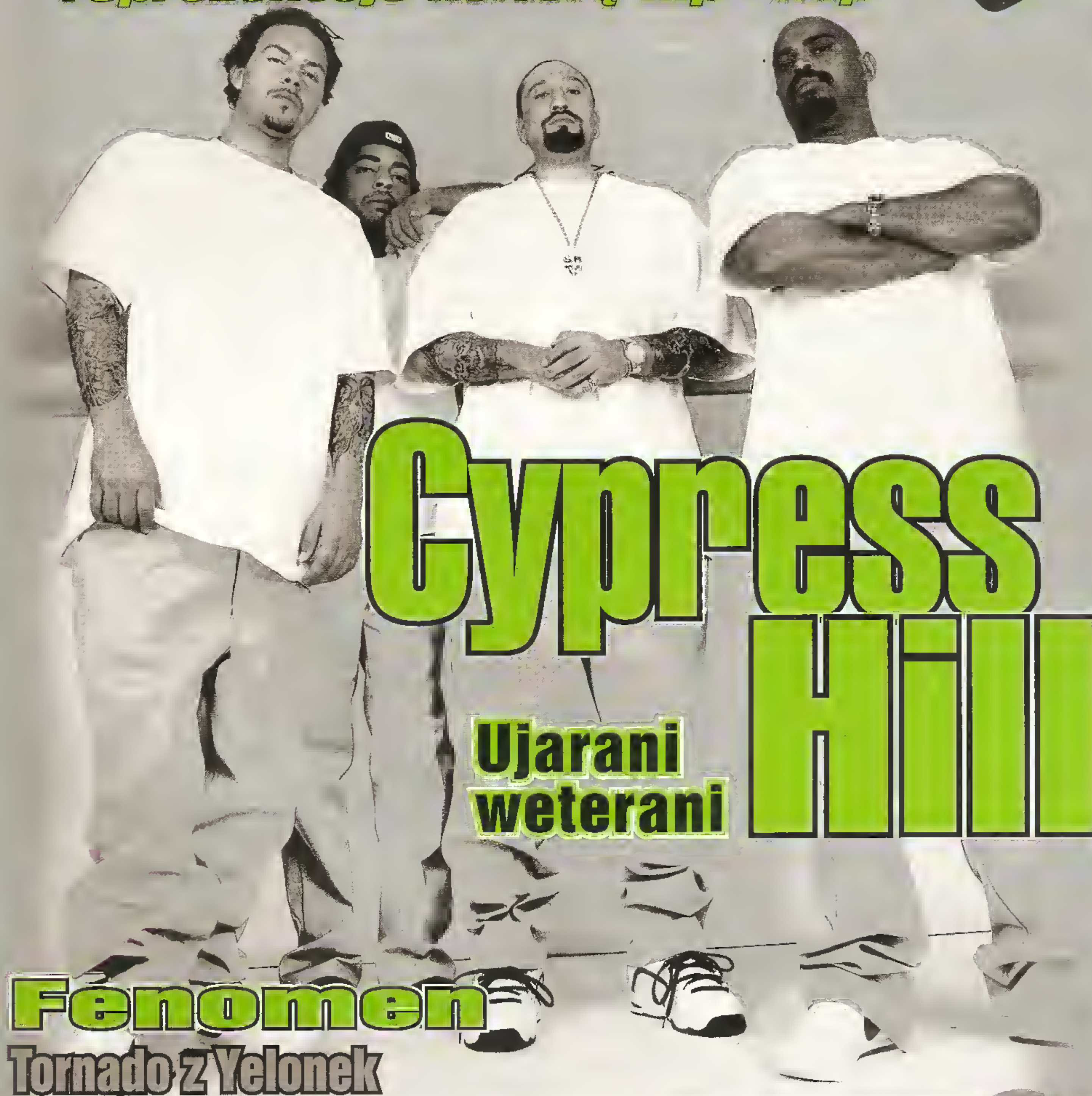
Afro Kolektyw Outlawz Łona Onil Koma Ascetoholix MC Solaar

76 str. + CD 100% HIP-HOP

Klan

Nr 21
ISSN 1428-8877
16,90 zł
(w tym 7% VAT)
INDEKS: 357367

reprezentuje kulturę hip - hop



Cypress Hill

Ujarani weterani

Fenomen

Tornado z Yelonek

Molesta

Na fali

Guru

Zdarte gardło

CD

CO W KLANIE?



Fenomen str.12

Adres redakcji: (UWAGA! Nowy adres)	WYDAWNICTWO KLAN Sp. z o.o. 50-131 WROCŁAW 3 Skrytka Pocztowa 1010 e-mail: klan_mag@poczta.onet.pl
Wydawca:	„WYDAWNICTWO KLAN" SP. Z O. O.
Red. naczelny:	Arkadiusz Deliś
Zast. red. naczel.:	Tymon Smektała
Dyr. artystyczny:	Igor Pudło
Redakcja graficzna:	AKSEL sc

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop,
tel. 0501 164 736

Współpracownicy

Martyna Zapolska, X-Rok, Tymono, Dobry Piotrek, A.Borkowski, Marcin Cichy, Kamil Płocki, Łukasz Nazdraczew, Lisiczka, Tomasz Niesnaski, Barney, Szymon Straburzński.

Grafika, skład i łamanie:

studio reklamy aksel, Wrocław


PREZENTUJE
BAZA
LEBEL
PREZENTUJE
RADIO
Ewenement 5 G FM
MŁOOY ŁYSKACZ • WYCHOWANI NA BŁĘOACH • ZIPERA • HEMP GRU • PEEL MOTYFF •
NIĆ ŻYWOTA • EWENEMENT • BEZIK...

Na początek naszej płyty 15 wypasionych, perfekcyjnie zmiksowanych tracków w miksie przygotowanym przez kolektyw DJ-ski Mixologists. Prezentuje on wykonawców nagrywających dla angielskiej wytwórni Wordplay. Usłyszycie tu takich wykonawców jak Styles Infinite (jedna trzecia zespołu Mountain Bros z Filadelfii), Slum Village, czołówkę angielskich raperów : Blade, Lewis Parker, Skinnyman, Rodney P, Phi Life Cypher, doskonałą szóstkę z Paryża - Saian Supa Crew - a także starego członka Beatnuts Al Tariqa, który ostatnio znów wrócił do składu zespołu. Bity wyprodukowali tacy producenci jak Jay Dee, Skitz i Mark B. Najlepszy hip-hop - tylko na płytach Klanu.

1. Wordplay Mix by Mixologists (26:33)

* **Styles Infinite** – „Easy On Ears"
Produkcja: Mister Jason, garmofony: Zakariyya Twist
Skitz, feat. Rodney P, Skinnyman, Wildflower, Riddla & DJ Primecuts - „Twilight Of The Gods"
Produkcja: Skitz, gramofony: Primecuts
Utwór pochodzi z płyty Skitz "Country Man" (Worldplay 2001)

* **Slum Village** – „[illegible] N L[illegible] (Jay Dee Remix)"
Produkcja: Jay Dee

* **The Greatest Ones feat. Al. Tariq** – „That Nigga"
Produkcja: Mark B, gramofony: Mr Thing

* **Saian Supa Crew** – „Pitchy & Skratchee [illegible]w"
Produkcja: Fun
Utwór pochodzi z płyty "KLR" (Worldplay 2001)

* **London Posse** – „Money Mad"
Produkcja: London Posse & Tim Westwood
Utwór pochodzi z płyty London Posse "Gangsta Chronicles" (Worldplay 2001).

* **Mark B & Blade feat. Lewis Parker & Skinnyman** - „Lon[illegible]"
Produkcja: Mark B
Utwór pochodzi z płyty Mark B & Blade - "The Unknown " (Worldplay 2001)

* **Slum Village** – „Raise it Up"
Produkcja: Jay Dee
Utwór pochodzi z płyty Slum Village "Fantastic vol. II" (Worldplay 2000)

* **London Posse** – „How's Life In London"
Produkcja: Dobie
Utwór pochodzi z płyty London Posse "Gangsta Chronicles" (Worldplay 2001)

* **Saian Supa Crew** – „Raz De Maree"
Produkcja: Gadjo
Utwór pochodzi z płyty "KLR" (Worldplay 2001)

* **Slum Village** – „[illegible] Up"
Produkcja: Jay Dee
Utwór pochodzi z płyty Slum Village "Fantastic vol. II" (Worldplay 2000)

* **Mark B & Blade feat. Rodney P** – „We [illegible] Rou[illegible]"
Produkcja: Mark B, gramofony: Mr Thing
Utwór pochodzi z płyty Mark B & Blade - "The Unknown " (Worldplay 2001)

* **Mark B & Blade** – „The Unknown"
Produkcja: Mark B, gramofony: Primecuts
Utwór pochodzi z płyty Mark & Blade - "The Unknown " (Worldplay 2001)

* **Karl Hinds feat. Blak Twang & Seannie T** – „[illegible] Gramma (Remix)"
Produkcja: Karl Hinds
Utwór pochodzi z płyty "Word Lab " (Worldplay 2001)

* **Mark B & Blade** „Ya Don't See The Sign[illegible] Life Cypher [illegible]"
Produkcja: Nappa

A teraz lecimy dalej z repertuarem krajowym

2. Afro Kolektyw - "Czytaj z ruchu moich ust"
Utwór pochodzi z debiutanckiego albumu "Płyta pilśniowa" grupy Afro Kolektyw, która kilkanaście miesięcy temu zdobyła nasze uznanie wydaną na nielegalu EP-ką "Negatywne wibracje". Album "Płyta pilśniowa" ukazał się właśnie nakładem T1-Teraz.

3. Echo - "Długopisy"
Kawałek warszawskiego składu Echo pochodzący ze święcącej tryumfy ścieżki dźwiękowej do filmu "Blokersi". Produkcja Dena, rymy Echo.

4. Lari Fari - "Miłość w moim mieście"
Utwór wzięty z doskonałej płyty "Dusza" grupy Lari Fari, która reprezentuje rzadkie w naszym kraju ciepłe, soulowe brzmienie. Wspaniałe wokalizy i tłusto brzmiąca muzyka na pewno przypadnie do gustu fanom The Roots czy Black Eyed Peas.

5. Konwent - "Kolumbowie"
Małopolski zespół, który już wkrótce wyda swoją płytę "15 odcieni" w barwach wytwórni Gigant Records. Jeśli cała płyta będzie tak dobra jak kawałek "Kolumbowie", szykuje się prawdziwa uczta dla fanów mocnego hip-hopu.

6. Persona - "I na wieki będzie trwać"

7. PHFNG - "Urzędasy"
Zarówno Persona, jaki PHFNG jeszcze w tym roku wydadzą swoje debiutanckie płyty w barwach wytwórni Gigant Records. Dwa odmienne style, które jednak coś łączy. Co? Odgadnijcie sami...

8. Fm Domo Sua - "Każdego ranka"
Pruszkowska ekipa w skład której wchodzą Muti, Kony i Malin. Na koncie mają dwie demówki oraz podziemną produkcję Malina. Chłopaki obecnie gromadzą materiał na płytę, która ma się ukazać nakładem K-Det Records.

9. Proceente gośc. Ewa - "Dobre chwile"
MC z Ursynowa. "Dobre Chwile" to jeden z lepszych utworów z "ZETdoER Demo". Niedługo nakładem K-Det Records ukaże się debiutancki album Proceente.

10. Rico - "Z pamiętnika życia"
Solowy kawałek producenta z kręgu Układu Warszawskiego, jeden z lepszych (jeśli nie najlepszy) z wyprodukowanej przez niego podziemnej producenckiej składanki "Rap Propaganda"

11. DPS - "Przemyska duma"
Dobry numer chłopaków z Przemyśla, którzy niestety, wysyłając do nas swoje demo, nie napisali nic więcej o sobie.


stereomania
dj twister

Zachowujemy oryginalną pisownię!!!

Temat hip-hopowcy vs. policja to wciąż jeden z ważniejszych wątków w listach, które do nas przysyłacie. Prawda zapewne jak zwykle leży gdzieś pośrodku, bo nie da się ukryć, że obie strony tego konfliktu - mniej lub bardziej realnego - nie są bez winy, a sytuację pogarsza jeszcze sytuacja społeczno-gospodarcza naszego kraju. O tym między innymi przeczytacie w liście Łysola. Drugi list, bardzo smutny, opowiada o realiach hip-hopu w małych miasteczkach, jakże odmiennych od świateł wielkich miast. Następnym razem postaramy się, by było bardziej optymistycznie.

Redakcja

Witam redakcję,

Chciałbym skomentować temat stosunku "hiphopowców" do policji, nawiązując do listu Szybkiego Człowieka z Klanu #19.

[...] Ogólnie nie trudno jest zauważyć przejawy nienawiści lub co najmniej szerokiej antypatii wyrażanej wobec policji; HWDP na co drugiej ścianie, w dyliżansach, a jak przejeżdża radiowóz to wszyscy ślą sztuki. Otóż wcale mnie to nie dziwi. Tak było, jest i pewnie jeszcze trochę będzie, jeżeli policja jakoś gruntownie się nie zmieni. [..] A to dlatego, że u nas policja, jak w mało którym państwie europejskim jest mocno nieprofesjonalna i nieprzygotowana do właściwej służby. [...] Mam wrażenie że zdecydowana większość w szeregach policyjnych to zwykłe patrole prewencyjne, które z kolei składają się z prostych chłopaczków z wsi i małych miasteczek (bez urazy dla mieszkańców), którzy nie mogli sobie znaleźć roboty albo też nie chcieli iść do wojska. No i dla takiego delikwenta praca w policji jest jak znalazł, bo nie dość że jako funkconariusz państwowy czuje bezpieczeństwo, to w dodatku sam może sobie pomiatać malolatami które wpadły z jointem albo jakimś nieprzytomnym od najebania bejem. U nas jest tak, że z panem władzą nie da się porozmawiać jak z człowiekiem, bo próba nawiązania rozmowy może się skończyć "interwencyjnym spałowaniem". Wiadomo, ludzie prości łatwo ulegają agresji jeżeli wysuwa się demaskujący ich argument, no i w ogóle najczęściej przestają się odzywać, nic nie potrafią wytłumaczyć, ale przyjebać mogą, bo to przecież "legalne".

[...] Miałem okazję spotkać się z policjantami poza granicami naszego kraju. [...] W Dublinie na przykład policjant spokojnie wytłumaczył mi co robię nie tak (chodziło o spożywanie piwka w miejscu publicznym), pouczył i nakazał pozbyć się alkoholu. W jego oczach zero arogancji, zrozumienie, że jestem turystą i mogę nie wiedzieć do końca co i jak, no i w ogóle normalny koleś dobrze poinformowany o moich i swoich prawach. Więc podziękowałem, wyrzuciłem piwko i wszystko gitara. No a z jakieś dwa tygodnie temu stoję w centrum Warszawy z browarkiem w ręku, a tu nagle od tyłu dwóch typów w mundurach podchodzi, łapią mnie za kurtkę jak jakiegoś, kurwa, podejrzanego i jeden z czerwonym ryjem dziewiętnastolatek krzyczy mi w twarz, że mandat i że co ja w ogóle robię i tak dalej. A ten drugi, że mandat to 250 blach, ale jak im dam ze 100 to będzie po sprawie.

No i macie dwa obrazki, porównajcie sobie. Zatem na koniec powiem, że stosunek do policji, a szczególnie ten najbardziej negatywny jest według mnie w pełni uzasadniony, szybko się nie zmieni, a to ze względu na mentalność ludzi tam pracujących. Może byłoby lepiej gdyby nie korupcja, gdyby państwo zapewniało jakieś nowoczesne szkolenie mięsu prewencyjnemu, ale gdybać to sobie mogę zawsze.

Pozdrowienia,
Łysol

Cze,

Mieszkam w miejscu, gdzie hip-hop jest mało popularny. To i tak mało powiedziane. Ludzie, którzy naprawdę się tym interesują stanowią nieznaczną garstkę naszej społeczności. Nie wspominając już o tych, którzy starają się jakoś działać w tym kierunku. Tych można policzyć na palcach jednej ręki. W tzw. sklepie muzycznym znajduje się zaledwie kilka kaset, które z czystym sumieniem można umieścić na półce z hip-hopem, a i tak są to głównie produkcje zagraniczne. Mój kontakt z hip-hopem jest dość ograniczony, ale jak się kocha to trzeba cierpieć ;) , jakoś trzeba sobie radzić. Klan jest często jedynym źródłem informacji na temat tego, co dzieje się na polskiej scenie. Tak więc recenzje w Waszej gazecie mają duży wpływ na podjęte przeze mnie decyzje dotyczące zakupu płyt. Listy zamieszczone w jednym z numerów skłoniły mnie do refleksji. Rzeczywiście, po przeczytaniu recenzji płyty Kloszarda, nie miałam nawet ochoty sprawdzić, czy to co piszecie jest prawdą. [...] Jednak oceniając produkcje debiutantów powinniście patrzeć przez pryzmat tego, że dopiero zaczynają i są ludzie, którym ich twórczość naprawdę może się podobać. Moglibyście bardziej wspierać grupy spoza Warszawy, bo jak łatwo można zaobserwować, zespoły ze stolicy mają o wiele lepszy start i większe możliwości. Z całym szacunkiem dla Sokoła i jego twórczości, ale mówiąc, że "każdy kształtuje rzeczywistość" nie wie jak to jest żyć w małej mieścinie, gdzie ludzie kojarzą hip-hop głównie z Eminemem (jeśli już w ogóle), zdezelowana rampa zapycha tylko miejsce w parku, szerokie spodnie uważane są za fanaberię zbuntowanych dzieciaków, a "huj" na ścianie określany jest mianem graffiti.

Niezależnie od tego, jak wielkie ma się ambicje i szczere chęci, czasami po prostu ludzie rezygnują ze swoich marzeń, które wydają się być nierealne. Najbliższe otoczenie wcale nie motywuje do działania. A jeśli komuś już się uda gdziekolwiek zaistnieć, np. na łamach Waszej gazety, wy przekreślacie z góry ich starania (nie mówię o wszystkich przypadkach), bo ich materiał nie brzmi jeszcze profesjonalnie i wystarczająco dobrze (jak dla Was). Przecież od czegoś trzeba zacząć. Nie kopcie leżącego, a pomóżcie mu wbić się na wyższy poziom. Jesteście autorytatywni i od Was w dużej mierze zależy, czy dany zespół zaistnieje na ogólnopolskiej scenie. Spoczywa na Was duża odpowiedzialność, miejcie to na uwadze podczas oceniania kolejnych płyt. To by było na tyle. [...]



Najnowsza dawka nowinek z hiphopowego świata.

sokół



Wyjątkowe okoliczności

Na przełomie października i listopada doszło do rozwiązania zespołu W Witrynach Odbicia. Fanów grupy uspakajamy -Sokół i Jędker nadal będą działać razem, tyle, że pod nazwą W Wyjątkowych Okolicznościach. Całe zamieszanie związane jest z umieszczeniem utworu zespołu bez jego zgody na składance „MTV Fresh". Jednocześnie label Prosto, który jak wiadomo prowadzony jest przez Sokoła, odłączył się od wytwórni BMG. Najbliższe premiery Prosto to single Pono (»Temat zakazany») i WWO (»Moda») – to zobaczymy jeszcze w grudniu – oraz longplaye Pono (»Hołd») i WWO, które trafią to sklepów na początku przyszłego roku.

Lisiczka?

Coraz śmielej za mikrofon sięgają u nas panie. Wiosną 2002 T1-Teraz wyda płytę raperki o wdzięcznej ksywce Tina. Produkcją płyty «Lepki karmel» zajmie się w całości gorący Red. W projekt zaangażowani są także inni artyści T1. Lubicie Foxy i Lil Kim? Pokochacie Tinę.

Polski Alchemik

Producencki album Igora, górnośląskiego speca od samplerów, ukaże się w sprzedaży najprawdopodobniej jeszcze w tym roku. Płyta zatytułowana «Alchemia» zbiera m. in. takich wykonawców jak Gibon Skład (w różnych kombinacjach), Fokus, Dab, Pih oraz – oczywiście – Gutek. Wydawcą albumu będzie RRX Desant.

Klasyk

Coraz bardziej konkretne kształty przybiera wspólna płyta Pezeta i Noona. «Muzyka klasyczna» ukaże się wiosną 2002, a nagrywki trwaj cały czas. Wśród gości będą m. in.: Eldo, Aes, Małolat. Z dotychczas nagranego materiału najlepiej zapowiada się kawałek «System» – mocna, energetyczna dawka złożonych rymów Pezeta. Wracając do Noona, drogi jego i Grammatika ostatnio znowu zaczęły się schodzić. Bardzo możliwe, że zapowiadana na listopada 2002 płyta grupy będzie wyprodukowana w dużej części właśnie przez Noona.

Dis za disem

Zapowiedzi Tedego co do kontynuacji konfliktu z Eldo spełniły się w całości – niektórzy mieli okazję posłuchać utworu «Dupoliz, który Tede zagrał również występując przed Guru. Eldo nie pozostaje dłużny i w międzyczasie przygotował wraz z Noonem kawałek, który jest dość ostrą odpowiedzią na rymy Tedego. Usłyszymy już wkrótce...

Bitaminka

Pomysłodawca składanki «Manewry Ciętegodźwięku», małopolski DJ Trakmajster, stworzył nowy projekt noszący sympatyczną nazwę Bitaminka. Będzie to label zajmujący się promowaniem sztuki DJ-skiej poprzez profesjonalne wydawanie mixtapeów i vinyli z breakami. Pierwszą produkcją będzie wspólny projekt Cela i Trakmajstera, potem usłyszymy mixtape'y takich mistrzów jak DJ Decks, Kostek czy Krime'a.

Poznaj go człowieku?

Kolejna nowa wytwórnia niezależna na naszej scenie hiphopowej to JuNouMi Records, która podobnie jak Bitaminka stawia na mocną specjalizację. Wytwórnia ta będzie wydawać jedynie płyty analogowe, a pierwszy jej projekt to «imprezowa» EP-ka, na której usłyszeć będzie można 5 utworów takich wykonawców jak Noon i DJ Romek (Intro), Thomass, Spinache, O. S. T. R. i Oxy, Flexxip i Dizkret, 3ekon, Stare Miasto, Praktik i Pezet. Epka bęzie tłoczona w Czechach na grubym vinylu i powinna być dostępna w sprzedaży jeszcze przed Gwiazdką. Więcej info znajdziecie na stronie http: //junoumi. zawszespoko. com.

Kinematografia na vinylu

Od dawna zapowiadany analog z vinylową wersją «Kinematografii» Paktofoniki trafił już do sprzedaży. Na płycie znajduje się 11 utworów, a całość nie powinna kosztować więcej niż 30 PLN.

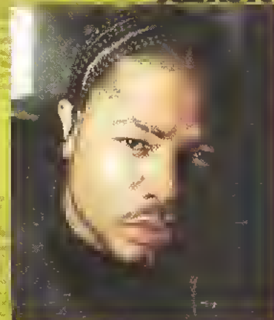
Peya na legalu

Gdy czytacie te słowa w sklepach powinien już być dostępny kolejny – piąty album Peji (Slums Attack). Przy płycie, która będzie najprawdopodobniej zatytułowana «Na legalu ?» pracował m. in. wrocławski producent Magiera. Warto dodać, iż Peja, oprócz brzmienia, postanowił zmienić także wydawcę – od teraz reprezentuje barwy abordażu Teraz.

Wielki Snoop

Kolejny album Snoopa będzie zatytułowany «Big Snoop Dogg: Paid the Cost To Be The Boss» i ukaże się najprawdopodobniej w styczniu lub lutym przyszłego roku. Ciekawostką będzie na pewno kolaboracja między Snoopem a Kid Rockiem, który wyprodukował i pojawi się wokalnie w utworze «Save The Drama For Your Mama».

xzibit



Dre i Xzibit w sądzie

Nikomu bliżej nie znany filadelfijski producent Michael Lowe oskarża Dr. Dre, Scota Storcha i Xzibita o to, że bez jego wiedzy i zgody wykorzystali stworzony przez niego kawałek, który ostatecznie znalazł się na płycie

«Restless» pod tytułem «X». Lowe twierdzi, że wielki przebój Xizibita to plagiat, a wersja oryginalna znajdowała się na taśmie, jaką zaprezentował Storchowi licząc, że ten włączy go do ekipy muzyków związanych z Aftermath. Jak zakończy się cała sprawa, dowiemy się na początku przyszłego roku. Ciekawe, czy wpłynie to na datę premiery kolejnej płyty Xzibita – «Man Vs. Machine» – która jest obecnie zapowiadana na marzec.

Zorganizowany hałas

Organized Noize, producenci znani ze współpracy z Outkast i Goodie Mob, niezwalaniają tempa praca i zaraz po premierze albumu Dungeon Family zabierają się za kolejne projekty. Pierwszym z nich będzie płyta duetu z Atlanty o nazwie ChamDon, który mogliśmy już usłyszeć na ostatnich płytach Outkast i Silmm Calhouna. Bity Organized Noize znajdą się także na nadchodzących albumach Sleepy Browna, Wu-Tang Clan, Bubba Sparxxx, Ludacrisa, Raphael Saadiqa i odkrytej przez Dr. Dre wokalistki Truth Hurts.

Czy będzie funky?

D. O. C., raper, który namówił Dr. Dre do założenia wytwórni Death Row Records, już wkrótce zaprezentuje swój kolejny, trzeci album. Mówi się, że uszkodzone w wypadku samochodowym struny głosowe D. O. C. są już w dużo lepszym stanie niż wtedy, gdy nagrywał on płytę «Helter Skelter» i na nadchodzącym albumie «Deuce» głos D. O. C. będzie brzmiał niemał tak samo, jak na jego debiutanckim krążku. Bity przygotowali m. in. Organized Noise, Jazze Pha i Dr. Dre, a wśród gości znaleźli się także MC Ren, Ice Cube, Xzibit i Nate Dogg.

Wysoko uniesiona flaga Wu

Czwarty album Wu-Tang Clanu – «WWII – The Flag» ukaże się jeszcze przed gwiazdką. Pierwszy singiel z płyty – «Pinky Ring» – zapowiada naprawdę udany album i możemy mieć nadzieję, że Wu wreszcie odzyska dawną klasę. Z innych Wu-Tangowych wieści – trzecia płyta Ol Dirty Bastarda ukaże się 5 marca 2002 roku, a znajdą się na niej utwory nagrane przez ODB wtedy, gdy ukrywał się on przed policją na początku tego roku. Wśród gości na «The Trials And Tribulations Of Russell Jones» usłyszymy m. in. Method Mana, Mack 10, Big Syke'a, Too $horta, C-Murder i E40, a więc skład zaskakująco westcoastowy.



wu-tang clan

Capone znowu w kiciu

Chociaż duet Capone'n'Noreaga podpisał niedawno kontrakt z wytwórnią Def Jam Records, być może zapowiadana na pierwszą połowę przyszłego roku płyta duetu nie ukaże się w terminie. Dlaczego? Capone ma poważne kłopoty z prawem, wpierw został złapany z bronią palną przed wejściem do jednego z nowojorskich klubów, potem wpadł z pięciopakiem marihuany i nabitą fajką.



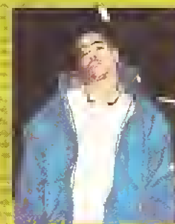
capone

Big Daddy Kane powraca

Big Daddy Kane podpisał kontrakt z wytwórnią Landspeed records, która wyda w lutym jego album «The Man, The Icon» z produkcją DJ Premiera i Alchemista. Landspeed podpisało także kontrakt z Beatnuts (do którego powrócił Fashion aka Lord Tariq) oraz podopiecznymi Mobb Deep, czyli Infamous Mobb.

Znów nie będzie limitów

Wytwórnia Universal Records podpisała kontrakt na dystrybucję przyszłych albumów Mastera P i innych wykonawców nagrywających dla wytwórni... New No Limit. W grudniu ma ukazać się pierwszy album New No Limit, kolejny album Mastera P zatytułowany «Game Face». Na płycie pojawią się między innymi syn Mastera P – Lil' Romeo – oraz Silkk the Shocker (obaj w pierwszym singlu «Back on Top»). Co ciekawe bity przygotowali najwięksi – The Neptunes, Timbaland i Dr. Dre.



phil da agony

Alkoholik-Filharmonik

Członek Likwit Crew – Phil The Agony – przymierza się do solowej płyty, która będzie nosiła tytuł «Philharmonics». Usłyszymy na niej Xzibita, Tha Liks, Taliba Kweli i Ras Kassa, a pojawi się ona w sklepach w marcu lub kwietniu 2002 roku.



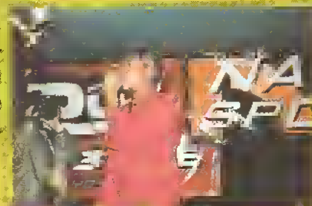
rass kass

Ras Kass wstrzymany

Dłużej niż początkowo zapowiadano przyjdzie nam poczekać na trzeci album Ras Kassa «Van Gogh» – który ze względu na dużą ilość bootlegów wyjdzie dopiero w 2002 roku w zmienionej wersji z kilkoma nowymi utworami.

Planet Asia w 71

Zorganizowany przy współudziale magazynu Klan wrocławski koncert wykonawców występujących w ramach trasy koncertowej Cali Breeze Tour zakończył się powodzeniem. Niemiecki zespół Abstract Art, związany z Company Flow raper Mr. Lif, członek Hieroglyphics Imperium Pep Love oraz Planet Asia dali doskonały pokaz umiejętności rymowania i ruszania tłumem. Była to prawdziwa uczta dla fanów undergroundowego hiphopu. Obszerną relację z tej imprezy znajdziecie w kolejnym numerze Klanu – być może będzie to relacja w pełni multimedialna.



planet asia

ZWYCZAJNI

Na wywiad z Fenomenem umówiłem się pod jednym z warszawskich McDonaldsów. Traf chciał, że nie zrozumieliśmy się dokładnie i obie strony czekały co prawda pod McDonaldem, tyle że każda pod innym... Kiedy jednak już doszło do spotkania, obyło się bez żadnych pomyłek, a nawet mogę stwierdzić, iż rozmowa z chłopakami dostarczyła mi niemal takiej samej przyjemności, jak przesłuchanie ich płyty. Rzadko z którym zespołem gawędzi się w tak przyjacielskiej, dowcipnej i przyjemnej atmosferze. Mam nadzieję, iż z równą przyjemnością przeczytacie poniższy wywiad.

Klan: ***Nasz wspólny znajamy pawiedział mi, że nawet teraz, gdy wydaliście płytę, pastrzega was jaka zwykłych chłapaków, a nie jakieś gwiazdy. Ma rację?***

Żółf: Co mogło zmienić się po jednej płycie? Tak samo żyjemy, tyle że gramy koncerty, płyta jest w sklepie i słyszy się o nas. A tak to, jest tak samo jak było.

Klan: ***Więc nie jesteście fenamenalni?***

Żółf: Jesteśmy, słychać na płycie! (śmiech) Nie no, jesteśmy cały czas sobą.

Klan: ***Spadziewaliście się, że „Szansa" stanie się tak dużym przebajem?***

Mazsa: Nikt się nie spodziewał. Wszystko potoczyło się tak szybko i tak się stało jak się stało. Nadal nie odczuwamy, że jest jakaś wyjątkowo popularna.

Klan: ***Wydanie płyty była Waszym największym marzeniem?***

Ziaja: Jeżeli chodzi o mnie to na pewno tak i sądzę, że reszta myśli tak samo...

Żółf: Całe życie na to czekałem.

Ekanam: Tak, ale dopiero przez ostatnie dwa lata zaczęliśmy traktować to marzenie poważnie. Wcześniej nikt z nas nie podejrzewał, że kiedykolwiek wejdzie do sklepu i zobaczy swoją płytę.

Żółf: To znaczy myśleliśmy o tym, ale w sumie dobrze, że wydaliśmy ją dopiero teraz.

Mazsa: Mieliśmy czas dorosnąć po prostu.

Klan: ***Czy rzeczywiście w tym ca rabicie jest tylka dusza? Nie ma w tym chęci sławy bądź zarabienia pieniędzy?***

Ekanam: Każdy odczuwa chęć zarobienia pieniędzy, ale nic na siłę. Szczególnie, że w Polsce naprawdę jeszcze nie da się zarobić na wydaniu hiphopowej płyty. Weź jeszcze pod uwagę, że nas jest czterech, także czy koncert czy co innego, każde wynagrodzenie finansowe rozkłada się tak, że prawie jest niezauważalne. Ja jeszcze nie zobaczyłem z płyty złotówki na oczy, jestem przyzwyczajony do tego, że sześć lat robię hiphop i robię to sam dla siebie i sam z siebie. Nie mówię, że nie dla pieniędzy, bo będzie nieźle jak będą z tego pieniądze, ale jak nie ma, to chuj wywalam.

Żółf: Nie no, jest opcja tego typu, że jeśli ktoś na nas zarabia, dlaczego my mamy nie zarabiać? Nie będę z siebie robił idioty, że wiesz, dam ludziom na sobie zarobić, a sam będę pusty chodził.

Mazsa: Logiczne jest, że jeśli płyta się sprzedaje, są z tego pieniądze. A jakie, to się już okaże, czy będą większe czy znikome.

Klan: ***Ale najważniejsza jest miłaść da hiphapu?***

Ziaja: Jasne, to jest podstawa wszystkiego.

Ekanam: Poza tym, wiesz, jest jeszcze taka chęć pokazania samemu sobie, że jestem w stanie zrobić coś fajnego. A tak naprawdę, największą nagrodą są dobre słowa słuchaczy. Dostajemy SMS-y, maile z pochwałami, to nas najbardziej motywuje do dalszej pracy.

Żółf: Jeszcze jest opcja, że pokazujemy tym, co w nas nie wierzyli. Teraz patrzą na nas i trochę są zdziwieni tym, do czego doszliśmy. I takim ludziom chcę pokazać, że zrobiłem coś z czego się śmiali i teraz im gul skacze.

Klan: ***Dastajecie tylka pachwalne te maile czy SMS-y? Nikt Was nie krytykuje?***



FENOMENALNI

Ekonom: W internecie na ogół nie spotykam się krytycznymi recenzjami, także generalnie jest wszystko w porządku, płyta się podoba.

Klan: Dlaczego na teledysk wybraliście właśnie „Sensację"?

Żółf: Bo większości osób, które słyszały kawałki na płytę, przypadł on do gustu. Mówili, że jest fajny, kiwa głową, no i tak wyszło. Ma kiwać głową, ma ruszać i ma promować płytę.

Mazsa: Jeszcze jest do tego odpowiednia tematyka.

Ekonom: A singiel się ukaże na vinylu, jeszcze nie wiemy kiedy, ale mamy nadzieję, że wszystko wyjdzie tak jak zamierzamy. Planujemy, że będą na tym singlu ze trzy kawałki i jakieś remiksy.

Klan: ***Robicie hiphop dość trudny do sklosyfikowonio. Trochę refleksyjny, trochę „uliczny". Jakbyście opisoli to, co tworzycie, w kilku zdonioch?***

Ziaja: Po prostu Fenomen! Tacy jesteśmy.

Żółf: Każdy daje kawałek siebie. Siedzisz w domu, masz jakieś przemyślenia, odczucia, idziesz ulicą, to samo. Wszędzie jest ciebie kawałek. I z tego wszystkiego układa się jedna całość, właśnie Fenomen, „o życiu teksty! «

Ekonom: Bardzo dobrze powiedziane. (śmiech)

Klan: ***W swoich tekstach często mówicie o przyjaźni jako ponadczosowej wortości. Wszyscy się tak mocno przyjaźnicie, że jeden by za drugim wskoczył w przysłowiowy ogień?***

Ziaja: Sądzę, że na pewno, ja bym skoczył.





Żółf: Tu w ogóle nie ma co się zastanawiać.

Ekonom: Generalnie zespół...

Żółf: To nie jest zespół, kurwa.

Ekonom: Dokładnie! To jest grupa przyjaciół.

Ziaja: To nie jest pierdolony boysband. (śmiech)

Żółf: To nie jest opcja tego typu, że my się spotykamy, nagrywamy i na razie. Umawiamy się, jest melanż, wspólne wyjazdy, a jak jest pomysł to nagrywamy. Cały czas trzymamy się razem.

Ekonom: I nagrywamy razem hiphop, który jest dla nas sposobem na wyrażenie siebie. Ja nie wiem co bym robił, gdybym nie robił hiphopu...

Żółf: Ja wiem, ja bym nic nie robił! (śmiech)

Ekonom: Nie no, na pewno bym się uczył. Ale hiphop daje pewną wolność, jest zajebistą opcją po prostu.

Żółf: Jest naszym życiem.

Klan: ***Deklarujecie również przywiązanie do rodzinnych Jelonek. Nie chcielibyście mieszkoć gdzieś, gdzie jest lepiej?***

Żółf: A gdzie jest lepiej? Dla nas jest najlepiej tutaj. Ja mieszkam teraz na Pradze i się męczę trochę.

Ekonom: Nie no, wiesz. To taki lokalny patriotyzm.

Żółf: Proste, że kiedyś każdy będzie chciał mieszkać w zajebistej chałupie pod Warszawą, z zajebistą «sztuką», z basenem i tak dalej (śmiech), ale na razie jesteśmy na osiedlu i jest dobrze. Żyjesz tu osiemna-

ście czy więcej lat, znasz tyle osób, idziesz przez osiedle, wiesz komu rękę podać, komu nie. Przeprowadź się teraz gdzie indziej, nie czujesz się swojsko. Znam to, kurwa, po sobie. Mieszkam już trzy lata na Szmurkach i...

Ekonom:... i jesteś na Jelonkach. (śmiech)

Klan: ***Niektórzy twierdzą, iż wasz album jest wtórny, nic nowego do hiphopu nie wnosi. Jakbyście to skomentowoli?***

Żółf: Zdarta płyta...

Ekonom: Mi się wydaje, że wnosi parę nowych rzeczy. Przede wszystkim, jak sam wcześniej powiedziałeś, tego albumu nie da się sklasyfikować. Ani nie jest jakiś tam strasznie melancholijny i przemyśleniowy, ani nie jest ulicznym albumem. Jest taką mieszanką, kwintesencją tego, co czujemy, o czym myślimy, z czym się spotykamy na co dzień. Generalnie ten album nie może być powieleniem czegokolwiek, bo takich albumów wcześniej nie było. Wiadomo, że niektóre elementy jak np. melodyjność sampli są często spotykane. Uważam, że nie powtarzamy się, że nie ma opcji, żeby ktoś wcześniej nagrał taką płytę. Po prostu.

Żółf: Mi się wydaje, że jeśli ktoś znajdzie coś dla siebie na tej płycie, to znaczy, że w pewien sposób wnosi ona coś nowego. Nie było takiej płyty i nie będzie już takiej płyty, bo to jest Fenomen i to jest oczywiste. Rzadko można się spotkać z płytą tak zróżnicowaną muzycznie i tekstowo.

Ekonom: Są płyty, które w zasadzie poruszają tylko jeden temat, jest jeden klimat, każdy kawałek jest w zasadzie o tym samym, tylko inaczej ujęty. A my poruszamy bardziej takie uniwersalne wartości. Dlatego też każdy utwór ma jednowyrazowy tytuł...

Ziaja:... i to też jest fenomenalne.



Żółf: Jeśli napiszesz jedno słowo, jedno hasło, to każdy z nas może to inaczej ująć. Jeden napisze «Marzenia» w sensie jakie ma marzenia, drugi napisze, jakie spełnił marzenia.

Ekonom: Może na drugiej płycie będą tylko tytuły dwuwyrazowe. (śmiech)

Klan: ***Są już plony a propos drugiej płyty?***

Ziaja: Plany są takie, że trzeba zacząć to nagrywać. (śmiech)

Żółf: «Będzie lepsza o deka lub o więcej! « (śmiech)

Ekonom: Nie chcemy się strasznie spieszyć z drugą płytą, bo gdybyśmy się z nią pospieszyli, to wyglądałaby tak jak pierwsza. W naszym życiu za wiele rzeczy się nie zmieniło, trzeba trochę poczekać.

Klan: ***A myśleliście może chłopoki nod solowymi projektomi, o Mazsa nod składonką producencką?***

Mazsa: Plany są, ale na razie bardziej chciałbym się zająć drugą płytą Fenomenu, a to zostawić sobie na przyszłość.

Żółf: Dla mnie najważniejszą płytą teraz jest drugi Fenomen, a później każdy może sobie myśleć nad solo.

Ziaja: Ale chwileczkę, tu jeszcze jedna wypowiedź została, najważniejsza. (śmiech)

Ekonom: No ja myślę teraz już konkretnie nad projektem solowym...

Ziaja: Za wcześnie!

Ekonom: No właśnie, oni mi mówią, że za wcześnie... Ale nie chcę się spieszyć, chcę sobie ten materiał nagrywać pół roku, osiem miesięcy, zobaczę jak to mi będzie szło.

Żółf: Dla mnie teraz jest najważniejsza nasza druga płyta i to wszystko. Jak Ekonom chce sobie nagrywać solową, to

niech sobie nagrywa, o! (śmiech)

Ekonom: Nie no, nie mówię, że dla mnie nie jest najważniejsza... No, dziwnie się patrzą chłopaki na to... (śmiech)

Żółf: Mazsa, nie rób mu bitów, robimy drugi Fenomen. (śmiech)

Mazsa: Pewnie, że mu nie zrobię. (śmiech)

Klan: ***Zaprosiliście na tę płytę gości, których muzyką autentycznie się jaracie, czy może na zasadzie «jest moim ziamkiem, ta niech zarapuje na płycie?***

Ekonom: Ja w ogóle chciałem zadać takie pytanie...

Żółf: Ty pytanie? Nie z tej strony usiadłeś. (śmiech)

Ekonom: Generalnie chodzi mi o to, a propos «featuringów», że spotykamy się często z jakimś dziwnym, kurwa, poglądem, że po chuj zaprosiliśmy Rubato na płytę. Według mnie to jest jakaś bzdura, wszyscy są do nich jakoś chujowo uprzedzeni. Nagrali płytę jaką nagrali, kilka kawałków mają tam naprawdę zajebistych, mają swój klimat, ja ich bardzo lubię, szanuję i, kurwa, nie widzę powodów, dlaczego mielibyśmy z nimi nie nagrać, skoro podoba nam się ich muzyka, a przede wszystkim lubimy się i się czasami spotykamy na jakichś tam melanżach czy osiedlu.

Mazsa: A wracając do twojego pytania, tu chodzi o to, że wszystkie «featuringi» są nagrane ze znajomymi, ale to nie są znajomi, którzy są słabi, ale są dobrzy po prostu. Znamy ich, lubimy, a ich muzyka również nam się podoba. Nie ma na naszej płycie ludzi, których nie znaliśmy, a zaprosiliśmy ich tylko dlatego, że fajnie coś robią. Po prostu zaprosiliśmy znajomych, którzy coś dobrze robią.

Ekonom: (śmiech) Ookładnie. Z Grammatikiem znamy się już kilka lat, oni mają swój styl, który nam też odpowiada, nagraliśmy z nimi «Marzenia». Onar pierdolnął zachrypniętym gardłem (śmiech), z Endefisami nagraliśmy kawałek o Jelonkach, gdyż mieszkamy na tym samym osiedlu, znamy się, widujemy, uważamy, że zajebiście nawijają. Z WZI tak samo. Refren do Jelonek nagrał też nasz kolega z klatki, pomyśleliśmy, żeby go wziąć do tego kawałka i się świetnie spisał naszym zdaniem. Zbyszek Bieniak był wcześniej wokalistą w takich zespołach jak «Art Cafe», «Oddział Zamknięty», «Yokashin», zaśpiewał u nas w jednym numerze i to też nie było tak, że dzwoniliśmy po jakiś kapelach, żeby ktoś nam zaśpiewał, po prostu się znaliśmy.



Klan: ***Czy teraz, kiedy płyta już leży na sklepowych półkach, czujecie, że coś mogliście zrobić na niej lepiej?***

Mazsa: Pewnie. Skończyliśmy płytę w maju, leżała całe wakacje, moglibyśmy przez to jeszcze coś poprawić, na pewno jakieś nowe kawałki by do tego doszły... Ale stało się jak się stało, no i trudno. To co nie weszło na tę płytę, wejdzie na następną, albo w ogóle zniknie i zrobimy jeszcze świeższy materiał.

Klan: ***Czemu więc płyta, która była skończana tak wcześnie, ukazała się dopiero we wrześniu?***

Żółf: Były jakieś opcje w wytwórni i tyle, my się tym nie zajmujemy.

Klan: ***Dlaczego wasza strona internetowa jeszcze nie działa do tej pory, mima iż podaliście adres na okładce płyty?***

Żółf: Jest w przebudowie dopiero. (śmiech)

Ekanam: Musieliśmy przecież dać jakieś adresy na okładkę, myśleliśmy, że wcześniej wszystko z tym internetem wypali. Strona właściwie jest już gotowa, musimy tylko teksty jakieś tam wrzucić. Jak ktoś nie zna do nas maila, to niech pisze na feno@polbox.com, poinformujemy na pewno, kiedy strona ruszy.

Klan: ***Na kaniec, spróbujcie przekonać czytelników Klanu, że warto sięgnąć po Waszą płytę.***

Ziaja: Jest jedyna w swoim rodzaju, jest niedroga, warto ją kupić.

Mazsa: Ma zajebistą okładkę...

Żółf:... i fajne «featuringi».

Ekanom: Kupcie tę płytę, zobaczycie to, co jest w nas.

Rozmawiał:
Oobry Piotrek
Foto:
Igor Pudło

MOMENT PRAWDY na arenie



Wykonawcy hip-hopowi, którzy dotąd gościli na koncertach w naszym kraju, byli najczęściej raczej legendami z dawnych lat, których blask już przygasł a nie gwiazdami, których sława wciąż promienieje i jarają się nimi dzieciaki. Dlatego też wiadomość o przyjeździe Guru na występ w warszawskim klubie Lokomotywa zelektryzowała fanów hip-hopu w całej Polsce. Bilety w przedsprzedaży rozeszły się bardzo szybko i wszyscy zainteresowani zaczęli przygotowywać się na dzień jednego z największych wydarzeń muzycznych w historii polskiego hip-hopu. Marzenia o elektryzującej imprezie i doskonałej zabawie nie spełniły się jednak. I to więcej niż o mały głos...

Na ten mroźny listopadowy wieczór organizatorzy koncertu w Lokomotywie obiecywali wiele. Miały być najlepsze polskie zespoły na supportach, miał być podziemny raper Krumb Snatcha towarzyszący gwieździe na mikrofonie, miały być najlepsze kawałki z płyt grupy Gangstarr, projektu Jazzmatazz i wydanej niedawno solowej płyty Guru „Bald Head Slick & The Click". Tego oczekiwali fani hip-hopu, którzy zapłacili za bilet na ten koncert nawet 50 PLN, tego oczekiwali ci, którzy zjechali się z całej Polski wydając dodatkowo pieniądze na dojazd i inne koszty podróży. I właściwie wszystkie te obietnice zostały spełnione... Ale w jaki sposób!

Wszystkich, którzy udali się na koncert Guru niemiła niespodzianka czekała już na początku. Organizatorzy koncertu, być może nie spodziewając się, że publiczność zjawi się tak licznie, zupełnie nie pomyśleli o tym, jak bezpiecznie, sprawnie i bezkonfliktowo wpuścić do klubu ponad 2 tysiące osób. Początkowo otwarto tylko jedno wejście do Lokomotywy, wąskie i źle zabezpieczone. W efekcie przed drzwiami

do klubu zebrał się kilkusetosobowy tłum hip-hopowców, którzy nie mogąc wejść do środka tłoczyli się na niewielkiej, słabo oświetlonej przestrzeni. Chaos znacznie potęgowały nieprzychylność ochroniarzy oraz brak szybkich decyzji, które pomogłyby rozwiązać sytuację. Dopiero po kilkudziesięciu minutach i pojawieniu się na supportów nawiązała żywy - a nawet żywiołowy - kontakt z publicznością, porywając ją do wspólnej zabawy, która trwała właściwie przez cały występ Raha, Fokusa i spółki. Pomogła tu na pewno ogromna popularność utworów zespołu i jak zwykle świetny beat-boxer Sot. Miłą niespodzianką był na pewno to, że zespół który to kawałek - biorąc pod uwagę pasję z jaką niektórzy przedstawiciele męskiej części publiczności wykrzykiwali wraz z Tede refren - jest chyba w W-Wa niezwykle popularny. Po kolejnej niezwykle długiej przerwie przed fanami pojawił się zespół Mor W.A.. Podczas występu „morwiaków" hip-hopowcy stłoczeni w za cia-



miejscu oddziałów policji otworzono inne wejście, ale i tak wielu fanom Guru udało się wejść do klubu dopiero po dwóch godzinach stania na mrozie.

Na tym niestety rozczarowania się nie kończyły. W środku niewiele było słychać, a wszystko za sprawą katastrofalnego nagłośnienia, które sprawdzało się tylko (i tak nienajlepiej) podczas występów dwóch pierwszych supportów - wrocławskiego zespołu K.A.S.T.A. Skład oraz górnośląskiej Paktofoniki. Członkowie K.A.S.T.Y., początkowo dość zdenerwowani, niepewni tego, jakie przyjęcie zgotuje im surowa warszawska publiczność, już przy drugim utworze rozkręcili się i dali naprawdę świetny show. Nie przeszkodziły im w tym nawet kłopoty techniczne, które właśnie podczas występu K.A.S.T.Y. po raz pierwszy obnażyły słabość aparatury nagłaśniającej cały koncert. Wysoki poziom zaprezentowała również Paktofonika, która jako jedyny z zagrał nowy utwór promujący drugą płytę Paktofoniki, którego charakterystyczny refren zapadł chyba wszystkim w pamięć.

Kiedy nakręconej przez PFK Skład publiczności wydawało się, że koncert się uda, wszelkie nadzieje prysły jak mydlana bańka. Gorącą temperaturę na sali schłodziła ponad półgodzinna przerwa, w trakcie której DJe bez przekonania i bez pomysłu zmieniali tylko płyty z hitami amerykańskich wykonawców. Czas mijał więc bez celu działając wyraźnie na niekorzyść zarówno atmosfery na sali, jak i chyba nagłośnienia, które po wejściu na scenę Warszafskiego Deszczu ze słabego stało się tragiczne. Rymy Tedego i Numera Raz zlewały się praktycznie w jeden jazgot z mało wyraźnymi podkładami. W efekcie zespół tylko dwa razy mocniej poruszył publiczność - raz wykonując jeden z numerów do podkładu „I Got 5 On It" Luniz, drugi raz grając „Ona jest szmatą" z solówki Tedego, snej na ta imprezę Lokomotywie przekonali się, że nagłośnienie może być jeszcze gorsze niż podczas występu WFD. A mało kto podejrzewał, że jest to możliwe. Dlatego też członkom grupy Mor W.A. nie udało się swoją koncertową energią ruszyć publiczności, tym bardziej, że w trakcie koncertu zegar wybił północ, a późna pora, wraz z alkoholem, zaduchem na sali i męczącymi przejściami przy wejściu do klubu, odebrały ludziom siły do aktywnej zabawy. Tym bardziej, że po Mor W.A. czekać trzeba było kolejne 40 minut, by na scenie wreszcie pojawiła się ekipa Guru - na razie bez gwiazdy wieczoru.

Gdy wrzawa i brawa wybuchłe w tym momencie nieco przycichły, przed publiczność wyszedł również sam Guru. DJ puścił bit, Guru zbliżył mikrofon do twarzy, otworzył usta. Zamiast mocnego, niskiego głosu znanego z płyt Gangstarr czy Jazzmatazz, usłyszeliśmy - na tyle, na

ile było to możliwe przy praktycznie nie działającym już nagłośnieniu - niewyraźną, słabą chrypkę wydobywającą się z gardła mocno zdartego i przeforsowanego na wcześniejszym koncercie w Chorwacji. Nie pomogły surowe jajka, które Guru pił przed występem, nie pomogły desperackie próby odzyskania głosu. Guru świadom był, że w takim stanie nie powinien był grać koncertu, ale jednak zdecydował się wystąpić, by nie zawieść fanów. Pytanie tylko, co było bardziej uczciwe w stosunku do publiczności - zwrot pieniędzy za bilety i odwołanie imprezy, czy występ, który uratował jedynie Krumb Snatcha rymujący właściwie wszystkie teksty razem Guru. Tylko dzięki współpracy obu tych raperów usłyszeliśmy takie klasyki jak „You Know My Steez", „Take It Personal", utwory z nowej płyty Guru - „Back II Back" i „War", oraz „Closer To God", rewelacyjny debiut Krumb Snatcha, oraz jego nowy singiel „W.O.L.V.E.S.". Tyle tylko, że przy skandalicznym nagłośnieniu, nawet on nie uczynił, by koncert wart był pieniędzy wydanych na bilet.

Mimo wszystkich tych wad i oczywistych niedociągnięć, przyznać trzeba, że pojawienie się w naszym kraju wykonawcy tak wielkiego formatu jak Guru jest dobrym znakiem na przyszłość i dużą zasługą organizatorów. Jeśli promotorzy koncertów hip-hopowych w Polsce wyciągną wnioski z popełnionych przy tej okazji błędów, może się zdarzyć, że kolejny występ raperowej gwiazdy wielkiego formatu stanie się wielkim świętem - a nie wielkim rozczarowaniem.

Txt: Andrzej Borkowski
Foto: Szymon Straburzyński

guru


Krumb Snatcha i Guru

Keith Elam, znany obecnie jako Guru, urodził się w Bostonie w 1962 roku, w zamożnej rodzinie sędziego sądu najwyższego. Z domu rodzinnego Keith wyniósł sumienność, odpowiedzialność za swoje czyny i miłość do jazzu, którą zaraził go jego dziadek. Po ukończeniu nauki na kierunku administracji i zarządzania Keith pracował przez jakiś czas dorywczo w pogotowiu socjalnym w Bostonie. Wkrótce potem, wyrywając się spod surowej kontroli ojca, wyjeżdża do Nowego Jorku, gdzie osiada na stałe. Tam poznaje hip-hop, a w 1986 roku wraz z DJ'em Mike Dee, zakłada grupę Gangstarr. Pierwsze nagrania zespołu produkuje legendarny Mark The 45 King, nie odnoszą one jednak oczekiwanego sukcesu. Wtedy to Stu Fine, szef wytwórni Wild Pitch doprowadza do spotkania Guru z DJ'em Premierem, który zastępuje Mike'a Dee. Pierwsza płyta duetu „No More Mr. Nice Guy", zyskuje dużą popularność, kolejne - „Step In The Arena", „Daily Operation", „Hard To Earn" i „Moment Of Truth" - na stałe umieszczają Guru i Premiera w panteonie hip-hopowych sław. W między czasie Guru równolegle pracuje nad własnymi solowymi projektami - ich efektem są trzy płyty z serii Jazzmatazz, zawierające kolaboracje między Guru a muzykami jazzowymi i soulowymi oraz składanka „Ill Kid Presents...", prezentująca nagrania samego Guru i wykonawców z nim związanych (m.in. Bahamadia, Big Shug). Ostatni projekt artysty to płyta „Bald Head Slick & The Click", na której Guru rymuje do podkładów m.in. DJ Premiera, Alchemista i Pete Rocka.



U S Z Y T E   A B Y   N O S I Ć   Z   D U M Ą

S Z U K A J   W   D O B R Y C H   S K L E P A C H   W W W . M O R O . C O M . P L

DYSTRYBUCJA: kom. 0-601-237-663 tel/fax (0-operator-22) 844 74 88 wew.219 email: info@moro.com.pl

ULICA TO JEST TO, CO MASZ W SOBIE



Z Vieniem, Włodim i Pelem, producentami wydanej niedawno płyty «Radio Ewenement», spotkałem się, jeszcze przed jej premierą, w Studio Schronie Majkiego i Korzenia. Rozmawialiśmy o wielu sprawach, od podejścia członków grupy do hiphopu, aż po ich obecne miejsce na scenie. To, co znajdziecie na tych trzech stronach, to zapis tej rozmowy przeprowadzonej na fali 5 G. FM.

Klan: *Według jakiego klucza dobieraliście wykonawców na „Radio Ewenement"?*

Pele: Robiliśmy wspólnie jakiś podkład, a potem myśleliśmy, kto by mógł zajebać pod ten podkład sekwencję. Zrobiliśmy jeden i mówimy wszyscy zgodnie „Fu", zrobiliśmy drugi i kłócimy się, może ten, może tamten.

Vienio: A dobieraliśmy takich MC's, którzy według nas mają najwięcej do powiedzenia i najlepiej rymują.

Klan: *Wróćmy do „Radio Ewenement". Powiedzcie parę słów o bliżej nieznanych zespołach które się tam znalazły – Wychowani Na Błędach i Nić Żywota.*

Włodi: Nić Żywota to jest połączenie koleżki ode mnie z osiedla, dzieciak Daf się nazywa, i Cyklona i Petesa z Tych. Chłopaki zgadali się, zrobili sobie projekcik. A Wychowani Na Błędach są z Białegostoku, mają duży potencjał.

Klan: *Tylko Wasza trójka robiła bity na „Radio Ewenement"?*

Włodi: Tak, tylko my, ale dużo w kwestii technicznej pomagali nam Majki i Korzeń.

Klan: *W tym samym składzie robiliście „Taką płytę... «, której recenzje były mniej entuzjastyczne niż «Skandalu» czy «Ewenementu». Jak myślicie, dlaczego?*

Vienio: Mnie to akurat średnio interesuje, że opinie były mniej entuzjastyczne, bo «Taka płyta... « była w całości zrobiona przez nas i jestem najbardziej zadowolony z tej płyty. Nie ma żadnego znaczenia, co ktoś powie o naszej płycie...

Włodi: To znaczy ma znaczenie, co powie słuchacz, ale recenzje nie są żadną miarodajną opinią, bo to jest tylko oceną jednego człowieka i podlega gustom człowieka, który pisze tę recenzję.

Klan: *Czyli «Taka płyta... « jest według Was, Waszą najlepszą płytą?*

Vienio: Na pewno najlepszą pod względem dopracowania, dźwięku i aranżacji, bo czuwaliśmy nad nią od początku do końca.

Włodi: Każda płyta ma swój czas. Pierwsza płyta była nagrana na okres 9798 i wtedy była dobra, «Ewenement» nagraliśmy na okres taki a taki, a «Taką płytę» na obecny czas. Każda z tych płyt ma odniesienie do różnych czasów i mi się wydaje, że każda jest tak samo dobra.

Klan: *Czy w związku z tym następne płyty*

Molesty będą także produkowane wyłącznie przez Was? Nie chcielibyście współpracować np. z Waco, Voltem?

Włodi: Pewnie, że chcielibyśmy. Jak będę robił swoją płytę solową, chcę mieć kilku producentów muzycznych, żeby nie ograniczać się tylko swoimi podkładami.

Klan: ***To dzięki Voltowi zaistnieliście na scenie, więc co sądzicie o muzyce, jaką robi teraz?***

Pele: Volt jest takim producentem dla mnie, że raz na jakiś czas zrobi takiego kozaka, że mi się nogi ugną, a tak przeciętnie słucham go co prawda, ale mam inny styl muzyczny.

Włodi: Jest wiele osób, którym się podoba muzyka, którą robi Volt, jest wiele, którym się nie podoba. Ale obrał sobie taki styl i dobrze.

Vienio: Nam też mogą zarzucić, że na jedno kopyto robimy, ale to nie jest ważne, jest to kwestia gustu, trzymamy się swojej obranej ścieżki i konsekwentnie dążymy do przodu. Mamy taki styl i już.

Klan: ***Jakie polskie albumy zrobiły na Was ostatnio wrażenie?***

Włodi: Waco. Świetny kawałek Deluks tam zrobili, myślę, że wypromował się zespół, który ma inne troszkę pojęcie o ulicy, mówi o dewastacji systemu w inny sposób, ale to też jest dla mnie uliczny hiphop. Płytka Pono będzie kozacka, jest świetnie zrobiona. Pierwsza płytka z Zipów zrobiona inaczej, niż w ich stałym stylu.

Pele: Mi się bardzo podoba kawałek Ascetoholix, gdzie śpiewają, że «raperzy upadną». Zajebisty numer, pozdrawiam chłopaków.

Klan: ***Vienio, niektórzy Cię oskarżają, jakobyś nie był «prawdziwy», bo mieszkasz w willi pod Warszawą, a rymujesz o ulicy. Jakbyś to skomentował?***

Vienio: A niech sobie myślą co chcą, tak ci to skomentuję.

Włodi: To może ja bym skomentował. Ludzie, którzy o nas tak myślą, a słuchają amerykańskiego hiphopu, są hipokrytami. Bo 99% rapowców ze Stanów, którzy są z ulicy, dążą cały czas do tego, żeby się wybić po prostu. I co, ludzie myślą, że oni do końca życia na osiedlach mieszkają? A rapują o ulicy. Bo «ulica» to nie jest coś takiego, że stoisz sobie pod blokiem, czapeczka z daszkiem na bok i jesteś ulicznikiem. «Ulica» to jest to, co masz w sobie, wychowanie, rzeczy nabyte, niepisane wartości, które wbiły ci się do głowy podczas wielu doświadczeń życiowych.

Vienio: A że ja nie jestem z ulicy, bo mieszkam u swoich rodziców, to jest w ogóle, kurwa, jakiś absurd. Ja się w ogóle tym nie przejmuję...

Klan: ***Czy na dzień dzisiejszy nadal uważacie, że z polskiego hiphopu nie da się wyżyć?***

Włodi: Żeby się utrzymać, to na pewno nie. Mieszkam w tym samym bloku od 25 lat. Hiphop w naszym kraju przynosi takie pieniążki, że starcza na przeżycie z dnia na dzień.

Klan: ***Eldo powiedział ostatnio w wywiadzie dla Klanu, że wyżyć się da, przede wszystkim z koncertów.***

Vienio: Da się, dokładnie! My się utrzymujemy też przede wszystkim od koncertu do koncertu. Odbiliśmy się od dna, ale ja do tego całe życie, dążyłem. A co, teraz mam tego żałować i przed innymi raperami grać biedaka, żeby pokazać, że jestem prawdziwszy?! Jebię tych raperów!

Włodi: To jest zazdrość człowieka, który fascynuje się życiem na ulicy, a nigdy go nie zaznał i próbuje je tworzyć w swojej wyobraźni i na czatach komputerowych.

Klan: ***Nie żałujecie czasem, że nie studiujecie?***



Vienio: Jakbym wcześniej wiedział, że będę miał zespół, to bym w ogóle nie poszedł do liceum. Szkoda by mi było tego czasu. Ten czas nic mi nie dał. Zakończyłbym edukację na podstawówce i miałbym już sześć razy lepszą pozycję, bo pracowałbym nad tym wcześniej, tak jak teraz pracuję.

Włodi: A ja jestem w tej sytuacji co powiedziałeś i mam taką samą pozycję.

Vienio: Ale jakbyś zespół założył cztery lata wcześniej, to już byś cztery lata wcześniej w studiu siedział.

Włodi: To, że chodziłeś do szkoły nie znaczy, że inaczej miałbyś zespół cztery lata wcześniej. Ja cztery lata po podstawówce nic nie robiłem i nie założyłem zespołu. Byłam wygrzanym małolatem i zdobywałem doświadczenie życiowe na imprezach, ćpaniu i na wychodzeniu z tego wszystkiego. Uważam, że szkoła jest zajebiście ważna, jeżeli ktoś zna swój cel. Nauka jest nieodłączną częścią życia.

Vienio: [illegible] mi nie dało. Gdybym wiedział, że będę się kształcił muzycznie, to liceum byłoby mi potrzebne tylko po to, żebym poszedł do szkoły wyższej muzycznej. A że jestem samoukiem muzycznym, uważam te cztery lata za zmarnowane. Zdawałem do szkoły muzycznej, ale mnie nie przyjęli.

Włodi: No, nie przyjęli cię, nie udało ci się... Ja tam uważam, że nauka jest potrzebna. 90% dzieciaków, którzy kończą podstawówkę i nie idą dalej do szkoły, to się źle z nimi dzieje. Nauka uczy rygoru i samodyscypliny. To jest też ważne, żeby w tym wieku w szkole się tego nauczyć.

Vienio: Też jest ważne, żeby rodzice ukierunkowywali dzieci, bo inaczej jest niedobrze.

Pele: Ja zawsze chciałem grać w piłkę, a mama mówiła, że muszę iść do szkoły. Musiałem uciekać ze szkoły i były kłopoty. Pani pytała gdzie jest Pele, a Pele grał w piłkę na boisku wtedy, kiedy wszyscy się uczyli matematyki tureckiej. Zawsze chciałem uprawiać sport. A teraz gram koncerty.

Klan: ***Ponoć nie zgodziliście się na udział w «Blokersach» z powodu niedomówień a propos kasy. Jak to było?***

Vienio: Ja ci powiem nie na przykładzie «Blokersów», ale ogólnie. Gdyby ktoś przyszedł do tego studia i powiedział «nagrajcie mi kawałek», no to kurwa, sorry, ale on musi zapłacić za prąd, za realizację Majkiego, który będzie siedział 12 godzin o suchym ryju, pijąc tylko kawę. Dla mnie to jest logiczne!

Włodi: Unikamy telewizji, mediów, ja robię muzykę, a nie jestem aktorem. Poza tym nie muszę brać udziału w filmie o rzeczach, które się jeszcze nie rozwinęły. Filmy o rapie to mogą robić ludzie w Stanach, gdzie rap jest już od 25 lat, ma długą historię i można zapierdolić taki film. U nas to się dopiero rozwija, pojawiły się osoby, które widzą w tym hajs, ale jak muszą włożyć w to swój hajs, to już im się nie podoba.

»Ulica« to jest to, co masz w sobie, wychowanie, rzeczy nabyte, niepisane wartości, które wbiły ci się do głowy podczas wielu doświadczeń życiowych.

Klan: ***A za udział w «Mówią bloki» wzięliście kasę?***

Vienio: Co to było «Mówią bloki 2»?

Włodi: No to do MTV. Nie wzięliśmy kasy, co ty? Tamten film, był w formie wywiadu. Jedyne pieniądze, jeśli już chcesz konkretnej odpowiedzi, jakie miały być wypłacone za udział w «Blokersach», to były pieniądze za kawałek, który ewentualnie mieliśmy tam nagrać. I nie wypłacone nam jako wynagrodzenie za kawałek, tylko realizatorom w studiu. Zapłać za studio, ja ci nagrywam, jest zajebiście, robisz swój film, masz swoją jazdę. Jak ja nagrywam płytę, to też swoim koleżkom kopsam parę złotych, za to, co mi nagrywają na płycie.

Pele: Zresztą Latkowski przyszedł do nas chyba po to, żeby nas sprowokować, a nie gadać o filmie. Ta jego gadka była taka, że szok.

Włodi: No właśnie. Zebrał sobie dzieciaków, na których zarobi pieniądze i świruje bezinteresownego. Chuj, każdy tak potrafi.

Pele: On do nas z tekstem «zrobię z was bohaterów blokowisk».

Włodi: «Zrobię z was bogów osiedli». Człowieku, spierdalaj, zastanów się co ty mówisz.

Klan: ***Kiedy ukaże się Wasz czwarty album?***

Vienio: Uznajemy «Radio Ewenement» za nasz czwarty album, tylko w innym kontekście. Pete Rock też zrobił sam album, tylko gości zaprosił, żeby nawinęli zwroteczki.

Włodi: A ogólnie mamy kilka projektów. Vienio robi swoją płytkę, ja robię swoją, Pele swoją, Wilku też. Nadszedł ten okres właśnie. Po trzech płytach wydanych, jeżeli ktoś ma ambicję, żeby zrobić coś samemu, to właśnie wtedy może zacząć, bo zdobywa doświadczenie i wszystko to, co jest potrzebne, żeby nagrać coś samemu.

Klan: ***Słyszeliście na pewno o bitwie Obrońcy – Gib Gibon. Sądzicie, że takie freestylowe bitwy powinny mieć miejsce?***

Vienio: Wiesz, mogą być takie walki, ale nie w kategorii ubliżania sobie. To nie jest dla nas miarodajne, kto jest najlepszy w Polsce. Dla mnie to bzdury. Nagraj kozackie kawałki, kozackie płyty, to dopiero będziesz mógł mówić, że masz jakąś tam pozycję.

Włodi: Ja nie rapuję w takim stylu jak większość amerykańskich zespołów, wychwalanie swoich umiejętności i poniżanie przeciwnika. Dla mnie to są takie małolackie, przedszkolne jazdy. Po co kogoś [illegible]? [illegible] takie słowo [illegible] mi powiedział któryś z nich, to by w pędzel dostał, by się zesrał od razu.

Klan: ***A sami czujecie się mocni we freestylu?***

Pele: No właśnie nie.

Włodi: Ja nie jestem jakimś tam super freestylowcem. Kiedy mam wejść publicznie, mimo to, że długo rapuję, jestem trochę zestresowany. Ale z ziomkami jak siadamy i napierdalamy, na najebce, w sytuacjach takich luźniejszych, jest w porządku.

Klan: ***To może jeszcze słowo do czytelników Klanu.***

Włodi: Pozdrawiamy. Czytajcie rapowe pisma, słuchajcie rapowych kawałeczków. To dla Was wszystko jest robione.

Vienio: Nie słuchajcie chujowych plotek, dążcie do swojego celu, nagrywajcie coraz lepsze rzeczy i nie bójcie się ich pokazywać.

Rozmawiał: Dobry Piotrek

Foto: Michał Kołyga

Senegalczyk nie poddaje się stereotypom

Ortodoksyjni hip-hopowcy mają w zwyczaju narzekać na obecność hip-hopu w mediach masowych, takich jak MTV. Okazuje się jednak, że i oni – i wszyscy pozostali fani tej muzyki – mogą skorzystać z takiego stanu rzeczy. Dzięki MTV zaprzyjaźniony z naszą redakcją Red, prowadzący w tej stacji program MTV Squad, mógł wybrać się do stolicy Francji, gdzie w jednej z najlepszych afrykańskich restauracji Paryża spotkał się z MC Solaarem. Ten najbardziej chyba znany na świecie przedstawiciel francuskiej sceny hip-hopowej opowiedział nam o historii i teraźniejszosci hip-hopu, swojej najnowszej płycie „Cinquieme as" i polskiej wódce.

mc solaar

Red: ***Niewiele osób w Polsce wie, jok się noprowdę nozywosz. Opowiedz coś o sobie, jok zoczynoleś.***

MC Solaar: Nazywam się Claude M'barali, jestem Senegalczykiem. Urodziłem się w Czadzie, w Afryce. Dorastałem na przedmieściach Paryża. Hip-hop odkryłem, kiedy Africa Bambaataa przyjechał do Paryża w 1982 roku. Byłem wtedy mały. Tyle o moim pochodzeniu. Staram się nie być old school ani new school, tylko po prostu cool. Taką mam koncepcję: hip-hop, któremu nie brakuje inteligencji. Powinien też mówić o najprostszych relacjach. Image to nie wszystko. Oto skrócony opis tego, kim jestem.

R: ***A jeśli chodzi o szkołę?***

MC S: Jak każdy – matura, studia, rap... Uczyłem się języków, ale po polsku nie mówię. To tyle – najważniejsza jest muzyka. Muzyka nie powinna nikogo wykluczać, powinna jednoczyć ludzi. Czy to będzie rap, rock alternatywny czy hardcore. Nie można zapomnieć, że jedność tworzy się poprzez komunikację. To bardzo ważne. Nie powinniśmy tworzyć gett, trzeba mówić do wszystkich. Ważne, żeby głos z dołu był słyszany na górze.

R: ***Czego sluchosz pozo ropem?***

MC S: Slucham stacji radiowych z muzyką klasyczną. Muzyka klasyczna jest wspaniała. Teraz wchodzę w bluesa. Właśnie w bluesa, nie w jazz. W bluesie ważny jest tekst, historie płynące prosto z serca, historie o życiu i emocjach, bardzo osobiste sprawy. Blues nie poddał się globalizacji i maksymalizacji muzyki. Jest bardzo prawdziwy. Słucham tego, co jest prawdziwe. Może dzięki temu ja też będę prawdziwy.



R: ***A korzenie ropu, tokie jok soul czy funk? Nie łubisz tego? George Clinton, Isley Brothers, Morvin Goye?***

MC S: Nie przepadam. Kiedyś słuchałem tego bardzo dużo, ale ja nieustannie szukam nowych terytoriów. Szukam wśród gatunków, które słabo znam: muzyka klasyczna, wracam do muzyki afrykańskiej. Jeśli posłuchasz Busta Rhymes, Missy Elliott, Timbalanda czy nawet reggae z Jamajki, oni wszyscy zwracają się ku Afryce. Mój soul mam w sobie. Uważam, że czas coś zrobić z Afryką; współczesny amerykański rap opiera się na rytmach z Afryki. Wiele biorą z Jamajki, a to przecież też Afryka.

Mam nadzieję, że europejski hip-hop przekaże inne wartości, a nie materializm, kult siły i przedmiotu.

R: ***„Qui seme le vent récolte le tempo" to twój pierwszy olbum. Jok udolo ci się podpisoć kontrokt w dużej wytwórni płytowej? Jok przyciągnąłeś ich uwogę? Wysloleś im demo?***

MC S: Sądzę, że zwrócili uwagę na mnie, bo rap był bardzo jednorodny. Wszyscy mówili jednym głosem, to był ostry, buntowniczy rap. Pomyślałem: "tylu ludzi to robi, powinienem wnieść coś nowego". Miałem więc inną propozycję. Trochę poezji, marzeń, utopii, poczucia humoru, trochę obserwacji niekoniecznie społecznych, ale o społeczeństwie. Może o to chodziło – próbowałem dobrze pisać, a oni stwierdzili: tamtych jest pięćdziesięciu, a on jest jeden. Z tamtych weźmiemy z dziesięciu, no i tego jednego. To rodzaj etyki; nie zrobię tego, czego się spodziewają po facecie z przedmieścia. Zdałem maturę, skończyłem studia, nie było to dla mnie takie trudne. Nie chciałem przybrać wizerunku, którego ode mnie oczekiwano.

R: ***Cloude, czy zdarzo się, że froncuski hip-hop zochęco do przemocy?***

MC S: Francuski hip-hop bardzo przypomina amerykański. Opowiada o przemocy, bo ludzie wmawiają sobie, że są twardzi. Mieszkamy w Europie. Wiele się mówi się o tolerancji, szacunku, istnieje feminizm... Mam nadzieję, że europejski hip-hop przekaże inne wartości, a nie materializm, kult siły i przedmiotu. We Francji jest coraz lepiej. Ludzie podchodzą do wszystkiego na większym luzie. Nie szukają przemocy, która niczemu nie służy. Z hip-hopem francuskim jest coraz lepiej. Ale wiele francuskich grup
mówi właśnie o tym, a dzieciaki identyfikują się albo z nimi, albo np. z Jay-Z. Nie myślisz, że mam trochę racji?

R: ***Absolutnie, mosz rocję.***

MC S: Hip-hop i muzyka idą w pewnym kierunku, nie można tego zabronić. Ale trzeba się przyjrzeć, jaki to ma wpływ na biedniejsze okolice. Ktoś patrząc na idola może przejść od muzyki do czynów. To jest szkodliwe. Spotykałem się już z takimi przypadkami. Nie można robić ze słuchaczy idiotów. Jest oczywiste, że przemoc jest bez sensu. Kult broni również. Jest oczywiste, że drogie samochody służą tylko podbudowaniu ego.

R: ***Jok rozpoznoć dobrego ropero ?***

MC S: Po tym, że ma coś do powiedzenia. Teksty NWA w 1988 były pełne przemocy ale oni mieli przesłanie. Opisywali rzeczywistość ówczesnego Los Angeles. Public Enemy mieli przesłanie kulturowe: poznajcie własną historię, szanujcie siebie, rozwijajcie się. To nie była bezmyślna przemoc. Tribe Called Quest, The Roots... to jest najważniejsze. Albo stereotyp: jestem czarny, jestem groźny, mam broń, albo hip-hop pełen inteligencji, optymizmu i mądrości. Hip-hop się zmienia, zmieniają się mody. Na początku hip-hop to były imprezy na ulicy, Sugar Hill Gang, Afrika Bambaataa, Ego Trip... Brało się mikrofon, żeby oznajmić: „Ja mam najlepsze panny, ja lepiej rymuję..." Ale to wszystko odbywało się w pozytywnym duchu.

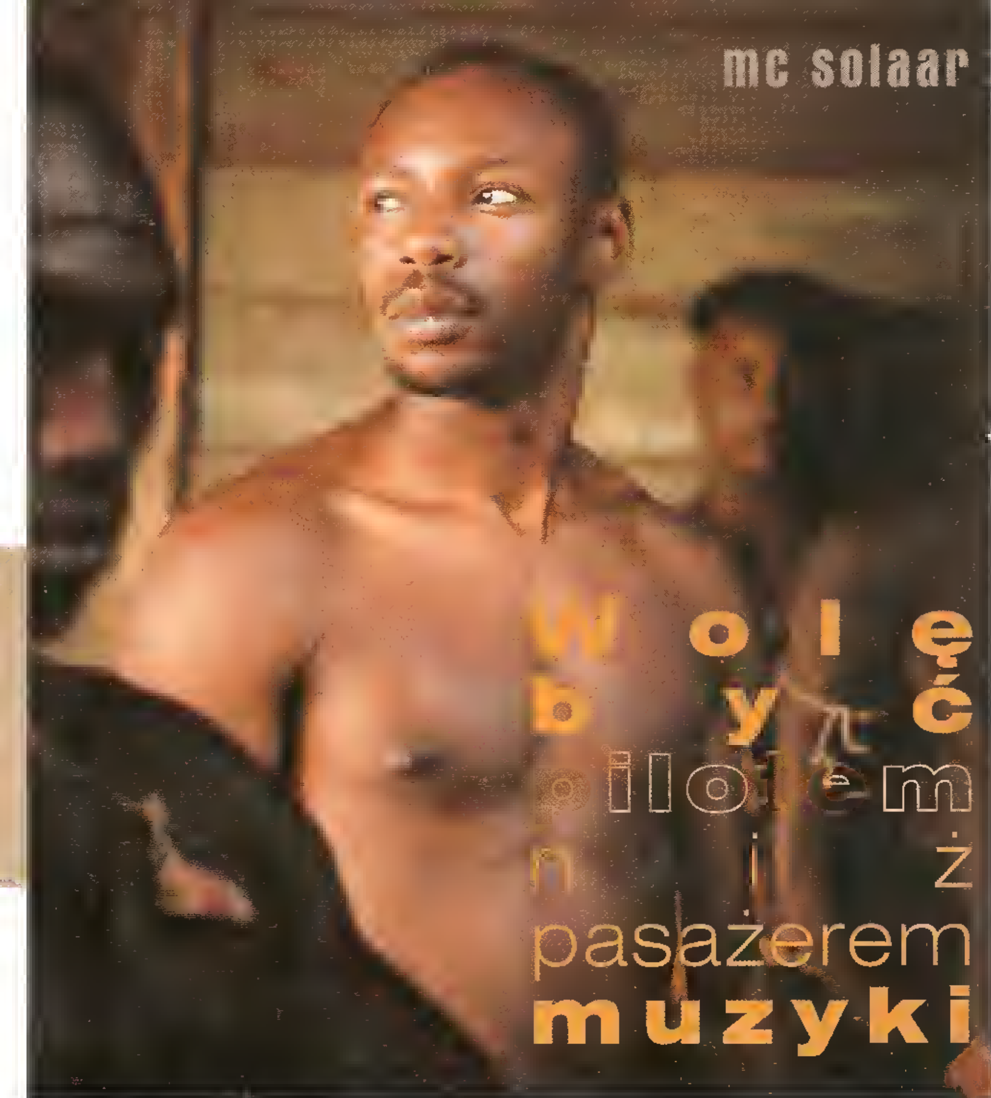
R: ***Myślisz że to powróci? No rozie nie wróciło, prowdo?***

MC S: Prawda. Oby wróciło! W czasach ulicznych imprez, przechwałek o dziewczynach, trwała swoista walka. Nareszcie do głosu doszli ludzie z getta. Było w tym przesłanie. Grandmaster Flash & The Furious Five mówili: „nie popychaj mnie, stoję na skraju przepaści". To było pozytywne, a ja popieram powrót pozytywnych aspektów hip-hopu. O poważnych sprawach można mówić z uśmiechem. Na razie trend jest przeciwny, ale w końcu ktoś się zbuntuje. Tak naprawdę ludzie tego chcą od muzyki. Chcą się dobrze bawić. Fan rocka, techno czy reggae idzie na koncert, żeby się zabawić, a nie, żeby słuchać czyjegoś wymądrzania.

R: ***Zmieńmy teroz temot. Porozmowiojmy o różnicy między "Qui seme le vent récolte le tempo"a MC Soloorem z roku 2001. Jokie są między nimi róż-***

nice, jeśli w ogóle są?

MC S: Między moim pierwszym albumem a tym, co robię teraz, nie ma zbyt wielu różnic. Usiłowałem zachować mój kod postępowania, moją etykę. Unikałem schematów, nie byłem "chłopakiem z przedmieścia". Tworzyłem poezję i obserwowałem społeczeństwo. Powiedziałbym nawet, że w moim ostatnim albumie, "Cinquieme as", wracam do czasów "Qui seme le vent...". Wziąłem wszystkie składniki. Po pierwsze, nie poddawać się stereotypom, to do niczego. Po drugie, pisać poezję i nadać twórczości wymiar intelektualny. Po trzecie, zachować siłę hip-hopu. Podoba mi się, że zatoczyłem krąg. Pełne koło. W "Cinquieme as" chciałem wrócić do pierwszego albumu. Mam czterech kompozytorów, którzy tworzą moją muzykę; są świeży, tak jak kiedyś ja i Jimmy Jay, Black Rose, DJ Sample, Axel czy DJ Mac - wszyscy są nowi. Jeszcze wiele przed nimi. Mój piąty album, "Cinquieme as", to powrót do źródeł hip-hopu. Mówię o specyficznym brzmieniu. Dźwięk musi być mocny. Poprosiliśmy o pomoc grupę Black Rose Corporation, dwóch sound designerów, którzy tworzą prawdziwy hip-hop. Ich brzmienie to totalny czad. Energię da się wyczuć nawet w spokojnych kawałkach. Oprócz Black Rose Corporation pracuje z nami DJ Sample z paryskiej undergroundowej sceny. Stworzył dla mnie trzy anielsko piękne kawałki. Specjalnie dla MC Solaara połączył brzmienie hip-hopu i melodię. To wyjątkowe. Jest też DJ Mac z Seine St. Denis. Napisał dla mnie kawałek "Claude MC Solaar". I Axel z północnej dzielnicy Villeneuve St. Georges. Był dzieckiem, kiedy zaczynaliśmy, a teraz razem pracujemy. Szukałem nowych ludzi, nowych brzmień. Ważne są pomysły, a nie sprzęt czy znane nazwisko. Takich ludzi szukaliśmy. Album jest bardzo otwarty. To mieszanka hip-hopu, Solaara, poezji i obserwacji o społeczeństwie. To coś, czego się zawsze będę trzymał – hip-hop to nie obsesja w stylu "taki już jestem i nagram 20 takich samych kawałków". Mamy umysł, możemy przyjmować różne punkty widzenia, obserwować różne rzeczy... Myślę, że to jeden z moich najlepszych albumów. Łączy w sobie najlepsze cechy poprzednich, a jednocześnie jest inny. Jest kolejnym etapem w rozwoju. Tytuł "Cinquieme as" ("Piąty as") oznacza niespodziankę. Grasz w karty, aż tu nagle pojawia się piąty as. I wtedy zaczynają się problemy.



R: ***Album jest bordzo eklektyczny, prawda? Dlaczego?***

MC S: Dlatego, że nie sądzę, żeby rap i muzyka stały w miejscu. Muzyka ewoluuje za sprawą ludzi, tak jak malarstwo. Trzeba łamać zasady. Wolę być pilotem niż pasażerem muzyki. LL Cool J zmienił założenia gatunku ego trip, a piosenka "I Need Love " to było coś więcej niż rap. Kiedy pojawił się Big Diddy Cane, ego trip był afrocentryczny, zgodnie z modą: Jestem z Queens, ale mogę osiągnąć więcej. Tribe Called Quest wniósł jazz do tej muzyki. To lubię – ludzi, którzy się nie boją, tylko idą o krok dalej.
Chciałbym taki być – iść o krok dalej. Nie zamrażać muzyki, inaczej szybko odchodzi w przeszłość. Rap nie jest muzyką przeszłości. Używa sampli i jest podatny na wpływy, i dlatego właśnie musimy zawsze iść do przodu i szukać nowych pomysłów.

R: ***Masz jakieś plany? Może koncert w Polsce?***

MC S: Planuję trasę po Francji. Jeśli będę mógł, przyjadę. Byłem w Polsce parę lat temu.

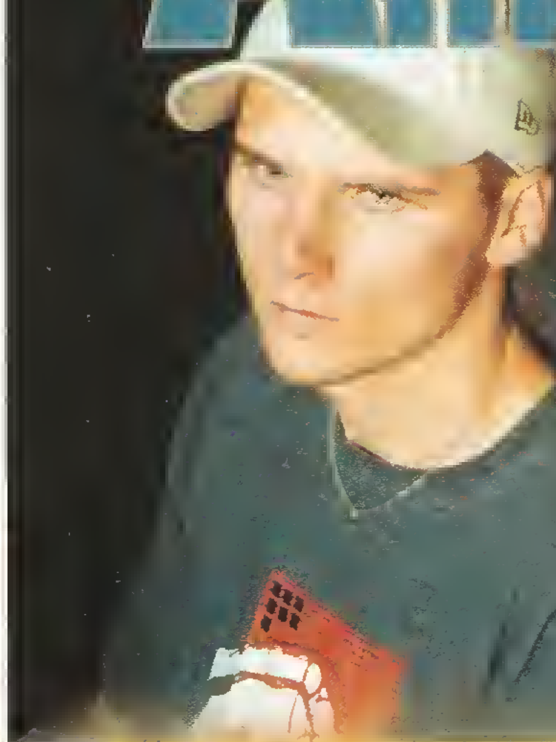
R: ***Opowiedz o tym.***

MC S: W Warszawie pierwszy raz piłem wódkę. Doskonałe. Odbiło mi, czułem się, jakbym pływał po ulicy. Wszyscy moi znajomi też się upili. Było nieźle. Polska to naprawdę świetny kraj, ludzie są bardzo pozytywni. Koncert był bardzo udany. Potem pojechaliśmy do Krakowa. Byliśmy na Tygodniu Młodzieży, było niesamowicie. Chętnie tam wrócę. Chciałbym sprawić, żeby muzyka opuściła płytę i funkcjonowała na koncertach. Mam nadzieję, że przyjadę do Polski, żeby dać wam te brzmienia. I napić się żubrówki. Musicie to eksportować, żubrówka to jest coś. Chcę szczególnie pozdrowić całą Polskę. Mamy stamtąd świetne wspomnienia. Z Krakowa, z Warszawy, ze Starówki... Ludzie byli bardzo sympatyczni, wszędzie pozytywne wibracje. Chcemy wrócić do Polski, bo wy tam jesteście!



Wywiad z MC Solar został przeprowadzony przez Reda dla programu MTV Squad. MTV Squad na atenie MTV Polska codziennie od czwartku do niedzieli o godz. 23:00.
Foto: Warner
Specjalne podziękowania dla Izy Miejłuk

Amok na relaksie



Dzięki płytom 17 [illegible] białostocka szkoła rymowania [illegible], pełna porównań i popkul[illegible]h odniesień na stałe zagościła w [illegible]hawkach fanów hiphopu w [illegible] kraju. Po albumach zespoło[illegible] przyszedł czas na solówki – wk[illegible]tę taką wyda [illegible] z 17, a kied[illegible]acie te słowa w sklepach pow[illegible] być już krążek Komy. Właśnie o [illegible] «A. M. O. K. « rozmawiamy z białostockim MC, który ma «szósty zmysł» do prawdziwego hiphopu

Klan: *Co dzieje się z zespołem PWRD? Czy twoja solowa płyta oznacza koniec tamtego projektu?*

KOMA: Oczywiście moja solowa płyta nie oznacza, że PWRD nie istnieje, czy coś... Moja solówka jest kontynuacją PierWszej RunDy, a jednocześnie zapowiedzią naszej nowej płyty, nad którą obecnie pracujemy. Drugiej płytki PWRD można się spodziewać, już na początku 2002, mniej więcej na przełomie lutego i marca. Oczywiście polecam.

Klan: *Jak doszło do twojej współpracy z O$ką? Czy chciałeś pracować właśnie z nim od początku, czy zostaliście „skojarzeni" przez Tytusa? Dlaczego nie skorzystałeś z bitów 600V?*

KOMA: He, he... Nie, nie... Nie zostaliśmy „skojarzeni" przez Tytusa. Raczej O$KA skojarzył mnie z Asfalt Records. Pierwszą płytkę PWRD nagrywaliśmy właśnie u O$Ki i w ten sposób się poznaliśmy. Później zostałem zaproszony na K2 i wtedy dowiedziałem się, że powstaje label $uperelak$ pod Asfaltem i że kieruje nim O$KA. Wiesz myślę sobie „fajnie by było wydać tam płytkę" i moje nadzieje się spełniły. Dostałem propozycję nagrania albumu dla $uperelak$u. Dopiero wtedy O. poznał mnie z Tytusem.

Klan: *A co z Voltem???*

KOMA: Z bitami było tak, że ja miałem własne produkcje, które chciałem wykorzystać. Jednak zdawałem sobie sprawę z tego, że jakościowo nie była to najwyższa klasa. Dlatego przywiozłem swoje bity do O$Ki i wspólnie z nim zmiksowaliśmy niektóre z nich na nowo. Resztę O. wyprodukował sam z moich i własnych sampli. Jeżeli chodzi o 600V to nie było potrzeby, aby zwracać się do niego z prośbą o bity, ale na PWRD 2 na pewno znajdą się jego produkcje.

Klan: *Jakbyś zdefiniował szósty zmysł? Kto go twoim zdaniem ma?*

KOMA: Definicja jest prosta. Szósty Zmysł to po prostu wrażliwość na prawdziwy hiphop. Umiejętność rozgraniczenia „dobrego gówna" od zwykłego gówna. Wiesz..., to twój wewnętrzny rytm, który sprawia, że idąc po ulicy wyróżniasz się z tłumu. Po prostu masz hiphop w sobie. On tobą kieruje. Najlepiej posłuchać kawałka. Myślę, że sam bit Dyhy definiuje Szósty Zmysł. Po prostu nie sposób przy nim nie bujać głową.

Klan: *Kto go twoim zdaniem ma?*

KOMA: Cholera... Chodzi o scenę??? Cała masa osób. Naprawdę cenię wielu polskich MC i producentów. Zbyt wielu, aby ich wymieniać.

Klan: *Zaskoczył mnie utwór „Zwyczajny-niezwyczajny". Mówisz w nim, że chciałbyś wieść życie bez kłopotów, życie kogoś, komu wszystko się udaje. Z drugiej strony wielu hiphopowców wyznaje zasadę, że tacy ludzie nic nie wiedzą o życiu, że to przeszkody i problemy wzmacniają człowieka, czynią go bardziej wartościowym. Jakie jest twoje zdanie na ten temat?*

KOMA: Chwila, chwila, to nie tak. Po dupie to ja od życia dostałem, dostaję w dalszym ciągu i raczej nie sądzę, że to się zmieni. Tak całkiem różowo to na pewno nigdy nie będzie. A kawałek...? Czy ja wiem...? Po prostu jakieś tam marzenia. Nikt mi nie wmówi, że nie chciałby żyć z dala od problemów. Jeżeli ktoś twierdzi, że zajebiście jest mieć kłopoty to po prostu ściemnia. Sam powiedz.

Klan: *Czy rzeczywiście uważasz, że w życiu wszystkie chwyty są dozwolone? Wszystkie, czyli również np. ściemnianie przyjaciół, kradzieże, itd.? Może są jednak jakieś granice?*

KOMA: No słuchaj..., pewnie...

... czasem śnię o forsie i zajebistych wózkach. W zasadzie jestem pewien, że kiedyś będę je miał. Ale to nie jest w życiu najważniejsze. Na pewno nie.

Mam listę parkingów samochodowych z których kradnę radia, nie zapominając przy tym o wycięciu walków wszystkim kumplom he, he... Nie... No tak poważnie mówiąc to wiesz, to jest metafora. Nie można tego brać dosłownie. To jest tak jak z Projektem Wszystkie Rymy Dozwolone. Ta nazwa nie oznacza, że jesteśmy w stanie użyć Wszystkich Rymów. Przecież nie będę kurde rymował: „kobra, dobra, hello, szalalala... «. Rozumiesz «są granice, których przekroczyć nie wolno».

Klan: *PWRD jest przez wielu uważane było za zespół pozostający w cieniu 17. Czy też to czułeś? Myślisz, że twoja solowa płyta zmieni ten sposób postrzegania?*

KOMA: Czy ja wiem? Ja nie mam świadomości, czy gdzieś w Trójmieście, lub na Śląsku uważają, że akurat PWRD jest w cieniu 17, czy odwrotnie. Myślę, że różni ludzie mają różne zdanie na ten temat. Podobnie z solówką. Tak się składa, że również PIH w niedługim czasie wydaje solo, ale o pozostawaniu w cieniu chyba nie może być mowy. Chociaż...? Teraz w TV można zobaczyć teledysk PIHa i jeżeli ktoś jest uważny to zobaczy, że na niektórych ujęciach stoję gdzieś tam w «cieniu» PIHa, he, he, he...

Klan: *Jak sądzisz dlaczego tylko dwa białostockie składy – 17 i PWRD i wykonawcy wywodzący się z nich – zaistniały na polskiej scenie?*

KOMA: Wystarczy posłuchać kawałka z 17 na mojej płytce: «Nic z przypadku». Po prostu byliśmy na tyle zdeterminowani, że nam się udało. Ale już wkrótce usłyszycie o innych białostockich składach. Na pewno!!!

Klan: *Powiedz coś więcej. Jakie składy działają jeszcze w Białymstoku? Kiedy o nich usłyszymy?*

KOMA: W zasadzie już można było o nich usłyszeć. Myślę, że ludzie już kojarzą D. W. A. z Wkurwionych bitów i V6. Małego, który razem z Selwą tworzy STR. Także FLM, który też znalazł się na V6. Jest też Krzywy – nowy producent, którego będzie można usłyszeć na nowej płytce PWRD. Krzywy ma wokół siebie grupę MC i myślę, że już niedługo będzie można ich usłyszeć na producenckiej składance, którą nagrywa.

Klan: *W utworze «To mnie zachwyca» mówisz o tym co cię zachwyca, ale są to wyłącznie rzeczy materialne. Nie ma wartości nic niematerialnego?*

KOMA: Kolejny raz odpowiem. Nic nie należy brać aż tak dosłownie. Pewnie, że czasem śnię o forsie i zajebistych wózkach. W zasadzie jestem pewien, że kiedyś będę je miał. Ale to nie jest w życiu najważniejsze. Na pewno nie.

Klan: *Po raz kolejny mówisz, że nie należy pewnych sformułowań na Twojej płycie brać dosłownie. Nie obawiasz się o odbiór słuchaczy? Że znajdą się dzieciaki, które wezmą dosłownie np. słowa o tym, że wszystkie chwyty dozwolone?*

KOMA: Cholera, usiadłeś na te «chwyty». Nie sądzę. Mam nadzieję, że po przesłuchaniu mojej płytki setki dzieciaków nie zmienią się w morderców, czy coś... Po prostu w to nie wierzę.

Klan: *Jak sądzisz co odmiennego, oryginalnego oferujesz słuchaczom? Jakie miejsce widzisz dla siebie na scenie?*

KOMA: Co oryginalnego??? To samo co PWRD a do tego jeszcze trochę. Czy ja wiem? Jedyne czego jestem pewny to fakt, że takiej płyty jeszcze nie było. Jest moja, jedyna w swoim rodzaju. Po prostu czysty hiphop prosto z Białegostoku. Trzeba posłuchać, żeby się przekonać. Wszystko.

Pytania: Tymon
Odpowiedzi: Koma
Foto: Robert Jaworski



Od demo do płyty

Ascetoholix

Do tej pory wszystkie zespoły, które trwale zaznaczyły swoje istnienie na polskiej scenie hip-hopowej pochodziły z miast dużych i największych. Nic w tym dziwnego – mieszkańcom wielkich miast łatwiej znaleźć pracę, łatwiej zrealizować marzenia – łatwiej też uzyskać dostęp do nagraniowego studia i płytowego kontraktu. Wiedząc to wiele składów z mniejszych miejscowości poddaje się już na starcie – ale nie Doniu, Liber i Kris z Ascetoholix, którzy dzięki pracy i determinacji już wkrótce zobaczą swój debiutancki album „A" na sklepowych półkach.

W rodzinnych Obornikach Wielkopolskich zaczynali tak samo jak wszyscy – traktując hip-hop jako zabawę i ucieczkę od małomiasteczkowej rzeczywistości. Jak mówi Doniu: *„Najpierw była nazwa, która nas łączyła, pewien tok myślenia, potem doszliśmy do wniosku, że trzeba by coś z tym zrobić. Mniej więcej, w tym samym czasie zaczęliśmy interesować się hip-hopem, postanowiliśmy więc coś razem nagrać. Pierwszą demówkę sfinalizowaliśmy latem 1999 roku. Wiesz, to był materiał składany na komputerze, jakościowo to było fatalne, teraz nawet nie ma o czym gadać. Chcieliśmy po prostu zrobić cokolwiek, nawet nie marzyliśmy wtedy o tym, żeby cokolwiek wydać"*. Liber dodaje: *„W zinie „Playa" dostaliśmy buta, ale się nie poddaliśmy się i jesienią 2000 powstało demo „Nazwij To Sam", które i w „Klanie" i w „Playa" było już dość dobrze ocenione. To był już dużo lepszy poziom tekstowo i muzycznie". „To zresztą słychać. Zacząłem wtedy używać innych programów niż Fast Tracker, porządnych plug-inów i wtyczek, tak, żeby to dobrze brzmiało. Nasza płyta, nagrywana jest na podobnym systemie jak ta druga demówka, ale od tamtego czasu dużo się nauczyłem. Dzięki temu mogliśmy nagrać płytę u mnie w domu, w naszym studio, a nie u Cameya. Płyta jak brzmi, tak brzmi, ludzie to ocenią. Wiem, że jest trochę niedociągnięć, ale po prostu wolałem uzyskać swoje brzmienie, może gorsze niż w profesjonalnych studiach, ale własne"* – kończy historię ewolucji zespołu Doniu, najbardziej wygadany członek grupy, producent podkładów i nieoficjalny lider Ascetoholix.

Hobby na poważnie

W okresie między drugim demem a nagrywkami, które dały w efekcie płytę „A" zmieniło się nastawienie chłopaków do własnej twórczości. Zaczęli traktować ją bardziej poważnie, a hobby zamieniło się niemal w pracę. *„Po drugim demie graliśmy dużo koncertów. I to z takim materiałem, który najpierw był znany tylko lokalnie, dopiero potem zaczął trafiać do różnych regionów Polski, dzięki czemu mogliśmy zagrać sobie na przykład w Elblągu. Wtedy pojawiła się możliwość nagrania kawałka na składankę „Robię swoje 2", gdzie daliśmy kawałek z demówki, tylko nieco podmasterowany. Później była scena poznańska w „Klanie", coś się zaczęło ruszać. Po tych dwóch kawałkach stwierdziliśmy, że trzeba zabrać się za parządny materiał. Kiedy go kończyliśmy wyszła możliwość wydania tego u Cameya. Wszystko się zgrało w czasie – on stwierdził, że jest dobry moment na wydanie płyty, my już osiągnęliśmy jakąś tam pozycję, kończyliśmy materiał"* – opisuje ten etap Kris. Liber dorzuca – *„Dużą rolę odegrało na pewno to, że byliśmy w stanie zrobić materiał praktycznie sami. Nie jesteśmy taką grupą, która przyjeżdża do studia, siedzi bez pomysłu i czeka aż wydawca czy producent zrobi coś za nich, pracujemy na swoją niezależność. Współpraca z Cameyem wyglądała właściwie tak, że praktycznie przynieśliśmy gotową płytę"*. Słowa kolegów z zespołu podsumowuje Doniu – *„Wcześniej robiliśmy to tak pół żartem, pół serio – to było takie letnie hobby – zaczynaliśmy w czerwcu, a kończyliśmy w październiku. Teraz jest zupełnie inaczej, czujemy odpowiedzialność. Powoli chcemy sobie budować pozycję na scenie, pokazać scenę wielkopolską w Polsce. Jak na razie, nie ma się co oszukiwać, oprócz Slums Attack nie ma reprezentantów sceny wielkopolskiej bardzo znanych w kraju. Po naszej płycie na pewno pojawią się następne składy. Po prostu chcemy budować tę scenę, żeby słychać było trochę dźwięku z Wielkopolski"*.

W małych miasteczkach nie jest łatwo – w takich miejscach wszystko co złe w naszym kraju jest jakby w pigułce, masz to wszystko pod nosem.



Na początku, jak zaczynaliśmy, wiele osób się z nas śmiało, nie wierzyli w to, że w małym mieście coś może się udać.

Z małego miasteczka

Cel ambitny, ale tym trudniejszy, że członkowie grupy pochodzą i mieszkają w niewielkim miasteczku na Wielkopolsce. Ciężej więc zdobyć odpowiednie kontakty, czy nawet pieniądze na sprzęt. Kris o specyfice małych miasteczek mówi następująco: *„Małe miasta są prywatną własnością kilku ludzi. Jest jedna banda, która steruje całym powiatem – burmistrz i jego sitwa, komendant policji i jego ludzie. Zwykli obywatele są takimi zwierzętami, którymi mało kto się przejmuje. Ale teraz jako Ascetoholix stanowimy taką przeciwwagę dla tej sitwy. W Obornikach 50-letnie kobiety zatrzymują moją mamę na ulicy i pytają się o nas, co robimy, jak nam idzie. Na początku, jak zaczynaliśmy, wiele osób się z nas śmiało, nie wierzyli w to, że w małym mieście coś może się udać. Teraz zmieniają zdanie. Ale w małych miasteczkach nie jest łatwo – w takich miejscach wszystko co złe w naszym kraju jest jakby w pigułce, masz to wszystko pod nosem. To charakterystyka małego miasta – wszystko widać jak na dłoni"*. Doniu dodaje – *„Wesoło nie jest. Nie jest tak, że jak ktoś chce znaleźć pracę, to idzie do urzędu pracy i dostaje zatrudnienie. Ja na przykład, kończyłem technikum w Poznaniu. Mój koleżka, który tutaj mieszka poszedł do urzędu pracy i tydzień później miał robotę. Ja jak pójdę u siebie do urzędu, to nie ma w ogóle takiej rozmowy, że potrzebny jest informatyk, nie ma w ogóle żadnej poważnej pracy. Mam znajomych na studiach i kuchnia, oni nie mają szans na pracę"*. Liber nie łudzi się jednak, że rapem zapewnią sobie dostatnią przyszłość – *„Rap będzie co najwyżej jakimś dodatkiem. Tak żeby z tego żyć na pewno nie będzie. Nie będzie tak, że będę się mógł z tego utrzymywać i oprzeć o to*

swoją przyszłość. To raczej niemożliwe w naszym kraju. Chyba, że zmienimy styl, wiesz bluzy na gorące koszule" – kwituje to niewesołe przecież zdanie śmiechem.

Do zmiany stylu pewnie jednak nie dojdzie, bo dla chłopaków ważniejsze jest granie hip-hopu dla ludzi, niż kasa. Jak mówi Doniu – *„Na razie nie mamy problemów z graniem za zwroty. Zawsze tak nie będzie, przed oficjalnym materiałem możemy jeszcze tak grać. Ale nawet jak w przyszłości będziemy już grali za jakąś poważną stawkę i zadzwoni ktoś, kto powie, ale tak poważnie – »słuchaj, jest u nas też małe miasto, nie możemy dać wam pełnej stawki, ale są ludzie, którzy chcą was posłuchać« – wiesz, na pewno pojedziemy, żeby zagrać tam dla ludzi"*. Koncerty to zresztą pasja Ascetoholix. *„Pierwszy nasz koncert to był przegląd obornickich kapel, właściwie samych rockowych. Kiedy wyszliśmy na scenę, ludzie patrzyli na nas jak na jakiś pojebów, ale zagraliśmy pierwszy kawałek, drugi i już wiara skakała pod sceną i machała rękami, nawet metalowcy. Mieliśmy po prostu taką fajną jazdę, żeby zagrać dla nich i to się spodobało"* – opowiada Kris.

Sarmaci na luzie

Mimo niewesołych realiów małego miasta, Asceotoholix to zespół pełen pogody ducha i humoru. Znalazło to też odbicie na ich płycie – *„Nie lubimy płyt, które są monotonne, wiesz, na płycie jest 14-15 kawałków, a wszystkie właściwie takie same. Nasza płyta jest taka jak życie – jednego dnia się cieszymy, idziemy na imprezę się najebać, a innego mamy dolinę, siedzimy w studio i mówimy kurwa nie ma nawet kasy, żeby jechać na koncert, czemu tak jest?"* – mówi Kris. Nawet o groźnych sytuacjach chłopaki opowiadają z dużym poczuciem humoru – *„Kiedy kręciliśmy teledysk do kawałka „Już Dawno", nasz wydawca chciał nas spalić. To było tak, że Camey zrobił dookoła nas krąg z benzyny i podpalił, a my mieliśmy stać w środku tego koła i rapować. Tylko, że nikt nie pomyślał, że opary też się palą. Przyłożył do tego ogień, a płomienie zaczęły podchodzić coraz bliżej nas. Wiesz rzuciliśmy się do ucieczki, but mi się już palił, a Camey jeszcze do nas krzyczy do nas– »Stójcie, zapłacę za ciuchy!!!«. Wiesz, wiara patrzy nie na plan, tylko na ten mały monitorek przy kamerze i wszyscy – »Zajebiście, zostańcie tam, ale zajebiste ujęcie«. Trzydzieści osób za tą kamerą i wszyscy – »Zostańcie tam! Zostańcie! Zajebiste oświetlenie!«. Potem przez trzy godziny dym ulatniał się z tej hali – dobrze, że straż pożarna nie przyjechała"* – wspominają.

Powoli do przodu

Dużo mniej kłopotów członkowie zespołu mieli kręcąc za własne pieniądze swój pierwszy klip. *„Pierwszy nasz klip zrobiłem ja sam. To była taka akcja, wiesz, niedzielne popołudnie, wziąłem VHS-a do ręki, pojechaliśmy do starej cegielni za miasto, pokazałem gdzie chłopaki mają stać, żeby mi nie wychodzili za kadr i to wszystko. Potem to co skręciłem zgrałem na komputer, dzięki znajomym, załatwiłem sobie program do montażu i wszystko złożyłem w dwa tygodnie"* – tak Doniu opowiada o klipie, który mogliście zobaczyć na naszym CD-ku w jednym z wcześniejszych numerów. Dążenie do realizacji własnych marzeń to cecha charakteryzująca Ascetoholix, a jednocześnie rada członków zespołu dla innych zespołów z małych miast. *„Jak ktoś chce wydać płytę, to myślę, że przede wszystkim musi na maksa w siebie wierzyć. Nie możesz mieć chwili załamania. Może cię kuchnia dziesięć osób dołować, ale nie możesz się poddawać, musisz wierzyć w to co robisz. Trzeba się rozwijać, wymyślać nowe rymy, jak robisz bity, to szukać nowe patenty, nowe programy. Te programy co Decks się o nie kłóci z Peją na „Błokersach", to Działek ma ode mnie. Wiesz, trzeba się wzajemnie wspierać. Ja mam jakąś nowinkę to od razu daję chłopakom, jak Owal czy Decks coś mają, to dają mi. Poza tym jak brak ci kasy, to musisz chwytać się różnych rzeczy, żeby ten szmal zdobyć. Ja żeby kupić odsłuchy do studia zasuwałem w pizzerii w Poznaniu. Wiedziałem, że dostanę wypłatę i pójdę je kupić. Nie bać się pracy. Takiej, żeby zarobić szmal i takiej przy nagraniach. To zresztą najważniejsze, przede wszystkim dużo pracy, ale bez ściem. Znajomi mi mówią – »stary wyglądasz jak trup, masz przekrwione oczy, olej to, chodź z nami na bibę« – ale ja mówię – nie, siedzę w studio do piątej nad ranem, bo po prostu wiem, że muszę zrobić ten kawałek, że od tego zależy przyszłość. Niektórzy tego nie rozumieją".*

Nasza płyta jest taka jak życie – jednego dnia się cieszymy, idziemy na imprezę się najebać, a innego mamy dolinę, siedzimy w studio i mówimy kurwa nie ma nawet kasy, żeby jechać na koncert.



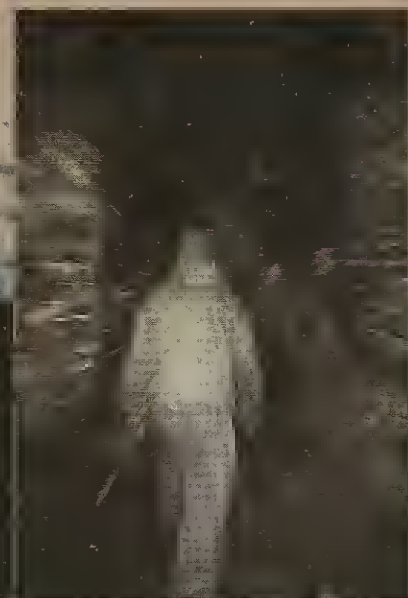
Dobrze, że słowa te rozumieją członkowie grupy Ascetoholix. Dzięki temu udało im się awansować z poziomu jednego z setek hip-hopowych składów z małego miasteczka do własnego, oficjalnie wydanego krążka i mocnej pozycji w polskiej rapgrze. To daje nadzieje innym, którzy tak jak Ascetoholix startują z przegranych miejsc, budzi podziw i uznanie. Nie zdziwiła więc nas wcale reakcja fanki zespołu, którą spotkaliśmy przez przypadek bujając się po ulicach Poznania. Gdy poznała w przechodzących obok niej chłopakach Krisa, Libera i Donia emocje odebrały jej głos. Zdołała wydobyć z siebie tylko kilka słów - *„Gratuluję wam chłopaki! Trzymajcie tak dalej!"*. Bez obaw –Ascetoholix czeka jeszcze długa przyszłość w polskim hip-hopie.

Tekst: Igor Pudło, Tymon Smektała
Foto: Igor Pudło
Ascetoholix ubiera Btl i Nasty Sports.
Sprawdź: http://ascetoholix.hip-hop.pl

BLACK ZONE

GRAFFITI & HIP-HOP WEAR







HURTOWNIA- ŁÓDZ, ul. Kopernika 58, tel./fax: 686-19-72, 687-99-42.Info: 0601-30-35-53

ŻARTY ŻARTAMI

Mroczny, ciężki i smutny klimat hip-hopu wydawanego jeszcze do niedawna w naszym kraju zaczyna się w ostatnich tygodniach zmieniać. Coraz częściej pojawiają się wykonawcy, którzy łączą w rymach bezkompromisowe obserwacje społeczne i ogromne poczucie humoru. To właśnie charakteryzuje szczecińskiego rapera Łonę, którego płyta „Koniec żartów" ukaże się pod koniec listopada w sklepach. To także charakteryzuje odpowiedzi, jakie Łona udzielił w wywiadzie dla Klanu. Dobrej zabawy.

Klan: *Dołej pijesz kawę? Kawałek o twajej miłości do tego czornego*



trunku z płyty Wiele C.T. „Owoce miasta", zwrócił no ciebie uwagę fanáw hip-hopu i w pełni zaprezentowoł twój styl. Dloczega nie mo tematów „kawawych" no płycie?

Łona: Oczywiście, że piję, co to za głupie pytanie. Nagrałem jeszcze pięć numerów o kawie: „Kawa i ja", „Do chuja wafla co z tą kawą???", „Czasem mam takie kawy", „Jak się poruszać po kawiarni" oraz „Kawę czas pić". Żaden z nich nie znalazł się na płycie ze względów oczywistych.

Klan: *No płycie „Koniec żortów" pojowił się natamiast inny temot - niechęć i rozczorowonie polskim hip-hopem. Dloczego obecny stan rodzimego aceniasz niezbyt wysaka? Skąd to niechęć? Jakie są nojważniejsze prablemy polskiego hiphopu?*

Łona: Oczywiście, tak jest w istocie. Jeśli chodzi o najważniejsze problemy polskiego hip-hopu to uprzejmie odsyłam do pierwszego i ostatniego numeru na mojej płycie.

Klan: *Czy mima tego - twaim zdoniem kiepskiego - stonu polskiega hip-hopu są jocyś wykonowcy, których cenisz???*

Łona: Jest kilku wykonawców reprezentujących przyzwoity poziom. Ostatnio na przykład bardzo urzekł mnie Liroy, grający rolę psychiatry w filmie „Bajland". Absolutnie najlepszy, niepokonany i niestety nieobecny jest Freeze.

Klan: *Na płycie „Koniec żortów" znojduje się utwár „Wlamywacz", w którym przedstowiosz się joko ktoś, kto włamuje się da gláw ludzi i otwierom im umysły. Myślisz, że swają płytą uda ci się włamać da kilku gláw? Jeśli ty jesteś włamywoczem, to kto jest twoim zdoniem głównym zomykoczem???*

Łona: Głównym „zamykaczem" są przede wszystkim stereotypy. Ludzie niestety sami muszą sobie te głowy pootwierać, ja mogę im tylko dyskretnie zasugerować metodę.

Klan: *W jednym z kowołków, mówisz też, że jesteś pierdolnięty? Noprowdę? Myślisz, że tokie „pierdolnięte" padejście da życia jest rzeczywiście dabre? Nie zauważonie problemów przecież ich nie rozwiązuje?*

Łona: Czy jestem pierdolnięty ? Z moją psychiką musi być coś nie tak skoro wciąż odpowiadam na te idiotyczne pytania. Niezauważanie problemów jest rzeczywiście pewnym uproszczeniem, jednakże ciągłe zaprzątanie sobie nimi głowy jest jeszcze gorsze. Jest takie irlandzkie przysłowie, jeśli problem nie ma rozwiązania to nie ma problemu.

Klan: *Skąd w tobie toki optymizm? Rzeczywiście nie ma chwil, kiedy się załamujesz, trocisz pogodę ducha? I dloczego nie zoroziłeś optymizmem Bogo podczas „Razmawy"?*

Łona: Optymizm jest cechą wrodzoną. Poza tym, nie ma w moim życiu niczego na co mógłbym narzekać. Jak to nie zaraziłem Boga?? Przecież powiedział, że da mi spokój. Zresztą jakbym go zaraził, to byłoby za proste.

Klan: *Parazmowiojmy jeszcze o płycie. Opowiodosz na niej o swojej miłości da Helmuto - twojego Trabanta. Czy wymienisz go no lepszy somochód kiedy twojo płyto odniesie sukces?*

Łona: Ochujałeś? Trabant to miłość na całe życie. Ostatnio, co prawda zgubiłem gdzieś układ wydechowy i w ogóle Helmut już raczej dalej nie pojeździ, ale nic to. Kupię sobie następnego.

Klan: *Puszczołeś mamie utwór „Raperzy są niedabrzy". Ca ana na ta?*

Łona: Powiedziała, że jest prymitywny. Ale słucha go czasami.

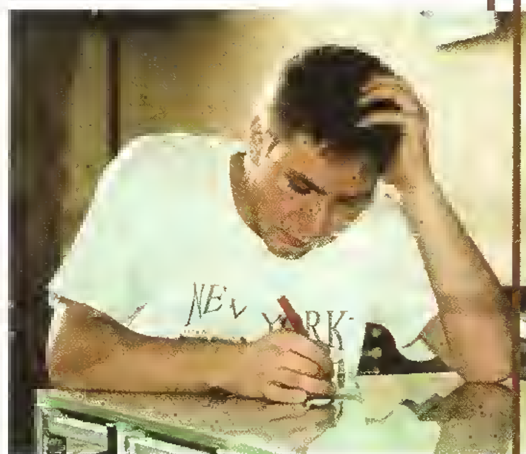
Klan: *Czy twoja sołowo płyto oznoczo koniec współprocy z Wiele? Ca teraz dzieje się z tą grupą?*

Łona: Moja solowa płyta nie oznacza końca Wiele, co najwyżej koniec żartów. Wiele pojutrze nagrywa nowy numer na nową płytę. Goł Baj Dys Album :)

Klan: *Jok wyglądo teroz szczecińsko scena hip-hapawa? Zespołom Snuz i Wiele nie udała się osiągnąć takiej popułorności jok składom warszawskim czy śląskim. Jok myślisz dloczego? Czy w związku z tym czujesz no sobie jokiś ciężor - musisz przecież godnie reprezentowoć Szczecin no hip-hopowej mopie?*

Łona: Czuje na sobie potworny ciężar, tak wielki, że rano z trudem wstaje z łóżka, później go zdejmuje a wieczorem znowu go zakładam. Aśka kiedyś ładnie powiedziała, że szczecińska scena jest zdolna, ale leniwa. Nie ma powodów do niepokoju, jeszcze o nas usłyszycie.

Idiotyczne pytania: Tymon
Pierdolnięte odpowiedzi: Łona
Szalone zdjęcia: Asfalt



Nie trzeba mieć czarnego koloru skóry żeby tworzyć czarną muzykę



Nielegal Afro Kolektywu zdobył sobie dwa lata temu duże uznanie co bardziej wymagających słuchaczy. Pokazał inne niż dotychczas oblicze polskiego hip- hopu, bogate w funkowe brzmienia, wykorzystujące żywe instrumenty oraz interesujące lirycznie, za sprawą humorystyczno-ironizujących tekstów. Teraz Afro Kolektyw wydaje swój pierwszy album, więc nadarzyla się okazja do przepytania chłopaków, którą wykorzystaliśmy po to, aby przybliżyć Wam ten oryginalny zespół.

Klan: *Dlaczega nagrywanie drugiej płyty trwała aż dwa lata ?*

Afro Jax: Tyle trzeba było czasu. Szybko się nie da czegoś wartościowego zrobić. Żeby zrobić dobrą muzykę, potrzeba spokoju. Jeśli płyta ma być dobra, to nawet pięć lat nie jest zbyt długim okresem czasu.

Klan: *Przez ten czas pojowileś się gościnnie jedynie na płycie Świntucha. Twaja zwrotko tom przestawiala realne wydarzenia ?*

Afro Jax: Owszem. Nie zwykłem opisywać historii, których nie doświadczyłem osobiście.

Klan: *Panać padczas nagrywania wokoli rozbierasz się da nago ?*

Afro Jax: Ja ? (śmiech) Raz zdjąłem gacie, kiedy nagrywaliśmy u Magiery. Ta sesja była czymś strasznym, więc żeby to podkreślić, pokazałem coś strasznego. (śmiech)

Klan: *Dlaczego na Woszym albumie pajawiają się utwory znone już z nielegala ?*

Afro Jax: Były dobre, dlatego w ulepszonych wersjach będą na albumie, ponieważ reprezentują poziom, który je do tego predestynuje.

Klan: *W wywiadzie udzielanym naszemu pismu dwa lata temu,*

powiedziałeś, że masz nadzieję, iż niedługo nurt hip-hopu ulicznego się wyeksploatuje. Tymczasem jest nawet wręcz przeciwnie. Jak to skomentujesz ?

Afro Jax: Nie skomentuję tego w ogóle, ponieważ nie śledzę. Przez długi czas nie miałem w ogóle styczności z polskim hip-hopem.

Klan: *Ale mima ta śpiewasz a Zip Składzie i Maleście...*

Afro Jax: Ten tekst jest sprzed półtora roku. Ja nie wiem nawet czy te zespoły nadal istnieją, bo słyszałem niedawno, że już nie.

Klan: *Ta źle słyszałeś. Sytuacja z panną, którą opisujesz w drugim utworze, faktycznie miała miejsce ?*

Afro Jax: Niestety tak. Powiedziałem przecież, że nie piszę tekstów wymyślonych, czasem tylko trochę ubarwiam, używam przenośni – gadając o ubieraniu się w mundur gestapo na przykład.

Klan: *Na płycie jest przewaga Twaich tekstów, dlaczega Wieleslawa jest tak mało ?*

Afro Jax: Tak się podzieliliśmy robotą.

Wielesław: Znaczy ja nic nie robię, a Jax odwala za mnie całą robotę. (śmiech)

Klan: *Czyli ta w dalszym ciągu jest zespół, czy raczej projekt jednego człowieka ?*

Afro Jax: Jest to w dalszym ciągu zespół. Ja sam nie umiałbym całej płyty zrobić. Jakbym napisał i nagrał wszystko sam, wszystkie wokale, muzykę, to wtedy byłby projekt solowy.

Klan: *Chciałbyś być Czarny ?*

Afro Jax: Nie wiem. Już mi to przeszło. Nie trzeba mieć czarnego koloru skóry, żeby tworzyć czarną muzykę. A to co aktualnie dzieje się z czarną muzyką, napawa mnie bardziej strachem, niż zachwytem.

Klan: *A ca Cię tak przeraża w czarnej muzyce ?*

Afro Jax: Przestaję nadążać... powstają jakieś cybernetyczne brzmienia, nie inspirujące popisy wokalne. Oczywiście nie mówię tylko o r'n'b i soulu, o hip-hopie też. Hip hop amerykański przypomina w tej chwili bardziej pop. Do śpiewania na płytach wielkich raperów zapraszane są gwiazdki typu Jennifer Lopez, Christina Aguillera. Hip-hop to jest teraz tylko mainstream, nie jest już niszową muzyką. I jako taki musi się poddawać jakimś masowym wymaganiom, musi łagodnieć, robić się muzyką bardziej dla białych bogatych nastolatków z przedmieść, a nie dla ludzi zainteresowanych rzeczami odkrywczymi.

Klan: *Wosza płyta jest adkrywcza ?*

Afro Jax: Czy odkrywcza nie wiem, ale na pewno różniąca się od tego co słyszę naokoło.

Klan: *Na polskiej scenie nie było jeszcze takiej płyty...*

Afro Jax: Skoro tak mówisz, to bardzo mnie to cieszy, bo taki był nasz zamiar.

Klan: *Mówisz, że w swaich tekstach przedstawiasz jedynie prawdę. Więc naprawdę jesteś smutny i nudny ?*

Afro Jax: Nie widzisz ? (śmiech)

Klan: *Czy seks jest nadal dla Ciebie bardziej źródłem frustracji niż radaści ?*

Afro Jax: To bardzo intymne pytanie. W kontaktach z kobietami jestem cieniasem i mimo, że trafiłem na wysoce odpowiednią dla mnie osobę, to nie jestem pewien, czy będę w stanie utrzymać ją przy sobie, gdyż nie jestem kimś z kim chciałoby się związać na dłużej.

Klan: *Ale chyba nie jesteś zbytnim frustratem, skora w twoich tekstach można wyczuć dużą autoironii, padchadzisz do siebie z dystansem...*

Afro Jax: No ale to chyba jest lepsze, niż gdybym, uważając się za słabeusza, udawał kogoś świetnego. Nie pasuje mi w hip-hopie takie przechwalanie się, że jestem najlepszy. To jest śmieszne według mnie, bo czy ktoś jest dobry czy kiepski, to świadczy o nim to co robi, a nie to co o sobie mówi.

Klan: *Sluchacie tylka takiego radzaju muzyki jaką robicie ?*

Wiesław: Ja słucham tylko starego disco z lat 70-tych i słucham Barry'ego White'a.

Afro Jax: A ja teraz bardziej rzeczy z lat 80-tych, jak Sade lub Bryan Ferry i bardzo dużo jazzu. Jazz jest bardzo potrzebny każdemu, kto chce wychodzić poza oklepane standardy muzyczne, otwiera granice.

Klan: *Jeśli tak, ta czy mogą padabać Ci się płyty hip-hapawe twarzone wyłącznie przy pamocy komputera ?*

Afro Jax: Tak, De La Soul, Jeru, Pharcyde. Ale to nie znaczy, że ja muszę to powielać.

Klan: *A z polskich produkcji coś Ci się astatnia padobała ?*

Afro Jax: Podoba mi się nowa płyta Fisza. Cieszy mnie, że jednak zdecydował się wykorzystać koneksje swojego ojca, kwartet smyczkowy, basistę, klawiszowca, trębacza. To było bardzo dobre posunięcie.

Klan: *Tylko muzyka Cię u Fisza zachwyciła ?*

Afro Jax: W tekstach Fisza jest za dużo treści, a za mało formy, są chaotyczne. Ciekawe merytorycznie, ale jeśli chodzi o złożenie rytmiczne, to rymowanie obok bitu z sześcioma rymami na zwrotkę nigdy mnie nie zadowalało specjalnie. Moim największym wzorem jest Jeru, który rymuje bardzo rytmicznie.

Klan: *Czyli muzyka generalnie musi bujać ?*

Afro Jax: Znaczy wiesz... Dla mnie niekonieczna jest ta mocna perkusja i bas akcentujący nieparzyste ćwiartki... Chociaż w hip-hopie przeważnie tak. Ale słucham też przecież akustycznego jazzu, który często opiera się bardziej na ciekawym klimacie, harmonii i melodyce niż na wyraźnym pulsie.

Klan: *Pan Belgat, a którym mówisz na płycie, jest Twaim alter ega, jak chaćby Slim Shady Eminema ?*

Afro Jax: Nie, na Boga! To jestem ja sam. Stwierdziłem po prostu, że ta ksywa idealnie do mnie pasuje, odzwierciedla moją dykcję, która mnie nie zadowala i stąd to wszystko.

Klan: *Na płycie jest jeden kawałek wyłącznie śpiewany przez jakąś dziewczynę. Możesz pawiedzieć kta ta i pa ca taki utwór ?*



Afro Jax: To, kto tam śpiewa jest akurat nieistotne. Ten utwór jest bardziej żartem. Chciałem samemu sobie udowodnić, że jestem w stanie zrobić kawałek popowy. Może on nie jest taki całkiem popowy, raczej soulowy, ale jest ironiczny. Na początku chciałem zaśpiewać go sam, ale okazało się, że nie potrafię, więc wykonała go wokalistka.

Klan: *Dlaczego włośnie Karl Malone jest Twaim ulubionym zawadnikiem*



NBA ?

Afro Jax: Wspaniale gra w koszykówkę. Tylko tyle.

Klan: *Nie ma lepszych ad niego ?*

Afro Jax: Może i są, ale Karl Malone imponuje mi swoją stałością. Gra cały czas w jednym klubie, nie padają z jego ust żadne kontrowersyjne wypowiedzi. Jest człowiekiem spokojnym, ustabilizowanym. Pamiętam go jeszcze z dzieciństwa, kiedy byłem gówniarzem i fascynowałem się NBA naprawdę strasznie, on już grał w Utah Jazz, jego coachem był Jerry Sloan, jego partnerem był John Stockton. (śmiech) Wszystko zostało do dzisiaj.

Klan: *Sam grasz w kasza ?*

Afro Jax: Nie.

Klan: *Tylko aglądasz mecze ?*

Afro Jax: Teraz nie mam gdzie. Nikt nie wykupił koncesji.

Klan: *Na niestety... Więc mam pytanie do Ciebie joka da milaśnika koszykáwki. Jakbyś skamentował kolejny powrót Jardana do gry, w wieku 38 lot ?*

Afro Jax: Niech gra. Przez tyle lat był to dobry zawodnik, więc może i teraz sobie poradzi. Dobrze, że gra w Washington Wizards, bo w ten sposób będzie miał więcej zadań, więcej do udowodnienia, niż gdyby grał na przykład w Lakers. Poza tym on by do Lakers nie pasował, to jest też spokojny, starszy facet, a Lakers to wiadomo, gromada gwiazdorków, takich młodych wilczków amerykańskich.

Klan: *Dlaczega na singiel zastal wybrany utwár „Czytaj z ruchu maich ust" ?*

Afro Jax: Wielesław powiedział, że najlepiej wyszedł, tak samo powiedziała moja koleżanka. Jest tam kilka fragmentów melodii, które są dość chwytliwe, tekst jest w miarę oryginalny. Dlatego.

Klan: *Czemu na akładce jest kwiat ?*

Afro Jax: Bo przyjemnie wygląda. Nie ma w tym żadnej głębszej ideologii.

Klan: *Chcielibyście zarabić jakieś większe pieniądze na tej płycie, czy zrobiliście ją przede wszystkim dla własnej przyjemnaści ?*

Afro Jax: Ja w ogóle nie tworzę muzyki dla przyjemności. Może to zabrzmi mało romantycznie, ale to jest ciężka praca.

Klan: *Ale nie sprawia Ci przyjemnaści rymawanie, pisanie tekstáw ?*

Afro Jax: Sprawia mi przyjemność słuchanie gotowego efektu, o ile mnie zadowala. Jeżeli mnie nie zadowoli, to ja muszę wszystko 15 razy pozmieniać, nagrywać od początku. Co do zarobku... Wiesz, my mamy po 23 lata. To już nie jest czas, kiedy można nie myśleć o tym, co się czai za rogiem. Ja myślę powoli o tym, żeby się usamodzielnić, a bez jakichkolwiek środków się nie usamodzielnię. Ale niestety nie umiem się upominać o pieniądze. Robię wiele rzeczy, wszystkie za darmo. Nie chciałbym, żeby ta płyta była kolejną rzeczą zrobioną za darmo. Chciałbym z niej uzyskać jakieś pieniądze i zacząć myśleć o rozpoczęciu życia na własną rękę. A czy to będzie możliwe, śmiem wątpić.

Klan: *Jak myślisz, hipatetycznie, ile egzemplarzy tej płyty maże się sprzedoć ?*

Afro Jax: Pojęcia nie mam. Mogę ci powiedzieć, ile poprzedniej się sprzedało. 200...

Klan: *Zamierzacie grać kancerty ?*

Afro Jax: Jeżeli uda mi się zebrać skład, tak. Może ja powiem, kto mi jest potrzebny, może się pozgłaszają. (śmiech) Więc przede wszystkim pianista i basista. Najlepiej jazzmani, ale tacy się cenią, a ja nie mam kasy.

Klan: *Mosz jakieś habby ?*

Afro Jax: Wszystkie rozrywki typu kino, teatr, ja oczywiście lubię, ale nie mam na nie zwykle pieniędzy. To są drogie imprezy. Muzyka też jest drogą imprezą. Wchodzę do sklepu, a tam płyta 65 zł.... daj spokój.

Klan: *Ca sądzisz a palskich klipach hip-hapawych ?*

Afro Jax: Są dla mnie źródłem nieustającej zabawy.

Klan: *Jaki teledysk tok Cię astatnia razbawil ?*

Afro Jax: To chyba był Ewenement. Siedzieli sobie jacyś żule, wciągali dym, a naokoło ekskluzywne modelki pokazywały dupy...

Klan: *A jak sobie wyabrażasz swój klip, masz jakąś wizję artystyczną ?*

Afro Jax: Moja wizja artystyczna musiałaby się jeszcze zetrzeć z budżetem teledysku oraz z wizją tych ludzi, którzy by go realizowali. Mogłoby wyjść coś zupełnie odmiennego od tego, co bym sobie wymyślił. Porozmawiamy, jak zrobimy już taki klip, o ile w ogóle zrobimy.

Klan: *Slawa da czytelników Klanu ?*

Afro Jax: Nie czytam Klanu.

Rozmawiał: Dobry Piot

Foto: Szczepan





Pionierzy Stylu

Wielu się do tego nie przyzna, niektórzy gdzieś tam czasem wspomną, a tylko garstka „prawdziwych hiphopowców" otwarcie zgodzi się ze stwierdzeniem, że hiphop w naszym kraju rozpoczął się od Cypress Hill. To członkowie tej właśnie grupy byli w naszym kraju prawdziwymi pionierami stylu – i to dużo wcześniej niż WYP3 i Liroy na bazie ich pomysłów nagrali swoje debiutanckie płyty, a znaczek Wu-Tangu zaczął pojawiać się na murach i klatkach schodowych. Od czasu „Cypress Hill" i „Black Sunday" minęło już jednak 10 lat, a B-Real i spółka postrzegani są dziś raczej jako zespół dla fanów rocka niż hiphopu. Czy tak jest w istocie? O tym między innymi rozmawiamy z Sen Dogiem, jednym z raperów grupy.

„Stoned Raiders", tytuł nowej płyty Cypress Hill, pasuje do naszej rozmowy jak chwast do bletki. „Stoned Raiders" przetłumaczyć można najprościej jako „Upaleni jeźdźcy", a Sen-Dog jest w tej chwili jak najbardziej upalony. Mówi zniżonym głosem, powoli cedząc słowa, tak jakby całe jego ciało stało się nagle dużo cięższe niż zwykle. Pytam, czy dużo dziś wypalił – *„Kilka botas"*. Ale możemy zaczynać wywiad? – *„Si gavron, zaczynamy"*. W trakcie wywiadu miało okazać się, że Sen Dog z łatwością przeskakuje między angielskim a hiszpańskim, łącząc w wypowiedzi słowa z obu tych języków. Spytany o latynoskie korzenie Cypress Hill i wpływ jaki ma to na twórczość zespołu, usłyszałem, że *„to oczywiste, że kultura w jakiej się wychowaliśmy cały czas jest w nas głęboko. Dorastając zarówno ja, jak i B-Real stykaliśmy się z różnymi społecznościami i wszystkie one miały na nas wpływ. Ale nasze latynoskie korzenie są dla nas chyba najważniejsze. Chcieliśmy pokazać to naszym fanom i dlatego nagraliśmy płytę «Los Grandes Exitos En Espanol», gdzie znajdowały się hiszpańskojęzyczne wersje naszych utworów"*.



Solidny album

Od czasów „Los Grandes Exitos En Espanol" brzmienie Cypress Hill zmieniło się jednak znacznie. O ile utwory z pierwszych trzech płyt były zdecydowanie hiphopowe, tak na późniejszych albumach grupy – „IV" i „Skulls & Bones" – pojawiły się kompozycje z ostrymi, granymi na żywo gitarowymi riffami i hardcore'owymi bębnami. Szczególnie wyraźne było to na płycie „Skulls & Bones", gdzie proporcje między utworami hiphopowymi, a gitarowymi układały się mniej więcej po połowie. *„Na poprzednim albumie byliśmy jak gdyby na rozdrożach, nie mogliśmy jasno zdecydować, w którą stronę chcemy pchnąć nasze brzmienie"* – mów Sen Dog – *„teraz dopracowaliśmy już tę formułę i stworzyliśmy brzmienie Cypress Hill, będące mieszanką gitar i hiphopu. Nasze nowe kawałki to numery czysto hiphopowe, ale tworzone z rockową mentalnością. Próbowaliśmy tu różnych rzeczy, eksperymentowaliśmy, ryzykowaliśmy, ale efekt ostateczny to nasz najlepszy album od lat. Wszystko włożyliśmy w to, by ten album był jak najlepszy, skupiliśmy się zarówno na muzyce, jak i na rymach. To bardzo solidny album".* Jednym z eksperymentów jest na pewno duża liczba gości, a przecież Cypress Hill był jednym z nielicznych zespołów, które nagrywały całe albumy praktycznie bez gościnnych udziałów. *„Kiedy patrzysz na listę gości, możesz sobie pomyśleć, że nasz nowy album jest taki sam, jak wszystkie inne płyty hiphopowe wydawane ostatnio, gdzie w każdym kawałku pojawia się jakiś inny raper i właściwie nie wiadomo czy to składanka, czy płyta jednego wykonawcy. Ale kiedy posłuchasz płyty zobaczysz, że wcale tak nie jest. Gości jest wielu, ale są oni tylko w kilku utworach. Redman i Method Man są razem w jednym utworze, Kokane śpiewa tylko refren, Kurupt rymuje jedną zwrotkę. Zrobiliśmy to ze smakiem, wystarczy posłuchać płyty, by się o tym przekonać. To jest tak jak z jointem – skręcasz jointa z afgana i on smakuje zajebiście, ale jak dorzucisz do niego kilka malusieńkich grudek haszu jest jeszcze lepszy, a wciąż jest jointem z afgana".*

Afgan – tak, Osama – nie

Joint z afgana? Rzeczywiście w wywiadzie udzielonym promarihuanowym aktywistom z magazynu „High Times" członkowie Cypress Hill zgodnie orzekli, że najlepszy materiał to Czarny Afgan. Czy jednak kupowanie tej odmiany marihuany nie jest pośrednim wspieraniem terrorystycznej organizacji Osamy Bin Ladena? *„Nie możemy dać się zwariować. To co zrobił Bin Laden zasługuje na najwyższą karę, powinni dopaść tego sukinsyna i wszystkich jego ludzi i załatwić ich na zawsze, ale nie możemy teraz dać się zwariować, nie kupować w arabskich sklepach i nie rozmawiać z Arabami. Nie finansuję Bin Ladena, finansuję tylko swoich dostawców. Oczywiście musimy uważać na to co mówimy, zwracać większą uwagę na to, by nie urazić*

uczuć ludzi, dla których 11 września był osobistą tragedią. Ale z drugiej strony musimy być zgodni z tym, o czym rymowaliśmy wcześniej i trzymać się tych przekonań. To, że terroryści zaatakowali Nowy Jork i znaleźli się tam, w tej konkretnej sytuacji bohaterscy policjanci, nie oznacza wcale, że policja Los Angeles przestanie prześladować afroamerykanów i latynosów. Nie oznacza to wcale, że rząd amerykański zapewni godziwe warunki życia czarnym z getta. Życie musi toczyć się dalej, te wydarzenia stały się częścią naszego życia i naszej historii, ale nie zmienią na dłuższą metę stosunku społeczności hiphopowej do rządu i jego przedstawicieli. Wszystko wróci do normalności, a właściwie do normy, bo często jest w naszym kraju tak, że to co jest normą nie jest wcale normalne. Zresztą z tym afganem to był tylko przykład, ja kupuję co innego". Czyżby wieloletni propagatorzy marihuany przeszli, tak jak duża część wykonawców hiphopowych, na tabletki ecstasy? *„No gavron, nas to nie kręci".* A jak myślisz skąd bierze się ta coraz większa obecnie popularność ecstasy wśród artystów hiphopowych? *„Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, nie wiem, skąd to się bierze. Nie wydaje mi się, żeby ecstasy zastąpiła kiedykolwiek marihuanę, żeby stała się taką oficjalną używką dla hiphopowców, jaką jest trawka. To raczej moda, trend. Wiesz co, wydaje mi się, że to się bierze stąd, że raperzy szukają nowych rzeczy, o których mogliby rymować, czegoś gorącego o czym mogliby nawijać. Ecstasy pojawiło się w klubach hiphopowych, więc o tym rymują. Kiedy rymuje o tym Ja Rule, albo Dr. Dre, dzieciaki też chcą tego spróbować, więc pojawia się to w klubach. To taki samonakręcający się mechanizm. Ale na pewno nie będzie tak, że ecstasy zastąpi marihuanę. Trawka jest stworzona do słuchania hiphopu, po ecstasy nie brzmi on tak samo dobrze".* Zdaniem Sen Doga na pewno też moda na ecstasy nie zmieni brzmienia hiphopu – *„Co najwyżej zmieni się brzmienie tych wykonawców, którzy biorą ecstasy, tworzą na ecstasy. Nie wiem ilu jest takich artystów, ale wydaje mi się, że niewielu, ci co biorą ecstasy robią to wtedy, kiedy chcą się wyluzować, chodzą do klubów, zabawiają się z panienkami".*

Jacy wtedy będziemy?

Ecstasy raczej jednak nie ma na koncertach Cypress Hill, zespołu znanego z żywiołowych występów, poruszających zarówno czysto hiphopową, jak i rockową publiczność. *„Wasi czytelnicy mogą się poczuć urażeni, czytają przecież magazyn hiphopowy, ale muszę powiedzieć, że gramy przed różnymi rodzajami publiczności i najlepiej na koncertach reagują rockowcy, kolesie z koszulkami Biohazard i Korn. To oni z naszych fanów mają największą energię, chcą ją wyladować, chcą zaszaleć, chcą puścić wodze i pójść na całość. Potrafią wykorzystać koncert i energię, którą im przekazujemy podczas występów. A jeśli chodzi o hiphopowców, często zdarza się, że przychodzą na koncerty ze złym nastawieniem. Nie chcą się bawić, nie chcą dać się ponieść wibracjom. Nie pozwalają by rzeczy toczyły się swoim naturalnym rytmem, nie pozwalają wszystkiemu płynąć*





naturalnie do przodu, tylko stoją w miejscu, tak jakby chcieli powiedzieć – «No, pokażcie co potraficie, pokażcie na co was stać». Ale Cypress Hill potrafi poruszyć każdy tłum, nieważne rockowy czy hiphopowy". Sen Dog podkreśla, że duża w tym zasługa Bobo, oficjalnie zajmującego stanowisko perkusisty zespołu, a często także i rzecznika prasowego (Bobo aż dwa razy rozmawiał wcześniej z „Klanem") – *„Bobo to nasz człowiek orkiestra. W studio pełni rolę dyrygenta. To on posiada muzyczne wykształcenie, ma świadomość tego co robimy jeśli chodzi o muzykę, wie jak to nazwać i opisać. Dlatego kiedy współpracujemy z muzykami z zewnątrz to właśnie on tłumaczy im o co nam chodzi, co chcemy uzyskać. Przekłada nasze pomysły na język zrozumiały przez muzyków sesyjnych. A na żywo jest właśnie tym człowiekiem, który nakręca całą imprezę, nadaje jej rytm, wytwarza energię. To dzięki niemu nasze koncerty są tak pełne życia".*

Cypress Hill działają na scenie już ponad 10 lat, a jego członkowie to już dorośli faceci, częstokroć dwa razy starsi od swoich fanów. Czy nadejdzie taki moment kiedy członkowie najbardziej rock'n'rollowego z hiphopowych zespołów odwieszą mikrofony i zaczną prowadzić stateczne życie? *„Wiesz, to zależy od ludzi. Są tacy, którzy mogą rzeczywiście uważać, że są już za starzy, by występować na scenie dla dzieciaków. Jestem w stanie to zrozumieć. Ale z Cypress Hill tak nie będzie. To, że nagrywamy płyty, że gramy koncerty na całym świecie wcale nas nie wypala, nie męczy. Wręcz przeciwnie, to daje nam siłę, by robić to dalej, by robić to jak najdłużej. Są ludzie w naszym wieku, którzy czują się jak dziadkowie, ale my jesteśmy zupełnie inni. Mamy niewyobrażalne szczęście. Czujemy bowiem taką energię, taką siłę przebicia, taką moc, jak byśmy byli dzieciakami, tak jakbyśmy dopiero zaczynali, a z drugiej strony mamy już doświadczenia ludzi, którzy są w biznesie ponad 10 lat. Dzięki temu nie popełnimy żadnego błędu, nie zrobimy nic głupiego, za to będziemy składać bity i rymować jeszcze długo, bardzo długo. Zobaczysz, wydamy płytę po sześćdziesiątce. Czekaj na nią".*

Temat: T? Produkcja
Haluny: Sen Dog / Marijuano Locos
Foto: Sony

KOLEJNY ELEMENT UKŁADANKI Z NAPISEM HIP HOP

Onil to kolejny mlody MC na naszej scenie. Ze swą debiutancką płytą, zatytulowaną „Jeden dla wszystkich" i wyprodukowaną przez Yaro, ruszyl właśnie na podbój hip-hopowej części Polski. Klan rozmawial z Onilem w siedzibie macierzystej wytwórni Baza Label. Przy wywiadzie obecny byl także DJ Onila, George, który wtrącil swoje trzy grosze. Sprawdźcie, jakich ludzi ofiarowuje kulturze hip-hop Koszalin.



Dla mnie hip-hop jest jak jedna rodzina. Omijam wszelkie podziały z daleka, bo więcej z tego złego wychodzi, niż dobrego.

Klan: *Do tej pary wystąpiłeś gościnnie na płytach Yara i Liroya. Z którym z nich Ci się lepiej współpracowało?*

Onil: Z obydwoma, nie było różnicy. Obydwaj są w porządku ludźmi, nie mogę powiedzieć, że z tym lepiej, czy z tym lepiej.

Klan: *Lubisz twórczość obu tych wykonowców?*

Onil: Wiem do czego zmierzasz... Każdy z nich ma swoją opcję. Są numery, które podobają mi się, są też takie za którymi nie przepadam. Ale obydwaj mają swój wkład w to, co się dzieje, czy komuś się to podoba, czy nie.

Klan: *Dlaczego właśnie Yara wyprodukował twój album?*

Onil: Znam się z nim już parę lat. Wiedziałem, że koleś naprawdę dobrze robi muzykę, ma swoje studio, sprzęt. Poza tym nie znam osobiście innego producenta, który zrobiłby mi to lepiej.

Klan: *Z jednej strony na twoje płycie mamy bujające bity, z drugiej - bezkompromisowe teksty. Czy ta się jakoś nie kłóci?*

Onil: Myślę, że nie. Przede wszystkim na tej płycie jest też kilka ciężkich numerów. A poza tym „bujające" bity można usłyszeć na prawie wszystkich polskich produkcjach. A jeżeli chodzi o teksty, to moje słowa opisują dokładnie to jaki jestem, jakie jest moje życie - na pewno nie usłane różami. Moim celem była zróżnicowana płyta.

Klan: *Myślisz, że płyta, która wychodzi od jednego producenta, może być zróżnicowana?*

Onil: Na pewno tak. To zależy od horyzontów producenta. Yaro poznał dokładnie mój pogląd na hip-hop, wiedział co mi się podoba i zrobił bity, które mi pasują. Często ludzie którzy słuchali mojej płyty nie mogli uwierzyć, że podkłady zrobił Yaro.

Klan: *Jak trafiłeś do Bazy Lebel ?*

Onil: Zrobiliśmy z Yarem demówkę, która poszła do paru wytwórni. Wydać płytę chcieli Sony, Warner i Pomaton. Ze względu na to, że Pomaton ma typowo hip-hopowy label, propozycja tej firmy była najlepsza. Chłopakom z Bazy spodobał się materiał, i spoko, wydali. Dobrze mi się z nimi współpracuje, dogadujemy się bez żadnych problemów.

Klan: *A ich muzykę lubisz ?*

Onil: No pewnie, że lubię.

Klan: *Lubisz Liroya, Yaro, Molestę także. To przecież zupełnie inne klimaty. Jesteś człowiekiem otwartym na wszelaką muzykę ?*

Onil: Ja słucham po prostu dobrej muzyki i do tego różnorodnej, ale zawsze na pierwszym miejscu stawiam hip-hop. Po prostu gdzieś, gdzie się coś dobrego dzieje, to zahaczam o to. Na imprezach - np. James Brown, z kobietą - Earth, Wind & Fire, z kolesiami przy barze - Mobb Deep.

Klan: *Nazwołeś płytę „Jeden dla wszystkich". Sądzisz, że rzeczywiście do wszystkich trafi Twój przekaz ?*

Onil: Na pewno nie do wszystkich, bo każdy ma jakieś tam swoje zdanie. Ten powie, że płyta jest chujowa, drugi powie, że płyta jest dobra. Ale tak ogólnie, płyta jest skierowana do różnych ludzi. Znam wiele ekip w swym rodzinnym Koszalinie, i hip-hopowe i nie hip-hopowe, i widzę, że się podoba. Nawet ludzie nie związani z hip-hopem na co dzień, jarają się tą płytą. Dlatego właśnie „Jeden dla wszystkich".

Klan: *Pierwsza połowa Twojego albumu to w większości zabawowe numery, zaś w drugiej części skłaniasz się w kierunku negatywnych klimatów, o ulicy, itp. To zamierzony efekt ?*

Onil: Na tej płycie nie ma ani jednego numeru, który opowiadałby o typowej domowej imprezie. A kilka bitów po prostu buja. Nie widzę w tym nic złego. Ale jak chcecie, to na następną płytę zrobię numer imprezowy, który wypierdoli wszystkich z siodła. Jeśli chodzi o ulicę, to może jest negatywna dla tych, którzy jej nie czują. Ja się tak

wychowałem i o tym opowiadam.

Klan: *Jakie masz teraz, po wydaniu płyty, plany? Odpoczynek czy dalsze nagrywanie, jakieś „featuringi”?*

Onil: Na pewno nie odpoczynek. Gadałem z Sobotą ze Snuza, jest plan na zrobienie wspólnie nagrywki. Poza tym koncerty i wiesz, jeżeli poznam jakichś ludzi, dogadam się z nimi, to czemu nie, jakieś „featuringi”, składanki. Zobaczymy, wszystko zależy od kontaktów.

Klan: *Jesteś otwarty na wszelaką współpracę, nie uznajesz żadnych podziałów, że np. „z Warszawy, to z nim nie nagram”?*

Onil: Dla mnie hip-hop jest jak jedna rodzina. Omijam wszelkie podziały z daleka, bo więcej z tego złego wychodzi, niż dobrego. Czyli nagram z kimkolwiek, jeśli będzie mi się podobało co on robi, a jemu, co ja.

Klan: *Co więc Twoja płyta wnosi nowego do hip-hopu?*

Onil: Samo zderzenie moich konkretnych rymów z bitami producenta, który uważany jest powszechnie za lajtowego, jest ciekawe. I najlepsze jest to, że ta płyta wcale taka lajtowa nie jest...

Klan: *A myślisz, że Onil zapisze się na stałe w kartach polskiego hip-hopu?*

Onil: Czas pokaże. Na razie znalazłem kolejny puzzel do wielkiej układanki z napisem „Hip-Hop”.

Klan: *Właśnie, czy ten nasz Hip-Hop jest dobrze, czy ciągle źle postrzegany w Polsce?*

Onil: Na szczęście coraz lepiej. Mam nadzieję, że w końcu ludzie przestaną myśleć o hip-hopie jako o muzyce jakichś tam chłopaczków w pomarańczowych ogrodniczkach i czapką na bok, reklamujących batoniki, lub też z „rapem” Pana Japy...

George: ... tylko o muzyce z konkretnym przesłaniem. Ale tych ludzie powoli się urabia jak ciasto na pizzę. Tylko, że to urabianie musi jeszcze trochę potrwać.

Klan: *Czym się zajmujesz poza hip-hopem?*

Onil: Właśnie o to chodzi, że niczym... Tylko hip-hop. Poświęciłem wszystko dla tej kultury. Rzuciłem szkołę, kiedy nadarzyła się okazja wydania płyty, bo to były dwie zbyt poważne sprawy na mojej głowie, a taka szansa mogłaby się już nigdy nie przydarzyć. Jeżeli połknąłby mnie system, to musiałbym zapieprzać na budowie za pięć „baniek” miesięcznie i pluć sobie co wieczór w brodę. Ale na pewno wrócę jeszcze do szkoły.

Klan: *Czyli hip-hop może być sposobem na życie?*

Onil: Imałem się różnych zajęć, czasem siedziałem jak leser, czasem kombinowałem, ale cały czas dążyłem do tego, żeby robić to, co kocham i co mnie fascynuje, a przy tym móc się z tego utrzymać.

Klan: *Ale uważasz, że całe życie będziesz żył tylko z hip-hopu?*

Onil: Nie mogę tego powiedzieć, bo nie wiem jak się rozwinie ta muzyka, co zdarzy się w przyszłości. Jeżeli się rozwinie do tego stopnia, że będzie można z niej godziwie żyć,



Tylko hip-hop. Poświęciłem **wszystko** dla tej kultury. Rzuciłem **szkołę,** kiedy nadarzyła się okazja wydania płyty, **bo to były dwie zbyt poważne sprawy** na mojej głowie, a taka **szansa** mogłaby się już nigdy nie **przydarzyć.**

utrzymać rodzinę... Taki Dre ile ma lat, 35? Ja mam prawie 21. Jestem jeszcze młody i wszystko przede mną. Na razie nie miałem okazji zarobić tyle, żeby móc utrzymać siebie i matkę na jakimś tam poziomie. W Polsce się zarabia z koncertów, a nie ze sprzedaży płyt. No chyba, że sprzedajesz tyle co „Ich Troje” czy inne gówno. Wiesz, jak zacznę grać koncerty, może się coś u mnie z zarobkami zmieni. Za koncert bierzesz przypuszczalnie 2000 zł, zagrasz 3 koncerty w miesiącu i jest dobrze. Trzeba sobie jakoś radzić. Najważniejsze, żeby system nas nie pożarł.

Klan: *Jak jest u ciebie w Koszalinie z koncertami? Zapewne wiesz, jaka sytuacja panuje w Warszawie...*

Onil: Tak, wiem. U mnie ludzie przychodzą na koncerty się bawić.

George: Jak bit rusza człowieka, to jest świetnie. A jakieś takie opcje jak wybijanie szyb, czy jakieś dzikie sytuacje, to są, wiesz, niebezpieczne. U nas tego nie ma i nigdzie nie powinno mieć miejsca.

Klan: *Zachwyciło coś Cię ostatnio, jeśli chodzi o hip-hopowe płyty?*

Onil: Katowałem w domu ostatnio „Superelaks” Onara i Ośki. A zza oceanu to zajarałem się Nellym i ostatnią płytą Redmana. Teraz brakuje mi trochę czasu, żeby słuchać czegokolwiek, nie ma mnie w domu często. A, i jeszcze nowe M.O.P., bardzo fajna płyta. Eldo słyszałem też jeden numer z cover CD Klanu, spoko. Poza tym jeden z czeskich numerów, które są na tej płycie.

Klan: *Lubisz słuchać własnej płyty?*

Onil: Lubię, raz na jakiś czas. Wiesz, siedziałem godzinami w studio za mikrofonem nagrywając wokale, potem odsłuchiwałem to już tyle razy, że w pewnym momencie nastąpiło przegrzanie systemu... Ale spoko, co jakiś czas odświeżyć ją lubię.

Klan: *Dostrzegasz w niej błędy? Myślisz z perspektywy czasu, że mógłbyś zrobić coś lepiej?*

Onil: Tak, na pewno. Mógłbym zrobić chórki w każdym numerze, tak jak jest to w „Ujarani wszyscy”. Poza tym może mniej refrenów trochę, żeby dać tej muzyce trochę pola, żeby sobie poleciał bicik. Więcej na pewno wyjdzie to przy drugiej płycie.

Klan: *Chyba dużo palisz jointów, skoro nagrałeś taki numer jak „Ujarani wszyscy”?*

Onil: Może i dużo, ale nie, że od rana do wieczora, że o 21:00 już ledwo na oczy widzę. Jaram sobie, powiedzmy, tydzień, potem trzy dni nie palę, bo muszę coś tam pozałatwiać, wiadomo, że zmulony nie będę biegał. Ale wiesz, palenie raczej mi pomaga, a nie szkodzi.

Klan: *Zauważyłem tatuaż na Twoim ramieniu...*

Onil: Tak... jest on ukoronowaniem mojego życiowego sukcesu wewnętrznego, pierwszej płyty. Przedstawia moją ksywę oraz skrót „J.D.W.”, czyli „Jeden dla wszystkich”, tytuł mojego wymarzonego albumu.

Rozmawiał:
Dobry Piotrek
Foto. Kamil C. Jurkowski

niech spoczywa w

Outlawz. Dla wielu z was to mało nieznani raperzy z New Jersey, którzy wyjechali na Zachodnie Wybrzeże by tam szukać szczęścia pod okiem największej legendy hiphopu – Tupaca Shakura. Tak też postrzegano ich w Stanach Zjednoczonych, gdzie po śmierci Makaveliego żadna wytwórnia nie chciała wydać ich płyty, a jedyny materiał, który się ukazał (»Still I Rise«) zawierał raczej utwory nagrane przez Tupaca z gościnnym udziałem Outlawz, niż samodzielny materiał grupy. Nawet tego krążka za bardzo nie promowano, licząc co najwyżej na 100-200 tysięcy sprzedanych egzemplarzy. Dopiero kiedy album osiągnął platynowy nakład, Outlawz zaczęto traktować bardziej poważnie. «Czamuchy zrozumiały, że nie jesteśmy byle kim. Outlawz to mocny skład, który może bujać się z najlepszymi w rapgrze» – komentuje tę sytuację E. D. I.

Historia Outlawz zaczyna się od Tupaca i jego spotkania z E. D. I., Kadafim, Napoleonem, Kastro, Young Noble i Fatalem, od momentu, w którym nadał im ich antyamerykańskie pseudonimy. Nie kończyć się jednak fatalnej nocy, kiedy nieznany sprawca odebrał Tupacowi życie kulami z broni maszynowej. W rozmowie jaką przeprowadziliśmy z E. D. I., nieoficjalnym liderem grupy, wielokrotnie podkreślał on, że Outlawz to nie „ziomki Tupaca", a samodzielna, stojąca na własnych siłach ekipa twardych, ulicznych raperów. To E. D. I. powiedział – „Tupac? Niech spoczywa w pokoju. Uszanuj jego pamięć, porozmawiajmy o Outlawz".



spokoju

My-lisz, że płytą «Still I Rise» zdobyliście własną osobowość, wyszliście z cienia Tupaca? *«Przy «Still I Rise» czarnuchy mówiły jeszcze – eee, to płyta z Makavelim, dlatego się sprzedała. Dopiero kiedy wydaliśmy «Ride With Us Or Collide With Us», czarnuchy zrozumiały jaka siła drzemie w Outlawz naprawdę. To był jeden z najlepiej sprzedających się albumów niezależnych 2000 roku!!! «.*

Dzieci Tupaca

Zanim jednak Outlawz doszli do tego sukcesu – i albumu „Novakane", który trafił do sklepów w drugiej połowie listopada – jego członkowie byli zwykłymi dzieciakami z ulicy, którzy w wolnym czasie rapowali swoje teksty wszystkim tym, którzy chcieli ich słuchać. No, może nie tak do końca zwykłymi, bowiem to właśnie ich Tupac przyjął do swojej tworzącej się właśnie ekipy. Początkowo członkowie Outlawz – nagrywający jeszcze pod nazwą Dramacydal i innymi pseudonimami – nie do końca zdawali sobie sprawę z zaszczytu jaki ich spotka. *„Nie myśleliśmy o tym kim jest Tupac, jak bardzo jest znany i szanowany przez wszystkich, jaki ma wpływ na czarną społeczność. Robiliśmy po prostu to, co lubiliśmy najbardziej, świetnie się bawiliśmy i zdobywaliśmy nowe doświadczenia"* – wspomina E. D. I. – *„Dopiero później zrozumieliśmy, jak ważna była dla nas znajomość z Tupaciem. Nie chodzi nawet o to, że wpłynął na nas jako artysta, pokazał jak nagrywać utwory, jak pisać zwrotki. Dużo ważniejszy był jego wpływ na nasze charaktery, na nasze postawy życiowe. Wychowałem się bez ojca i Tupac mi go zastępował. Nauczył mnie wiele o życiu. Tak jak w kontaktach między dzieckiem a ojcem, tak samo jest między nami a Makavelim. Kiedy dziecko osiąga odpowiedni wiek opuszcza dom i żyje na swój rachunek, my też wyszliśmy spod opieki Tupaca i działamy na własny rachunek. Wszelkie podobieństwa są czysto przypadkowe".*

Walka o swoje

Jedną rzeczą, jaką Outlawz przejęli do Tupaca na pewno, jest determinacja w dążeniu do celu, nie poddawanie się przeszkodom. A w tym krwawym sporcie jakim jest rapgra przeszkód takich stawało przed Outlawz wiele. Choćby śmierć bliskich – Tupaca i Kadafiego, jeden z członków grupy – oraz oszustwa ze strony wytwórni płytowych, w efekcie których trzy ukończone płyty grupy praktycznie nigdy nie ujrzały światła dziennego. *„Wytrzymaliśmy to wszystko, bo na początku jasno wyznaczyliśmy sobie cele. Odnieść sukces, założyć własne wytwórnie, utrzymać siebie i bliskich z rapowania, kontrolować własne przeznaczenie. I to się spełniło. Mamy własną wytwórnię, Outlawz Records, wydajemy taką muzykę jaką chcemy wydawać, nasze dzieci mają co jeść i gdzie mieszkać. Gdybyśmy poddali się przeszkodom, nigdy nie doszlibyśmy do tego".* W osiągnięciu tych celów pomogło na pewno to, że Outlawz potrafili zdecydowanie walczyć zarówno o własne prawa – wygrywając sprawę sądową z wytwórnią Death Row Records, która nie chciała wydać ich płyty ani zwolnić z kontraktu – jak i o pozycję na scenie. To ostatni osiągnęli błyszcząc w utworze „Hit'em Up", jednym z najostrzejszych disów w historii hiphopu, nagranym w raz z Tupaciem przeciwko Notoriousowi B. I. G. i Puff Daddy'emu. *„Zrobiliśmy wtedy to, co do nas należało. Biggie wszedł w konflikt z naszym człowiekiem i musieliśmy stanąć u jego boku. Gdyby to ode mnie zależało Biggie i Tupac jeszcze by żyli, ale sytuacja wymknęła się spod kontroli. Nie żałuję, że nagraliśmy tamten kawałek. Wtedy była to właściwa rzecz do zrobienia"* – mówi E. D. I.

Hardcore'owa dusza

Najnowszy album grupy, „Novakane", nadal pełen jest tej charakterystycznej dla grupy determinacji i gotowości do walki z przeszkodami losu. pojawiły się jednak na nim i takie utwory, które pokazują inne, bardziej refleksyjne oblicze grupy. E. D. I. mówi o tym następująco – *„Nasz nowy album to mieszanka wielu różnych wpływów i brzmień. To cały czas czyste hardcore'owe brzmienie Outlawz, ale wzbogacone o nasze doświadczenia. Wiele już przeżyliśmy, wiele widzieliśmy. Staramy się przekazać to naszym słuchaczom. To jakby połączenie ostrej ulicznej mentalności z klimatem, duszą utworów z lat 70tych. Tego oczekują od nas fani, to jest to, co chcemy im dać. To samo będzie też można usłyszeć na naszych solowych albumach. Wydamy je w przyszłym roku, kiedy skończymy promować «Novakane», usłyszycie to też na składance, którą planujemy. To nasz obowiązek, dumnie reprezentować Outlawz w każdy możliwy sposób. Ze względu na nas, ze względu na nasze dzieci, ze względu na pamięć Tupaca".*

Dusza: T? Produkcja
Hardcore: E. D. I. / Outlawz Ridaz
Foto: Koch

głos Londynu

Żeby być dobrym emce trzeba mieć głos. Donośny, mocny, głęboki, przekonywujący, charakterystyczny głos. Nie wystarczy tylko „zabierać głos" w ważnych sprawach lub opowiadać „na głos" ciekawe historyjki. Jeżeli przy tym seplenisz, mamroczesz, połykasz lub kaleczysz głoski to oznacza to, że rap nie jest twoim powołaniem i hiphopowe masy nigdy nie pójdą za twoim „głosem". Żeby przekonać się co mam na myśli posłuchajcie Roots Manuvy angielskiego emce jamajskiego pochodzenia, którego natura wyjątkowo hojnie obdarzyła wielkim Głosem.

W tym Głosie słychać fascynującą różnorodność multikulturowego Londynu - miasta gdzie na angielskiej ziemi spotkała się Jamajka, Indie, Afryka, USA i Europa, tworząc tygiel z którego co jakiś czas uwalnia się muzyka, która nie mogłaby powstać w żadnym innym miejscu na świecie. Taka właśnie jest twórczość Rodneya Smitha [illegible] hiphop, w którym słychać echa stylów takich jak dub, roots, reggae, soul, dance hall, a nawet jungle. [illegible] stanowią one bowiem naturalne środowisko muzycznego Londynu. Jego debiut „Brand New Second Hand" zdobył uznanie fanów i krytyków a swoją pozycję lidera angielskiego hiphopu potwierdził na swoim nowym albu- [illegible] niej w całej okazałości. Jest on charakterystyczny jak jego Głos, który od razu rozpoznałem w słuchaw-

Było [illegible] się [illegible] opowia [illegible] szk [illegible] zie było graffi [illegible]

mem „Run Come Save Me". Jego niepowtarzalny indywidualny styl prezentuje się na

ce, rozpoczynając krótki telefoniczny wywiad. Odpowiedzi płynęły lekko niczym bezrymowy freestyle na całkowitym relaksie.

Klan: *Zacznijmy od początku: Opowiedz o korzeniach swojej muzyki.*

Roots Manuva: Wszystko zaczęło się do muzyki dancehall i kultury sound systemów jaka dotarła do Anglii z Jamajki. Nagrywałem w tym czasie mnóstwo mix tapeów. Potem kiedy pojawił się film „Beat Street" w 1983 wszystko się zmieniło. Hiphop był wszędzie: na ulicy i w szkole.

potrafiłem tańczyć breaka, nie byłem dobry ani w tańcu ani w skreczowaniu ale potrafiłem nawijać. Po tym jak słyszałem Erica B and Rakima, Public Enemy zacząłem robić to co oni. Na przerwach, na lekcjach cały czas pisałem rymy. Dopóki miałem 15 lat traktowałem to jako hobby, potem zacząłem nagrywać w lokalnym studio i tak już zostało do nagrania „Brand New Second Hand". Kontrakt z Big Dada podpisałem w 1997.

Klan: *Co zmieniło się w twoim życiu do wydania pierwszej płyty?*

RM: Dużo więcej zabawy, trochę więcej pieniędzy w kieszeni, nie za dużo ale wystarczająco żeby opłacić czynsz.

Klan: *To dobrze bo gdy rozmawiałem z kilkoma brytyjskimi emce narzekali, że ich sytuacja finansowa nie jest dobra, że ciężko jest z angielskim hiphopem, media nie wspierają brit hopu, stacje radiowe nie puszczają rodzimych kawałków i nie wytrzymują konkurencji z amerykańskimi przebojami. Czy teraz się coś zmienia?*

RM: O tak jest lepiej, jest dobry klimat dla hiphopu w ogóle, a coraz więcej ludzi zaczyna akceptować brytyjski akcent. Zajęło to dużo czasu i musieliśmy o to ciężko walczyć. Wiele elementów hiphopu zostało też zasymilowanych do całkiem nowych form. Osobiście myślę, że jest coś takiego jako brytyjska interpretacja hiphopu: drum'n'bass i w pewnym sensie 2step.

Klan: *Czy tego rodzaju muzyka wpłynęła jakoś na twoje produkcje?*

RM: Na pewno, w UK dzieje się tyle wspaniałych rzeczy, że trudno im nie ulec.

Klan: *Czy dlatego jako raper i remixer pracowałeś z wieloma ludźmi z poza hiphopu.*

Tak: Najpierw nagrałem singla z DJ'em Skitzem, potem ludzie z Leftfield zaprosili mnie do współpracy. To cudowne, że ci koleście ze świata techno wciąż mają kontakt z hiphopowymi korzeniami swojej muzyki.

Klan: *A jak ty sam tworzysz swoją muzykę?*

RM: Przede wszystkim programuję sampler, ale sam [illegible]

brzmień niż na pierwszej.

RM: To dlatego, że mam nowe studio domowe i chciałem wypróbować nowy sprzęt. Robiłem kilka eksperymentów i uczyłem się na błędach. Jeśli efekt był dobry zostawiałem to.

Klan: *Dlaczego wy Brytyjczycy więcej lubicie eksperymentować i wasz hiphop jest bardziej progresywny niż amerykański?*

RM: ...Dobre pytanie. Ameryka jest wielkim krajem. Anglia jest mniejsza i kiedy mieszkasz w takim mieście jak Londyn każdej nocy możesz usłyszeć inny rodzaj muzyki: postmodern rock, 2step, drum'n'bass, hiphop i całkiem nową rzecz – chill out. Wszędzie słychać nową muzykę. Dzieje się mnóstwo rzeczy, które można usłyszeć szczególnie w nielegalnych stacjach radiowych. Te radia są naładowane UK garage, drum'n'bass, hiphopem i reggae. Tak więc nasz hiphop to rezultat życia w UK. Tutaj nie istnieje jakieś szczególne przywiązanie do konkretnej formy. W Stanach ludzie są lojalni w stosunku do jednego stylu i jak ktoś lubi jazz to słucha tylko jazzu, kolekcjonuje jazz, żyje jazzem. To tak wielki kraj, że można żyć będąc związanym tylko z jednym stylem.

Klan: *To ciekawe wyjaśnienie, ale jeszcze trudniej zrozumieć mi twoje rymy, twój londyński slang. Powiedz mi i naszym czytelnikom o czym są twoje teksty jakie jest ich przesłanie?*

RM: Nie ma tam żadnego szczególnego przekazu to po prostu wyraz radości z życia. To spojrzenie wstecz na to co dobrego mi się przydarzyło ostatnio, wtedy gdy jeździłem po świecie. Po prostu wymyślam historyjki zainspirowane podróżami, które odbyłem i rymuję o tym co ostatnio przeżyłem.

Klan: *A który utwór ze swojej płyty lubisz najbardziej?*

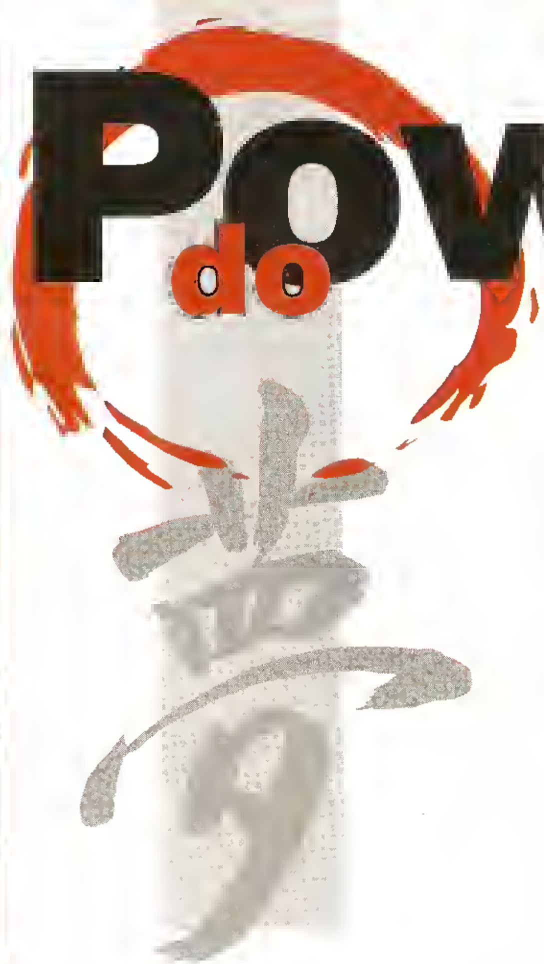
RM: Wciąż jest to pierwszy singiel „Witness". Lubię go bo nie brzmi jak nic co dotąd stworzyłem. Za każdym razem gdy go słucham brzmi inaczej. Ciekawe też były recenzje tego kawałka po tym jak był prezentowany w ogólnokrajowym radiu. Skłoniły mnie do odbierania go na różne sposoby. Bardzo mnie ubawiły bo trudno jest zrecenzować coś takiego. Trudno to zinterpretować tylko w kategoriach hiphopu. Ważne jest dla mnie hiphop i wiem, że z powodów marketingowych powinniśmy oznaczać to jako brytyjski hiphop. Przeszedłem przez hiphopowe doświadczenia, moją muzyczną edukację zawdzięczam hiphopowi ale chciałbym żeby ludzie zrozumieli, że tworzę po prostu dobrą muzykę.

Klan: *Dlaczego w środku twojego albumu umieściłeś kawałki trudne w odbiorze?*

RM: Chciałem, żeby pierwsza część miała charakter hiphopowy ale chciałem też żeby cały materiał brzmiał jak mix tape i jako selektor ten który wybiera i układa muzyczny program osobiście lubię, żeby brzmiał on jak rodzaj podróży. Gdy idę do klubu nie chcę słuchać tylko przebojów z MTV, lubię być edukowany i słuchać czegoś nowego, lubię eksperymenty to część mojej osobowości.

Pytał: Pudło
Foto: Big Dada





Podczas gdy Japonia przywołuje na myśl różne skojarzenia począwszy do kwitnącej wiśni, haiku, samurajów a na yakuzie, karoshi i bombie atomowej skończywszy, to hasło japoński hip-hop jednoznacznie kojarzy się z DJ'em Krushem. To on zaznaczył ten kraj na mapie h-h, przypominając światu w połowie lat 90. (razem z DJ'em Shadowem), że dobry hip-hop może obyć się bez rymów. Jego minimalistyczne bity z jazzowymi smaczkami i gramofonowymi eksperymentami zdefiniowały styl zwany „abstract hip-hop" lub „instrumental hardcore". Na swoich albumach i miksach podążał w różnych kierunkach i na ogół zawsze dochodził do celu. Na swojej najnowszej płycie "Zen" stanął jakby na rozdrożu rozglądając się za nowym azymutem wędrówki.

Klan: *Na twoim najnowszym albumie „Zen" słyszymy wiele różnych stylów muzycznych. Są tom hardcore'owe rapy, piosenki dawn tempa, jazzawe trąbki, abstrakcyjny hip-hap, nowoczesne taneczne bity... Czy to rodzoj padsumowonio twaich dotychczasawych osiągnięć artystycznych czy raczej paszukiwonie nowega kierunku?*

DJ Krush: Po wydaniu „Kakusei" zacząłem wszędzie słyszeć ten sam tzw. "abstract sound". Zaczęło mnie to nudzić, postanowiłem więc porzucić ten styl i pokazać nowy aspekt mojej muzyki. Dlatego „Zen" jest bardziej klarowna i miękka, mniej abstrakcyjna niż „Kakusei". Nie interesuje mnie robienie muzyki, która podbije listy przebojów ale pomyślałem sobie, że nieźle było by zrobić album, który mógłbym puszczać moim dzieciom w samochodzie (śmiech).

Klan: *Ca zoinspirawala cię do zrabienia tok zróżnicawanego i tak innega albumu?*

DJ Krush: Chciałem zrobić bardziej „pozytywny" album. Szczególnie, że mój ostatni album był taki mroczny i minimalistyczny. Chciałem pokazać inną stronę DJ'a Krusha. Krush też lubi czasami słońce, a nie tylko mroczny trip-hop, z którym wielu ludzi mnie identyfikuje. Ta „inna" strona mojej osoby jest również dla mnie bardzo ważna.

Klan: *Dloczego zatytułowoleś swają płytę „Zen"? Czy mo ta dla ciebie jakieś głębsze znoczenie?*

DJ Krush: „Zen" znaczy „powoli", „stopniowo". Tematem mojego albumu, i tego dotyczy jego tytuł, jest „pozytywna przemiana" i „powolne posuwanie się naprzód". Wraz z przełomem wieków nie nastąpiły żadne dramatyczne przemiany. Wiec podążajmy powoli do przodu jak zwykle.

Klan: *W jednym z wywiodów*

oli PRZODU

powiedzioleś : „No moim drugim olbumie po prostu chciolem zostąpić slowo tym co robię rękomo ponieważ jestem DJ'em" („Rop Poges" Poździernik 1996). Kiedy poczułeś, że potrzebujesz jednok roperów i wokolistów w swoich nogronioch? No „Zen" jest tylko pięć instrumentolnych kowolków!?

DJ Krush: Chciałem różnorodności i równowagi. Gdy robię instrumentalny kawałek to jest to w 100% DJ Krush ponieważ tylko ja go tworzę. Gdy tworzę kawałek z wokalistą jest inaczej. DJ Krush buduje basen, DJ Krush napełnia go wodą ale raper/wokalista swobodnie w nim pływa. Ale basen ma swoje brzegi więc raper/wokalista nie może z niego wyskoczyć i wejść do innego basenu. Tak wyglądają te kolaboracje. Raperzy/wokaliści są całkowicie wolni w basenie DJ'a Krusha.

Klan: *Jok dobierosz roperów no swoje nogronio? Joki styl rymowonio lubisz nojbordziej?*

DJ Krush: Po prostu robię listę raperów i wokalistów, z którymi chciałbym współpracować. Potem piszę do nich i pytam czy nie chcieliby rapować czy śpiewać na mojej płycie... Nie jest dla mnie istotny styl ale raczej konkretny artysta.

Klan: *Opowiedz nom o jopońskiej scenie hip-hopowej i jopońskich emce, którzy pojowioją się no twoich płytoch.*

DJ Krush: Na „Zen" współpracowałem z moim ulubionym japońskim emce Boss The MC. Zrobiliśmy razem kawałek nr 9 „Candle Chant (A Tribute)". Ten utwór to hołd dla naszego wspólnego przyjaciela, który zmarł na raka w wieku 24. lat. Był on pół Japończykiem pół Afroamerykaninem, (synem Paula Jasksona, który nagrywał „Headhunters" z Herbiem Hancockiem), był raperem którego bardzo szanowaliśmy. Pewnego dnia zadzwoniła do mnie jego matka, była zapłakana i poprosiła żebym poszedł do niego do szpitala, bo już niewiele czasu mu pozostało. Więc Boss i ja poszliśmy się z nim spotkać i tam podczas tej rozmowy postanowiliśmy razem cos zrobić. To było zaledwie tydzień przed jego odejściem. Podkład powstał kilka miesięcy zanim to się stało ale zaraz jak nasz przyjaciel umarł Boss napisał ten wspaniały tekst i zaproponował żebyśmy zrobili razem kawałek jemu dedykowany.

Klan: *Joko jest, pozo hip-hopem, twojo ulubiono muzyko, której sluchosz?*

DJ Krush: Jazz.

Klan: *Jokiego sprzętu używosz przy produkcji muzyki? Czy tylko somplero czy również innych moszyn, syntezotorów, klowiszy?*

DJ Krush: Do pre-produkcji w domu używam Rolanda MC-50 i samplera Akai Professional S1100. Używam gramofonu Technics SL-1200MK3 i Vestaxa PDX200.

Klan: *Zojmujesz się nie tylko muzyką. Zoprojektowołeś też okłodkę „Zen". Czy tworzysz więcej tokiej grofiki komputerowej?*

DJ Krush: Dopiero zaczynam. Dostałem Mac'a w zeszłym roku i zacząłem się nim trochę bawić. Muzyka dla mnie jest bardzo plastyczna. Programy graficzne bardzo ułatwiają mi realizacje tej wizualnej strony.

Klan: *A pozo tym, mosz jokieś hobby? Co robisz ze swoim wolnym czosem?*

DJ Krush: Za bardzo kocham muzykę żebym mógł znaleźć sobie hobby. Ale zapragnąłem nowych bodźców i zacząłem fotografować jakiś rok temu. Chciałem uwiecznić jak dorastają moje dzieci i sfotografować artystów, których spotykam na całym świecie.

Klan: *Niektórzy twierdzą, że hip-hop jest tylko dlo dzieciokòw. Jok ty się czujesz joko hip-hopowiec przed czterdziestką i jok ojciec rodziny? Czy zomierzosz być DJ'em oż do śmierci? Myślisz czosem o emeryturze?*

Chciałbym wciąż robić muzykę i usłyszeć jak będzie ona brzmiała kiedy będę stary...

DJ Krush: Zrobiłem wiele złych rzeczy kiedy byłem młody (Krush był gangsterem powiązanym z yakuzą – przyp. red.). Teraz mam możliwości żeby dać coś ludziom za sprawą mojej muzyki. Moje dzieci i rodzina zawsze były dla mnie inspiracją. Chciałbym wciąż robić muzykę i usłyszeć jak będzie ona brzmiała kiedy będę stary i miał 70 a nawet 80 lat. Chcę także pokazać światu, że można zainspirować ludzi muzyką nawet jeśli się nie ma odpowiedniego wykształcenia.

Klan: *Jesteś jednym z nojbordziej twórczych producentów hip-hopowych ole po wysluchoniu „Zen" nie potrofię sobie wyobrozić w jokim kierunku pójdzie muzyko no twojej kolejnej produkcji. Joko będzie przyszlość twojej muzyki? Jok rozwiniesz swoją wizję hip-hopu?*

DJ Krush: Jeszcze nie wiem ale będzie to coś interesującego. Jesienią zaczynam pracę nad moim następny albumem. Mam nadzieję, że spotkamy się gdy go skończę.

Tekst: Cichy
Foto: Sony



Wrukwiony dokument

„Blokersi", film pokazujący ludzi tworzących w Polsce hiphop znalazł już swoje miejsce w historii dokumentu polskiego. I czy to się komuś podoba, czy nie stal się też najbardziej spektakularnym wydarzeniem w polskim hiphopie dwutysięcznegopierwszego roku. Nie przypominam sobie podobnej fali artykułów, zarówno krytycznych jak i pozytywnych, programów telewizyjnych czy wreszcie akcji promocyjnych (reklamówki w TV, radiu, prasie) w stosunku do innych projektów hh w naszym kraju. Obecnie, gdy wrzawa wokół „Blokersów" nieco osłabła, spróbujmy na zimno zastanowić się dlaczego film Latkowskiego wzbudził tyle dyskusji.

Pierwszym i jak się wydaje najistotniejszym powodem owych kontrowersji jest sam Latkowski - niezależny do bólu i wkurwiający gość, potrafiący uparcie realizować swoje cele nawet po trupach. Sam byłem świadkiem, jak w jednym ze studiów nagraniowych, pierwszy raz spotykając się z Molestą wytknął chłopakom głośno kilka rzeczy, o których inni boją się szeptać. Z tego względu Ewenement zaledwie przez kilkanaście sekund miga na ekranie. Warszawscy raperzy żądali nawet wycięcia tej sekwencji z filmu. Dlatego także Kaliber 44 widzimy tylko we wdzięcznej scenie wypinania do kamery dupy Joki. Jak mi później tłumaczył Latkowski: „chłopcy byli za bardzo ujarani, by coś sensownego powiedzieć przed kamerą". Zresztą niewykorzystanych



To nie pokole ale otocze

w filmie materiałów jest jeszcze jakieś siedemdziesiąt godzin, kilka z nich widziałem i....spokojnie można zmontować superhardcore'ową wersję „Blokersów" pokazaującą np. marzenia jednego rapera o zrobieniu minety Szazzie, czy opis tzw. sprawy haraczy w polskim rapie.

Wracając do reżysera, to naraził się on także tzw. „warszawce", nie wchodząc w żadne układy towarzysko-biznesowe. Stąd owa niechęć do „Blokersów" (jeszcze przed premierą filmu - sic!) ze strony pewnej rozgłośni, darmowego magazynu kulturalnego i osób, które lubią siebie nazywać „animatorami sceny". Co najbardziej śmieszne, do grona krytyków filmu (powtarzam - nie widząc go!) dołączyło parę osób z firm, które objęły go swym paronatem medialnym. Piszę o tym celowo, by pokazać, jakie emocje towarzyszyły „Blokersom" jeszcze w trakcie realizacji. Po premierze wielu z owych krytykantów miało nietęgie miny, a to dlatego, że „Blokersi" to po prostu szczery, dobry film. To dokument pokazujący kawałek polskiej rzeczywistości, w której przyszło dorastać młodym ludziom. Latkowski pokazuje tu osoby z różnych warstw społecznych, których wspólną pasją jest hiphop. Mamy więc tu np. z jednej strony Fisza, Kreta, i Tymona, z drugiej zaś Eldo czy Peję, oprowadzającego ekipę po obskurnych kamienicach Poznania.

Przyznam, że zwierzenia lidera Slums Attack wywarły na mnie największe wrażenie. Zero ściemy, szczerość aż do bólu (znakomite sceny kłótni z Decksem o pirackich programach komputerowych, wstrząsający monolog o śmierci ojca) i charyzma - te słowa pasują do niego idealnie. Trochę bladziej wypada przy Peji Eldo- w zamyśle reżysera równoległy bohater filmu. Jednak to właśnie scena z nim i Jotuze stała się „klasykiem" „Blokersów". Piszę tu oczywiście o wyśmianiu przez chłopaków z Grammatika artykułu Mirosława Pęczaka dotyczącego „hiphopowej subkultury" (polecam pełną wersję na DVD). Kadry te spowodowały kolejną burzę medialną. Artykuły na ten temat pojwiły się w Polityce i Wyborczej. Swoją drogą szkoda, że nie doszło do zapowiadanej konfrontacji Latkowskiego z Pęczakiem. Znany socjolog odmówił tłumacząc sie chorobą.

Oczywiście „Blokersi" mają też parę wad. Niektóre sceny są zbyt rozwlekłe, jest kilka powtórek tematycznych, wreszcie udział w nim paru osób to typowa zagrywka marketingowa. Filmowi można zarzucić też brak ciągłości narracyjnej. W pewnym momencie nie wiedziałem już czy oglądam obraz o historii polskiego hiphopu (wypowiedzi Bogny Świątkowskiej, Hirka Wrony), czy dokument o życiu kilku ludzi tworzących tę kulturę. Ale cóż z faktami się nie dyskutuje, a są one takie, że „Blokersi" weszli już do historii polskiego hiphopu.

AREK.

premierze wielu z krytykantów miało nietęgie miny, a to dlatego, że „Blokersi" to po prostu szczery, dobry film.

nie hiphopowe jest patologiczne,
nie, w którym przyszło mu dorastać

RAPORT PŁYTOWY

DRUHA SŁAWKA

No i znowu przyszła ta pora – pora Raportu. Na początek małe przeprosiny – pomysł usunięcia wszelkich, poza czarnym i białym, kolorów z okładek w poprzednim wydaniu Raportu nie był mój. Zwłaszcza, że akurat tam właśnie znalazły się jedne z tych bardziej spektakularnych – ręcznie malowane (DJ JS-1, Bootsy, Masters Of Illusion, Maspyke, Kool Keith) albo pełne zdjęć graffiti (Looptroop).

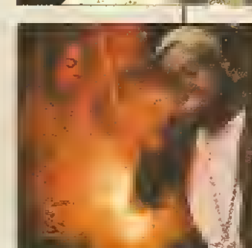
No, ale to już historia, więc do rzeczy – zacznijmy od... **Company Flow!** Grupa co prawda już nie istnieje, oficjalny pożegnalny koncert dała w marcu (choć Bigg Jus odszedł tak naprawdę jeszcze na początku 1999r.), przejawia jednak dużo większą aktywność, niż chyba kiedykolwiek dotąd, a i wzajemne ich powiązania raczej rosną niż maleją. Na początek **El-P** (El Producto): założona przez niego wytwórnia Def Jux – Definitive Juxtapositions <www. defjux. net> (choć pewnie będzie musiał tę nazwę w końcu zmienić, bo Def Jam coraz mocniej naciska i straszy prawnikami i sądem) co i raz zaskakuje jakąś nową, niekonwencjonalną produkcją. O wydanym przez Def Jux sensacyjnym harlemskim (a więc czarnym) duecie Cannibal Ox już kiedyś wspominałem. Podobnie jak o **Mr. Lif**, który ma już na swoim koncie poprzedzony dwoma singlami mini album „Enter The Colossus", a 28/11, zobaczyliśmy go na żywo w Polsce. Niedawno swój debiutancki album „Work Days" [Def Jux,] wydał **Aesop Rock**, kolejna wielka nadzieja białych. Wcześniej Aesop Rock pojawił się na znakomitej producenckiej płycie chicagowskiej kooperatywy (jest takie słowo, sprawdziłem!) **The Molemen**, w duecie z M. F. Doomem, oraz na nie mniej ciekawej płycie Prefuse73, też w duecie z M. F. Doomem (o obu tych płytach też już pisałem), przy czym to ten drugi „featuring" przyniósł mu entuzjastyczne recenzje w prasie. Nawiasem mówiąc, na albumie Aesop Rocka w jednym z kawałków gościnnie pojawił się C-Rayz Walz, o którym będzie za moment. Ostatnią sensacją Def Jux jest natomiast producent **RJD2** (Dead Ringer), chyba także biały, który po remiksie kawałka Cannibal Ox „The F Word" na ich drugim singlu i remiksie „Kill 'Em All" na pierwszym singlu Aesop Rocka, niedawno wydał singla z dość niezwykłym, ale fantastycznym kawałkiem „June", na którym rymuje (tym razem już na pewno biały) Copywrite. Na singlu ponadto remiks oraz, już instrumentalny, kawałek „Proxy". Z kolei angielski dystrybutor Goya Music, który hip hopem raczej się nie zajmuje, zapowiada na koniec listopada singiel RJD2 „Here's Whats left / Two More Dead" [Altered Vibes], a kilka dni temu wpadł mi też w ręce, całkiem zresztą udany, singiel brytyjskiego wykonawcy Travisa Blaque'a „The Bachelors" [Altered Vibes], wyprodukowany nawiasem mówiąc przez Ollie Teeba z The Herbaliser, na którego stronie B ku swojemu zdumieniu znalazłem remix właśnie RJD2! Zresztą z okładki tego singla wyczytałem, że RJD2 współpracował też z Fondle 'Em (wytwórnią Bobbito, która właśnie się rozwiązała), Rawkusem i ABB, więc wyraźnie jest wysoko ceniony i warto mieć na niego oko. *** Kolej na eksdj'a/producenta Co-Flow **Mr. Lena**: ten co prawda swojego lejbla jeszcze nie założył, ale na laurach też nie spoczął, i po paru luźnych projektach z El-P, gościnnym spocie na albumie Armanda Van Heldena, albumie MassInfluence, projekcie „Hip Hop For Respect", epce Paula Barmana, albumie Jedi Mind Tricks oraz dwóch singlach (»This Morning«, 1999 i «What The Fuck», 2000) wydał właśnie swój solowy album producencki «Pity The Fool: Experiment In Therapy Behind The Mask Of Music While Handing Out Dummysmacks» [Matador Records] <www. matadorrecords. com>. Do mikrofonów zaprosił Mr. Len całą plejadę gwiazd: The Juggaknots, Massinfluence, Q-Unique z The Arsonists, Lord Sear, D-Story (który właśnie niedawno wydał singla), Mr. Live, Chubb Rock, Amplifire, Kice Of Course & Steady Rock, i w aż 3 kawałkach Jean Grae, której styl oscyluje od rapu po poetycką recytację, a rymy, czasem humorystyczne, potrafią porażać szczerością, zwłaszcza w opowiadającym o kazirodztwie «Taco Day». Jean, znaną również jako What What z czasów gdy jeszcze występowała z kultową grupą Natural Resource, usłyszeć można było na wielu undergroundowych składankach, na którejś z płyt The Herbaliser, pojawiła się też niedawno na składance M-Boogie «Laid In Full 2» i promującym ją singlu, na którego drugiej stronie prezentuje się Sandman, pokazuje tutaj prawdziwą klasę. *** I wreszcie **Big Jus** aka Lune TNS – współzałożyciel / współwłaściciel jednej z ciekawszych niezależnych wytwórni płytowych, **Subverse Music** <www. subversemusic. com>, której logo – podobnie jak kiedyś dawno temu, ale już na pewno nie teraz Rawkus – jest dla mnie gwarancją 100% jakości, i której płyty bez chwili namysłu kupuję nawet w ciemno. A jest z czego wybierać: Rubberoom z Chicago, najbardziej chybe ze wszystkich odjechani, mają już na swoim koncie singla oraz album «Architectnology»; Micranots (z Atlanty) wydali dwa świetne single i równie znakomity album «Obelisk Movements»; Scienz Of Life (z Atlanty) – epkę «Strange Fruit», album «Coming Forth By Day», a ostatnio singla «Scienz Of Life»/»Keep On»/»Yikes!!! «, od którego od kilku dni nie mogę się oderwać, a na którego stronie B gościnnie rymuje M. F. Doom; Source Of Labor (z Seattle) – singla, którego słuchałem non stop aż wyparł go singiel Scienz Of Life, oraz właśnie wydany zajebisty album «Stolen Lives»; Marc Spekt z Atlanty – singiel; Everliven Sound z Wielkiej Brytanii – singiel; C-Rayz Walz z Nowego Jorku – o którym niżej; M. F. Doom – album «Operation Doomsday», album «Black Bastards», nagrany w 1994 jako KMD ale odrzucony przez Elektrę z powodu kontrowersyjnej okładki i w końcu dopiero teraz oficjalnie wydany właśnie przez Subverse; i wreszcie sam Big Jus (też zresztą z Atlanty) – epka «Big Justoleum Luns TNS» na CD i jej pierwsza połowa na winylu «Plantation Rhymes», druga część wkrótce, zapowiadany jest też album «The Black Mamba Serums». O niektórych z wymienionych tu płyt już wcześniej pisałem, więc tytułów np. singli nie podaję, wszystkie wydawnictwa Subverse Music bez wahania natomiast polecam, choć Rubberoom warto może wcześniej posłuchać, żeby nie okazali się zbyt radykalni. Wrócę jeszcze na moment do najnowszego bodaj nabytku – miejskiej legendy (»Urban Legend«) **C-Rayz Walz'a** <www. crayzwalz. com>. Okazuje się – na co wcześniej nie zwróciłem uwagi – że występuje on gościnnie na albumie Cannibal Ox, albumie Aesop Rock'a, i że w ogóle jest dość znany, a w każdym razie – nie jest nieznany. Występował u boku wielu sław, jak Talib Kweli, Mos Def czy Bahamadia, jest członkiem grupy Stronghold, w skład której wchodzi też BreezEvahFlowin, i znany jest ze swoich umiejętności bitewnych, co zresztą dobrze słychać na jego płycie. Jego dotychczasowy dorobek składa się z wydanego na CD-R (!) mini albumu «The Prelude» oraz wydanego już przez Subverse winylowego singla «Mood Swings». Singiel jest jeszcze w drodze, natomiast album rzucił mnie na kolana. Solidne, z lekka minimalistyczne bity, do tego sample z klasyki hip hopu, a na tym zajebiste freestyle. Zupełnie rozwalający jest kończący płytę ponad 12minutowy kawałek, w którym C-Rayz «interpretuje» fragmenty znanych kawałków hip hopowych, nie tylko zmieniając rymy na swoje, ale naśladując – chwilami prawie do złudzenia – głosy oraz manierę Run-DMC, Eminema, Ultramagnetic MC's, Brand Nubian, X-Clanu, Sadata X, Boogie Down Productions i jeszcze kilku, których chwilowo nie mogę 'umiejscowić'. A! – za jakieś trzy miesiące ukazać się ma singiel rapera i graficiarza BukueOne, o którym na razie niewiele wiem poza tym, że zaprojektował tshirt, który właśnie noszę, a który wkrótce też będzie można nabyć w online'owy sklepie Subverse, podobnie jak ich wszystkie wydane dotąd płyty. Tymczasem można sobie ściągnąć trochę muzy i pooglądać jego wrzuty na stronie <www. bukueone. com>. *** A teraz dobra wiadomość dla miłośników turntablizmu: jest już **«Return Of The DJ IV»** [Bomb Hip-Hop Records] <www. bombhiphop. com>, czwarta już płyta z tej serii, a na niej: DJ Static, DJ T-Rock, Qbert, DJ JS-1 & DJ Spinbad, DJ Maniphest feat. Mr. Thing, The Wristerons (nowa turntablistyczna załoga z UK), Top Rawmen (czyli Yeroc, Nando, Nomad, Mike C & Jay Slim), 89 Skratch Gangstaz (DJ Pone & Snayk Eyez), i jeszcze wielu innych – razem 15 kawałków. *** Z kolei w Niemczech pojawiło się coś pod tytułem **«The Return Of The DJ: Allstar Album»** [MZEE Records] <www. mzee. com>. Fajna okładka, natomiast sama płyta okazała się tak naprawdę składanką z kawałkami pochodzącymi głównie z dwóch pierwszych «Return Of The DJ», plus jeden kawałek z trzeciej, plus jeden nowy. Jeśli jednak ktoś dopiero teraz

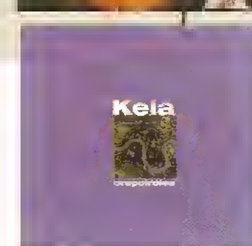
się «obudził», płyta ta to dobry początek. A, i jeśli ktoś chciałby znaleźć się na jej kolejnej części, należy wysłać mejla do records@mzee. com, lub też wysłać swój kawałek na adres: MZEE Records, Brückenstr. 511, 55667 Köln, Germany. Powodzenia. *** Na ekrany kin w Stanach wchodzi poświęcony djom i turntablizmowi pełnometrażowy film pt. «Scratch». To na razie wszystko, co wiem na ten temat, więcej dowiedzieć się zapewne można na stronie <www. scratch-movie. com>. Ponieważ do nas zapewne nigdy nie dotrze, a już na pewno nie do kin (na szczęście zawsze można sobie obejrzeć «Blokersów»), więc może teraz kilka propozycji z serii VHS/DVD: «Lootpack: Da Pacumentary» [VHS, 90 min., Stones Throw Records, 2001] to oczywiście film o grupie Lootpack, ale nie tylko. Reżyseria: Wildchild. Muzyka: Madlib. Cuts: DJ Romes. Projekt graficzny okładki: Declaime. Występują: Lootpack (Wild Child, Madlib, DJ Romes), Kazi, Kankick, Medaphoar, Oh-No Da Disrupt, Nicko, Tash, Shak-Dank, Declaime, Peanut Butter Wolf, Quasimoto. Gościnnie w filmie pojawiają się ponadto: Kali Wild, Dilated Peoples, Percee P, Kut Masta Kurt, Phife Dawg, Ramos, Soul Control, DJ Rhettmatic, KC Da Rookee, Rasco, Cut Chemist. Do tego obejrzeć sobie można trzy wcześniej nie publikowane wideoklipy: «Whenimondamic» Lootpacków oraz «Come On Feet» i «Goodmorning Sunshine» Quasimoto. Cóż więcej można dodać? Miłego oglądania. *** «The Adventures Of Grandmaster RocRaida Part II» [VHS, 60 min., Adiar Cor / Fat Beats, 2001] – tytuł mówi sam za siebie. Na kasecie m. in. wywiady ze światową czołówką turntablistów i djów, pokazy turntablistyczne, migawki ze świata. W filmie kolejno pojawiają się (choć niektórzy zaledwie na moment): A-Trak, Cash Money, 8 Ball, Rukas, DJ Noize, DJ Pogo, Prince Paul, Jazzy Jeff, Total Eclipse + JS-One skreczujący do beatboxu Rahzela, Cutmaster Swift, DJ Babu, J-Rocc, Dilated Peoples, Kool Herc, DHT, Mix Master Mike, D Styles, Tony Vegas, Q-Bert, Crazy Legs, Lord Finesse, Everlast, Lord Sear, LV, Bobbito, Biz Markie, DJ Premier, a więc kolejna doskonała okazja, aby pod znane już nazwiska czy ksywki podłożyć nieznane dotąd, a nie pojawiające się na Vivie czy w MTV twarze. *** I wreszcie film reklamowany jako «the most XXX-rated hip hop video ever» – «**Snoop Dogg's Doggystyle**» [DVD, 102 min., Doggystyle / Revolver Entertainment, 2001], ze względu na zawartość nie wydany w Stanach. Jakieś 50% to Snoop z kolegami (The Eastsidaz, Xzibit, Nate Dogg, Rappin' 4 Tay, The Twinz), u Snoopa w domu podczas balangi (zobaczyć i usłyszeć można m. in. 6 dotąd nie publikowanych kawałków), a drugie 50% to... eh... po prostu regularny pornos, w którym «występują» zresztą niektórzy z jego gości, choć nie sam Snoop. Film w sumie interesujący tylko dla zagorzałych fanów Snoopa, bo pornosy widywałem już lepsze, choć chyba nie z aż taką liczbą roznegliżowanych czarnych lasek naraz, i nie mówię tu o laskach aktorów, bo tych, czyli ich lasek, nie aktorów, na szczęście aż tak znowu nie eksponują... *** Wracamy do płyt: o serii **The Beat Generation** już chyba wspominałem, ale przypomnę: brytyjska wytwórnia bbe (Barely Breaking Even) <www. bbemusic. com> zainicjowała serię płyt poświęconych czy podkreślających wkład i rolę producentów we współczesnej muzyce. Na pierwszy ogień poszedł Jay Dee aka J Dilla z «Welcome To Detroit» (na mikrofonach gościnnie: Blu, Phat Kat, Podge & Lacks, Beej, Elzhi), po nim Pete Rock z «PeteStrumentals» (z udziałem the UN, w której skład wchodzą Rock Marciano, Divine, Godfree i Laku), następnie will. i. am (z grupy Black Eyed Peas) z «Lost Chance – Original Soundtrack» (na mikrofonach: Planet Asia, Mike Myers, Medusa, Madd Dogg oraz Huck Fynn + Oezlem + the horn dogs), a ostatnio Marley Marl z «Re Entry: Beats, rhymes and Jam sessions» (gościnnie: Big Daddy Kane, Solo z grupy Screwball, The Hemmingways, Seven Shawn, Larry O, Miss Man, J. Wells, Kevin Brown & Grap Luva, T. Sluggs & Capone, oraz w jednym kawałku – Roy Ayers). W zapowiedziach m. in.: Kenny Dope, DJ Spinna, King Britt, Jazzy Jeff, 88 Keys, Questlove, Hi-Tek, The Three Angels (Allen Ginsberg – Peter Orlovsky – Greg Corso). *** I dalej: ukazał się dwuwinylowy singiel grupy Push Button Objects (czyli: Del The Funky Homosapien, Mr. Lif i DJ Craze) z czterema remiksami (każdy w 3 wersjach: street/ clean/ instr.) kawałka z ich poprzedniego singla, «360 Degrees» [Chocolate Industries] – DJ Spinna, El-P, Kut Masta Kurt i The Herbaliser, ten ostatni chyba najciekawszy. *** Po kilkuletniej przerwie kolejny, trzeci już album, «Bon Apetit» [JCOR Entertainment] wydał **O. C.** 2 kawałki wyprodukował Ahmed, 1 Lord Finesse, a pozostałe 10 Buckwild. Może gdyby więcej kawałków wyprodukował Finesse... *** Po zaledwie kilku miesiącach od epki «Garage Opera» [Heratik Productions] ukazał się album **Azeema**, ponoć kiedyśtam członka grupy Spearhead, «Craft Classic» [Stray Records]. Tym razem produkcją zajęli się: Protest, Fanatik, Architect, DJ Zeph, Ricochet, DJ Spin i DJ Design, a w dwóch kawałkach na mikrofonach pojawiają się gościnnie M. Sayyid i Priest z Anti Pop Consortium oraz Eye-Q z Hobo Junction i Holocost z Executive Lounge. *** I skoro już jesteśmy przy A, debiutancki album «Big Bang Boogie» [III Boogie Records] wydał **Akbar**, który kiedyś wcześniej pojawił się na interesującej 'politycznej' składance «No More Prisons» [Raptivism Records], a później na drugiej części składanki «Laid In Full» M-Boogie, który wydał album i wyprodukował na nim dwa kawałki. Jeden wyprodukował DJ Revolution, reszta producentów nie jest mi znana, co nie zmienia faktu, że album jest całkiem udany. *** Nie dotarł jeszcze do mnie nowy album Masta Ace'a (poprzedzający go singiel jest fantastyczny!), trafiłem natomiast na mini album «The Lost Tapes» [Thorough Records], na którym znalazły się 3 kawałki z lat 19921994 i 3 z lat 19961997, które nie trafiły na wydawane w tamtym czasie albumy bo np. ktoś inny ubiegł **Masta Ace**, wydając płytę z takim samym loopem. Dobrze, że w końcu kawałki te ujrzały światło dzienne, bo wszystkie 6 są całkiem udane. *** Ukazał się «**Superrappin The Album Vol. II**», firmowana przez niemiecką wytwórnię Groove Attack składanka, prezentująca śmietankę amerykańskiej sceny undergroundowej. Tym razem na 3winylowym albumie znaleźli się: Thrust, Biz Markie, The Infamous MC, Maspyke, 5 Deez, Rubix, Lone Catalysts, Bravo & Sandman, Mike Zoot, Declaime, I. G. Off & Hazadus, Fat Jon, Mr. Complex, Obscure Disorder, Pete Rock + Grand Agent, J-Live, Mr. Lif, K-Otix, Kali Wild, a to jeszcze nie koniec. Podobno w lutym o Polskę zahaczyć ma Superrappin Tour z niektórymi z tych wykonawców... *** Po serii singli teksańskie trio **K-Otix** wydało debiutancki album «Universal» [Bronx Science]. *** Ukazał się trzeci już album, «Higher» [Stray Records], bardzo interesującej grupy z Indianapolis, **Mudkids**. Ich wydana jakiś 3 lata temu debiutancka płyta «4trackmind» rzuciła mnie na kolana, do dziś często do niej powracam. *** Niedawno pisałem o ciekawym niemieckim mariażu reggae z hip hopem, dziś trzymam w ręku kolejny ciekawy niemiecki projekt: «**Beatboxing Vol. 1.0: The Mystery Of Beatbox**» [VIEL Entertainment] <www. vielhiphop. com> i <www. beatboxing. de>, podwójny album, gdzie nie ma żadnych instrumentów, a podkładem do wszystkich 23 kawałków jest beatbox w wykonaniu dwóch kolesi – Beat Box Elliot i Tom Appl (choć w kilku kawałkach pojawiają się i inni), do którego rymują lub śpiewają m. in.: QNC (Q-Ball i Curt Cazall), Ferris MC, Flowinimmo, Prezident Brown, Victorious, Marzenka, Spax, Dendemann, Killa kela, Don Abi i wielu innych. Nie wszystko jest 100% hip hopem, ale sam pomysł jest po prostu zajebisty i zapowiadana już jest cz. 2. Więcej informacji, próbki kawałków oraz dwa wideoklipy znajdziecie na stronie www... *** Kolejną płytą z Niemiec, która również mnie rozwaliła jest album «Walk Of Life» grupy **Square One**. Wydany przez tę samą wytwórnię Showdown Records, dla której nagrywa KC Da Rookee, też cały po angielsku, i równie dobry. Square One <www. square1. de> to: Iman aka Magnetic, Gianni Dolo, Ali Rasul i dj Edward Sizzerhand. Na płycie gościnnie A. G., Party Arty, Ali Vegas, Providence. *** Polecam też gorąco album «Masters Of The Universe» [Subterraneous Records] kalifornijskiej grupy **Binary Star**. Ma już rok, trafiłem na niego zupełnie przypadkiem, jest zajebisty – najwyższych lotów undergroundowy hip hop z zachodniego wybrzeża. Na jednym z kawałków gościnnie J. U. I. C. E., a on naprawdę na byle czym się nie pojawia. *** I jeszcze płyta, która kompletnie mnie zaskoczyła, a którą równie gorąco polecam – **Exodus77** i jego epka «Just Time» [Regal Recordings. Exodus77 jest Amerykaninem, chwilowo chyba zakotwiczonym w Anglii, ma interesującą historię życia <www. exodus77. com>, zajebisty głos i lekko reggae'ujący flow typowy bardziej dla brytyjczyków, a bity na tę 6kawałkową epkę zrobili mu Stereo MC's (4) i The Creators (2). Na jednym kawałku gościnnie Roots Manuva. Jak to okładka może mylić... *** Na koniec jeszcze słowo o nowych polskich winylach. Pojawiła się od dawna oczekiwana **Paktofonika**, skierowana raczej do djów niż melomanów, zresztą do sklepów trafią i tak ilości śladowe, pewnie z kilkadziesiąt sztuk. Na str. A – «Jestem bogiem» (DJ Haem rmx) / «W peunej gotowości» / «Chwile ulotne» (clip wersja) / «Rób co chcesz» (Mag voc) / «Lepiej być nie może» (Mag voc); str. B – «Chwile ulotne (instr.) / «S'tem bogiem» (instr.) / «W peunej gotowości» (instr.) / «S'tem bogiem» (Mag voc) / «Chwile ulotne» (Mag voc). *** Jest też już nowy singiel **Fisza**, a na nim: str. A – «Tajemnica» w 3 wersjach: Radio edit / Magiera remix / Mario remix; str. B – «Tajemnica» (instr.) / «S. O. S. « (instr.) / «Zaraz wracam» (instr.) / «Tajemnica» (acapella). A więc powoli bo powoli, ale coś się jednak dzieje. Może któregoś dnia doczekamy się nawet tzw. picture covers, czyli regularnych, kolorowych okładek, tak jak u naszych sąsiadów z południa? Bo właśnie dostałem SMS-a, że idą do mnie z Czech 3 nowe winyle z firmy BbaRaK, ale o tym już następnym razem...

druh Sławek
www. druhslawek. com
oraz Radiostacja:
piątki 20-22 rap z usa i reszty świata
niedziele 23-24 rap polski + goście

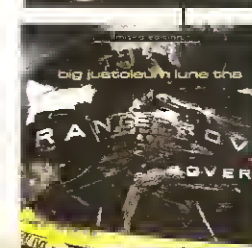


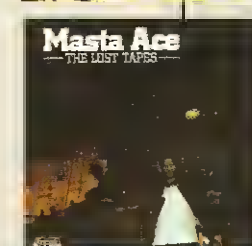


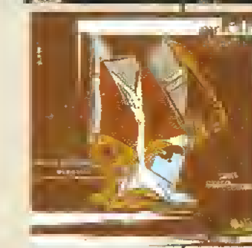






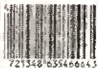


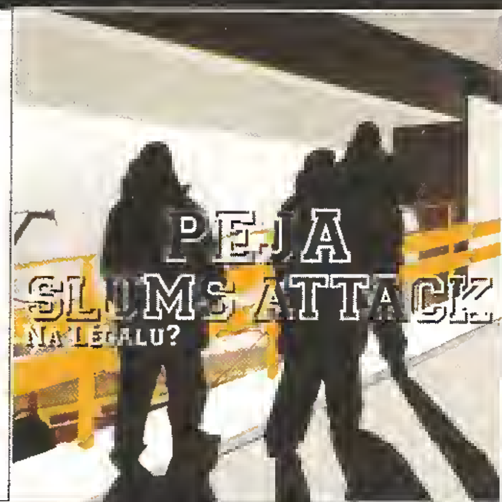












SLUMS ATTACK

"Na legalu?"
T1-Teraz



Peja, lider Slums Attack i jeden z autentycznych „pionierów stylu", mimo długiej historii na polskiej scenie hipo-hopowej, stale pozostawał na jej uboczu. Kolejna, piąta już płyta tego wykonawcy, wydana w nowej wytwórni i nagrana w zupełnie odmienny sposób jest chyba jego ostatnią szansą na zwrócenie uwagi fanów hip-hopu w naszym kraju. Trudno powiedzieć, czy „Na legalu?" zapewni Peji taką samą pozycję, jaką zdobyli ostatnio Sokół, Tede czy choćby Eldo, na pewno jednak jest to najlepsza płyta w dotychczasowej dyskografii tego MC.

Poprzednie płyty Slums Attack, niezmiennie zyskiwały przychylność tych, którzy szukali ulicznego stylu odmiennego od warszawskiego „Elo!", każda z nich jednak była krytykowana za nieciekawe, słabo zrealizowane bity i wokale nagrane monotonnie i bez należytej troski o ich realizację. Trudno odmówić racji tym słowom krytki - na swoich wcześniejszych dokonaniach Peja rymował ostro i bezkompromisowo, ale zawsze tak samo, co w połączeniu z wyjątkowo długimi zwrotkami i niedbałą, chuligańską wymową nie zachęcały do częstego słuchania tych płyt. Pracując nad „Na legalu?" Peja w końcu zrozumiał o co chodzi, stara się bowiem zróżnicować flow, eksperymentuje z barwą głosu i sposobem artykułowania słów. Nie zawsze jeszcze wokale brzmią tak jak powinny, niektóre eksperymenty głosowe są nietrafione (np. śpiew Peji w refrenach!!!), ale nie da się ukryć, że postęp jest ogromny, a teksty zyskują na czytelności i jasności.

Duża w tym również zasługa realizacji płyty. Tym zajął się wrocławski producent Magiera, który nagrywał i ustawiał wokale, dogrywał smaczki i poprawiał brzmienie podkładów skomponowanych przez Decksa i Peję. Jego magiczny dotyk nadał „Na legalu?" zdecydowany klimat, w którym opisywana przez Peję walka z trudami i przeciwnościami losu nabrała nadziei na lepszą przyszłość i melancholijnego spojrzenia w przeszłość. Najlepszym momenty płyty to te, w których szczere słowa łączą się z nostalgicznym podkładem i rewelacyjną realizacją – wtedy „Na legalu?" bardzo blisko do kolejnego klasyka polskiego hip-hopu. Produkcję dopełnia fenomenalnymi scratchami DJ Decks, który tą płytą wchodzi zdecydowanie do ścisłej czołówki polskich hip-hopowych DJ-ów.

Ulepszając flow i produkcję, na wysokim poziomie Peja utrzymał to, co na płytach Slums Attack zawsze było najważniejsze, czyli teksty. Tak jak na poprzednich albumach Peja mówi głosem nizin społecznych, żulików, bezrobotnych, młodocianych matek, dzieci z patologicznych rodzin. Stając w obronie biednych, pozbawionych perspektyw ludzi, głównie młodych, Peja często dość jednostronnie przedstawia rzeczywistość, ale czy nie tego właśnie oczekuje się po ulicznym MC z odrapanych kamienic Jeżyc? Tymi tekstami Peja daje siłę i nadzieję blokom z pękającej wielkiej płyty, pokazuje, że brak pieniędzy nie musi przeszkadzać żyć godnie. Szkoda, że w tekstach rapera, który za swoją niechęć do schematów panujących na scenie został wykluczony poza jej nawias, pojawiły się sformułowania, w których słychać delikatny cień Zipów czy Witryn, na szczęście jednak Peji daleko od kopiowania innych. Oryginalność osiąga poprzez naszpikowanie swych ulicznych tekstów ciekawymi, częstymi porównaniami, oraz niebanalnymi, kreatywnymi pomysłami na kawałki.

Takiej płyty jak „Na legalu?" nikt się na pewno po Peji nie spodziewał. Tych, którzy dawno postawili na nim kreskę czeka niemiła niespodzianka, ci zaś, którzy wierzyli w niego od początku, otrzymają konkretny dowód na to, że dobrze wybrali lokując swoje sympatie. „Na legalu?" to najlepsza płyta Slum Attack, pytanie tylko, czy nie jest już na nią za późno. Ale to wy zadecydujecie o tym ostatecznie.

Andrzej Borkowski

●○○○○ - katastrofa
●●○○○ - słabe gówno
●●●○○ - spoko
●●●●○ - wypas
●●●●● - klasyk

BORIXON
„Pierwsza część"
RRX



Członek jednej z pierwszych rodzimych kapel hip-hopowych zdecydował się na projekt solowy. I nie było to dobre posunięcie... O ile płyty WYP3 przedstawiały pewną wartość artystyczną, ten album nie przedstawia żadnej wartości. Teksty Borixona nie są nawet średnie, są jednymi z najgorszych, jakie miałem okazję słyszeć, są żenująco słabe nawet jak na nielegal, a co dopiero na pełnowymiarowy album. Bity... Hmm, tu jest problem. Jednego nie można im odmówić - ruszają. Bounce w wykonaniu Ośki, Volta czy TDF'a potrafi skłonić nasze ciała do podrygów, ale należy tu postawić jedno pytanie. Czy tak ma wyglądać hip-hop? Esencją hip-hopu są przecież dobre teksty, dobre skrecze, wyszukane sample, a tego tu nie doświadczamy wcale... Ta płyta nadaje się raczej na wiejskie potańcówki, gdzie nikt nie rozkminia warstwy merytorycznej, tylko odurzony alkoholem wije się w dzikim tańcu... Kupcie „Pierwszą część". Będziecie mieli doskonały przykład na to, jak hip-hopowy album początku XXI w. z pewnością nie powinien wyglądać.

Dobry Piotrek

RADIO EWENEMENT
„5 G. FM"
Pomaton / Baza Lebel



Nastawiłem odbiornik na 5 G. FM. Po wysłuchaniu godzinnej audycji, stwierdzam, iż rzeczone radio to zaiste Ewenement. Żadna stacja w kraju nie puszcza tak monotematycznej muzyki. Mamy tu dość podobne brzmieniowo, niezłe, aczkolwiek nie zachwycające niczym szczególnym bity Vienia, Włodiego i Pelego, wspomaganych przez Czyste Tchnienie. Mamy wykonawców obracających się w niezmiennie tej samej, ulicznej tematyce - m.in. GRZeta, Fu, Młodego Łyskacza, Hemp Gru oraz nowe „twarze": Wychowani Na Błędach i Nić żywota (najlepszy tu tekstowo zespół). Audycja powinna nosić tytuł „Dla wiernych fanów Molesty, Zip Składu, Peel Motyff i tym podobnych". Słuchacze nie gustujący w „ulicznym" rapie, niech poszukają innej stacji radiowej. Radio Ewenement na pewno nie zachwyci bowiem wszystkich hip-hopowych melomanów, jest bowiem raczej radiem dla „eło-manów".

Dobry Piotrek

ŁONA
„Koniec Żartów"
Asfalt



Oto kolejna duża indywidualność na naszej scenie. Łona nie przypadkiem trafił do Asfaltu. Jego oryginalny styl można usytuować pośrodku miedzy refleksyjnością Fisza a ciętą ekspresyjnością O.S.T.R.a. Łona jest jednak lepszym od Fisza składaczem rymów z lekkością żaglującym ciekawymi skojarzeniami, wyszukanymi metaforami, niebanalnie zestawia słowa a do tego wdzięcznie pływają one na bitach. W przeciwieństwie do Ostrego potrafi trzymać na wodzy emocje i swoją krytykę drażniących go spraw uprawia z dystansu i z niesamowitym poczuciem humoru. Mnóstwo na tym materiale jest satyrycznego spojrzenia na polski hip-hop. Łona wyszydza wtórności, nieautentyczność, brak samokrytycyzmu, megalomanię i chciwość polskich raperów. W swojej „Rozmowie" z panem Bogiem ubolewa nad tragiczną kondycją rodzaju ludzkiego, w „Raperzy są niedobrzy" narzeka na brak zrozumienia hip-hopu przez pokolenie rodziców, a w „My się skądś znamy?" zwraca uwagę na bariery między żyjącymi obok siebie ludźmi. Te ponure tematy ubrane są jednak w tak niekonwencjonalną formę, że z każdego z tych tekstów przebija jakiś irracjonalny optymizm. Taka jest cała ta płyta: inteligentna, dowcipna, mądra i optymistyczna. Muzyka na niej swą jakością nie ustępuje w niczym rymom. Webber wysmażył tłuste, bujające podkłady, jak ulał klimatem pasujące do stylu Łony (nie słyszałem tu złe dobranego sampla). Do tego jeszcze realizacyjny szlif Noona i skrecze Twistera. W sumie daje to doskonały hip-hopowy album.

Pudło

KOMA
„A.M.O.K."
Asfalt



To nie jest to co lubię najbardziej ale uważam, że taki płyty są bardzo potrzebne na polskiej scenie. Solidne rymy rapera z mocnym głosem i dobra produkcja. Jest to dobry punkt odniesienia szczególnie dla nowicjuszy. Jeśli nie potrafisz tak jak Koma to w ogóle nie pchaj się na afisz. Poniżej jego poziomu jest słabizna. Nie ma tu wprawdzie fajerwerków rymotwórczych ale nie ma też częstochowy. Koma zna swoje możliwości i swój poziom i nie stara się podskakiwać wyżej własnej dupy, jak to robią niektórzy zadufani w sobie nasi raperzy. Jak sam mówi „Nic na siłę" lepiej robić swoje i kontrolować sytuację. Stosuje on mnóstwo porównań inspirowanych tym co widział w telewizji i w kinie, słuchał w radio i czytał w szkole. Myślę, że ich ilość przechodzi w swoistą jakość. Będąc tanem Barry'ego White'a potrafi być on romantyczny jak żaden polski emce („Kocham takie wieczory" z bardzo oryginalną rytmika bitu). Wpadł na ciekawy pomysł zrobienia skitów acapella zamiast instrumentalnych wypełniaczy. Tematy rymów są konwencjonalne ale ich ujęcie broni je przed oskarżeniem o banał. Koma sytuuje się w środku tabeli, ale ma mocną pozycję i nie grozi mu spadek do drugiej ligi. Żeby wspinać się w górę powinien lepiej wykorzystywać swój dobry, niski, sugestywny, „uliczny" głos. Płynniej rymować, modulować, lepiej interpretować swoje teksty bo na razie jest to zbyt monotonne. Autorem muzy na płycie Komy jest Ośka, który z produkcji na produkcję jest coraz lepszy. Jednak jego kawałki to wciąż tylko dobre „produkcje" dla zaprzyjaźnionych z nim emce a nie autorska twórczość najwyższego lotu.

Pudło

ASCETOHOLIX
„A"
Camey Studio



Zarówno powodzenie, jak i niepowodzenie tej płyty będzie miało dla polskiej sceny hip-hopowej duże znaczenie. Jeśli Ascetoholix się uda, jeśli album „A" odniesie sukces nasza scena potwierdzi swoją dojrzałość, to, że okrzepła już w branży muzycznej i liczy się jakość wydawanych płyt, a nie układy wykonawców. Jeśli się nie uda, będzie to oznaczało, że jeszcze przez jakiś czas hip-hop będzie w Polsce muzyką podziemną i mało dochodową.

Wszystko jest teraz tak naprawdę w rękach fanów hip-hopu, bowiem Ascetoholix postarali się jak tylko mogli, by „A" było jak najbardziej udane. Zdając sobie sprawę, że dla zespołu z małego miasteczka nieudany debiut może być przekreśleniem całej dalszej kariery Doniu i jego dwóch rymujących ziombli przygotowali bardzo dobre rymy i całkiem udane bity. Oczywiście i tu i tu słychać pewne niedociągnięcia, szczególnie w warstwie muzycznej, gdzie braki sprzętowe nie zawsze udało się nadrobić pomysłowością produkcji, ale tak naprawde buduje to tylko wizerunek zespołu - chłopaków z niewielkiego miasta, którzy mimo przeszkód i trudności dążą do osiągnięcia wyznaczonego sobie celu. Teksty opowiadają głównie o tej długiej i wyboistej drodze, ale na szczęście raperzy mieli na tyle wyczucia, by ubrać swoją historię w słowa uniwersalne i prawdziwe niezależnie od miejsca zamieszkania. Czyli także na Twojej miejscówce.

Piotr Borkowski

AFRO KOLEKTYW
„Płyta pilśniowa"
T-1 Teraz



Czarnuchy z Afro Kolektywu długo kazali nam czekać na swój pełnometrażowy oficjalny debiut ale warto było czekać. Muzyka brzmi o niebo lepiej niż na ich nielegału. Ponadto przez ten czas solidnie ugruntowali swoją pesymistyczna wizję świata i fatalizm, który każe im samym skazywać się na porażkę. Wydaje się to absurdalne, że tak zdolni ludzie potratiący skomponować (a to rzadkości na naszej scenie) i nagrać (z udziałem instrumentalistów) taką dobrą i optymistycznie nastrajającą muzykę, mają takie podejście do życia. Po wsłuchaniu się w teksty dochodzę do wniosku, że są oni raczej realistami niż fatalistami wg definicji „pesymista to dobrze poinformowany optymista". Informacji dostarcza im obserwacja rzeczywistości, w której rządzą układy, popeliniarstwo, konfekcja, bełkot i ogólna kiła. Rzucają nam przykłady ze świata sportu jak niedoceniany „Karl Malone" i z życia jak historia związku z głupią pindą w „Nikt tego nie wiedział". Ogólnie jest przejebane a najlepsza broń przed obłędem to sarkazm, autoironia, prowokacja i bieganie na golasa. W tym Afro Jax i Wiele są najlepsi. Potrafią też tworzyć prawdziwe przeboje: „Seksualna Czekolada", „Czytaj z ruchu moich ust" i oczywiście „Kto rano wstaje". Są najlepsi w „funkowych klimatach" a to dlatego, że wypływają one z ich czarnej duszy a nie koniunktury na „czarne rytmy". Funk jest tu i owszem ale i jazz mniej więcej taki jaki znamy z dokonań US3 tylko, że bardziej andergrandowy. Płyta nie jest zrealizowana po mistrzowsku, a to z kolei odróżnia ją do wysoko budżetowego, nieautentycznego, masowego chłamu zalewającego polski rynek. Jest naprawdę pilśniowa.

Pudło

RÓZNI WYKONAWCY
„Manewry ciętego dźwięku"
Camey Studio



Bardzo się cieszę, ze w końcu ukazał się ten materiał. To obok turnieju Vestaxa najważniejsze tegoroczne wydarzenie w polskim turntablizmie. Chwała za to Trakmajsterowi, który był motorem i organizatorem tego oryginalnego nawet w skali europejskiej przedsięwzięcia. Mało który kraj może poszczycić się płytą, na której zebrano dokonania najbardziej znanych DJ'ów hip-hopowych. Jest tutaj wielu wykonawców ale też przeróżne oblicza sztuki gramofonowej. Jest po prostu skreczowanie do bitu na scenie i w studio, beat juggling oraz utwory wyprodukowane i pocięte przez DJ'ów.

Prezentowanie utworów nagranych na żywo nie wzbudzi miłości do deejeyingu. To co brzmi dobrze w gorącej atmosferze klubu rzadko sprawdza się na płycie. Rozczarowały mnie popisy z krakowskiego DJ 's Battle chociaż gdy słyszałem je na żywca bardzo mi się podobały. Może dlatego, że są już stare. Toteż zmartwiło mnie, że Polfeder nie zdołał nagrać nic nowego, tylko zapodał znany już stary kawałek „Czterorękie monstrum" z 1998. Jan Mario zaprezentował swój autorski utwór ale pod względem umiejętności djskich nie pokazał tu niczego imponującego. Irytują mnie bezsensowne skity. Zamiast nich wolałbym słuchać, beat jugglingo takiego jak zaprezentował tu Deszczu Strugi i tylko on.

A teraz to co najlepsze. Najlepsze a więc zrobione przez najlepszych DJ'ów. Nr 1 to Twister i „Get On It" najlepiej pomyślany, zaaranżowany, wyprodukowany i zaskreczowany kawałek na płycie. Zaraz po nim w moim rankingu jest Krime jego „Make 'Em Clap" jest również bardzo dobry. Na wyróżnienie zasługują też DMC za produkcje i technikę oraz Trakmajster z pomysł i kompozycje katów.

Jest na „Ciętym dźwięku" tez kawałek zagraniczny autorstwa Niemca DJ Hype'a i jago załogi Phaderheadz pt.„Scratch Mozaik". Jego wysłuchanie uświadamia, że światowy turntablizm ucieka nam w szybkim tempie. Czy kiedyś

go dogonimy? Zresztą po co tyle gadać. Kupcie te płytę i przekonajcie się sami jaki jest polski turntablizm.

Pudło

ŚCIEŻKA DŹWIĘKOWA
„The Wash"
Aftermath/Universal



Właściwie nie wiadomo czemu, ale utarło się, że wszystkie hip-hopowe soundtracki porównuje się do ścieżki dźwiękowej z filmu „Friday". Jasne, na „Piątku" było kilka całkiem niezłych utworów - choćby „Keep Their Headz Ringin'" Dr. Dre - ale tak naprawdę cały ten soundtrack trudno było przesłuchać od początku do końca i zachwycać się każdym bez wyjątku kawałkiem. „The Wash" natomiast daje radę przez cały czas - zarówno w trakcie kawałków rapowanych, jak i tych R&B, a to już, jak wiadomo duże osiągnięcie. Kawałki, które od razu chwytają za serce to west-coastowe kolaboracje Dr. Dre, dokładniej „Bad Intentions" oraz klasyczna kombinacja Dr. Dre i Snoopa w „On The Blvd" i „The Wash" (najlepszy dowód na to, że ci dwaj stanowią najlepszy hip-hopowy duet na świecie). A całość ma w sobie taką magię, że „Firday" przestanie chyba być miarą dla innych soundtracków. Od chwili wydania tej płyty recenzje innych ścieżek dźwiękowych kończyć się będą słowami „... ale do „The Wash" to jeszcze daleko".

Piotr Borkowski

JAY-Z
„The Blueprint"
Roc-A-Fella/Universal

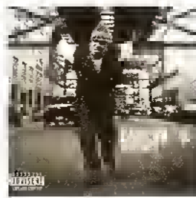


Jay-Z miał na łamach Klanu raczej szczęście - wszystkie właściwie jego płyty oceniane były dobrze i bardzo dobrze. Gorzej było z jego wizerunkiem w oczach kilku naszych czytelników, którzy po każdej wysokiej ocenie wystawionej krążkowi Jay-Z, wysyłali do nas listy wyzywającego tego rapera od „komercyjnych pedałów" i innych „Gayów-Z". Z opiniami tymi zgodzić się jednak nie mogliśmy - to, że Jay-Z sprzedawał ogromne ilości swoich płyt, nie zmienia wcale faktu, że jest jednym z najbardziej utalentowanych raperów naszych czasów, artystą świadomym jak mało kto w tym biznesie własnego rzemiosła. „The Blueprint" zaś to jego najlepsza płyta.

To co zaskakuje przede wszystkim, to niezwykle tradycyjne brzmienie albumu. Nie ma cykadelek, mało jest elektronicznych brzmień, a większość podkładów opartych jest o przejmujące soulowe sample z drugiej połowy lat 70-tych. W tym sensie to płyta bardzo old-schoolowa, a niektóre podkłady mogły śmiało znaleźć się w repertuarze Dilated Peoples. To co zaskakuje potem, to teksty Jay-Z, jeszcze bardziej szczere niż na „The Dynasty", jeszcze bardziej bezpośrednie, pozbawione sztucznej hip-hopowej pozy. Tak jak najwięksi artyści, Jay-Z mówiąc przez siebie, że swoje perspektywy chwyta sprawy uniwersalne, ważne dla każdego. Także dla ciebie, więc kup tę płytę.

Tymon Smektała

COO COO CAL
„Disturbed"
Tommy Boy / Warner



Hip-hop stał się teraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej tak wielkim biznesem, że każda płyta ma szanse sprzedać się w nakładzie zadowalającym wykonawców i wydawców - pod warunkiem oczywiście, że nie przesadzą z kosztownym teledyskiem, dziwkami i koksem. A jeszcze jak komuś uda się wypromować jeden hitowy singiel może już spać spokojnie. Tak właśnie jest z Coo Coo Calem, koleżką, który wypłynął przebojowym, acz niezwykle banalnym i wtórnym kawałkiem „In My Projects". Jeśli podobał ci się tamten kawałek, myślę, że i cała płyta „Disturbed" przypadnie ci do gustu, styl „In My Projects" utrzymany jest praktycznie na całym krążku. A styl ten to - bujające west-coastowo-bounce'owe bitongi plus głos Coo Coo, który może nie mówi nic odkrywczego czy szczególnie fascynującego, ale flow ma taki, że nad Odrą i Wisłą jeszcze nie narodził się koleś z Afro w duszy, który rapowałby by w taki sposób (a jeśli jakiś Polak pobije pod względem flow goszczącego tu w jednym z kawałków Twista, osobiście zafunduję mu pięciopak). Zostawiając te rozważania na boku - „Disturbed" to całkiem niezła płyta, szkoda tylko, że tak mało oryginalna. Cóż - jedni mają flow (czarni), inni mają ciekawe pomysły.

PB

RZA AS BOBBY DIGITAL
„Digital Bullet"
In The Paint / Koch



Po singlowym „La Rhumba" można by się spodziewać, że nowy projekt Bobby'ego Digitala okaże się dużo lepszy - a przede wszystkim dużo bardziej zrozumiały i przystępny - niż poprzedni album opętanego seksem superbohatera będącego alter-ego RZA. Nie oceniaj książki po okładce, ani płyty po singlu - tak mówi stare przysłowie i w tym przypadku sprawdza się w stu procentach. „Digital Bullet" wbrew pozorom niczym specjalnym od poprzednika się nie różni - znów mamy tu odjechane na maksa teksty, niechlujny flow RZA a do tego mnóstwo gości, ale raczej z drugiego garnituru żołnierzy Wu (Beretta 9, Prodical, Black Kinghts, Mad Cez, Intrigue). Może tylko produkcja jest na tej płycie bardziej wpadająca w ucho, mniej kosmiczna i elektroniczna, ale nie zmienia to taktu, że jest to płyta tylko i wyłącznie dla koneserów. Jesteś jednym z nich?

Tymon

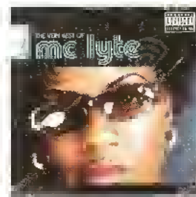
BUBBA SPARXXX
„Dark Days, Bright Nights"
Beat Club



No, zaczyna nam się moda na białasów. Po Eminemie Dr. Dre każdy szanujący się producent chce mieć w swoich szeregach cudowne dziecko rapu o białym kolorze skóry. Puff Daddy ma swojego miętowego cukiereczka, Jay Dee również, więc i Timbaland nie mógł pozostać w tyle. Bubba Sparxxx, podopieczny Timbo, nie jest na pewno Eminemem, brakuje mu niesamowitego talentu Shady'ego to składania nieprawdopodobnie karkołomnych konstrukcji słownych, jednak płytę „Dark Days, Bright Nights" słucha się bardzo przyjemnie. Zasługa to zarówno samego Bubby, który czasem sklei fajnego punchline'a, do tego ma dość oryginalny południowy flow, jeszcze większa zaś zasługa producentów (Timbaland i Organized Noize), którzy w kilku numerach pokazali, że bounce nie musi być nudny i wtórny. Szczególnie polecam „All The Same" i „Bubba Talk", najmocniejsze pozycje na płycie, która dobrze otwiera działalność wytwórni Beat Club. Oby tylko czarni nie mówili za kilkadziesiąt lat, tak samo jak teraz mówią o rock'n'rollu, że biali ukradli im hip-hop.

Piotr Borkowski

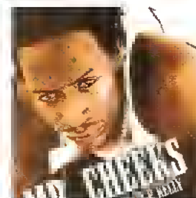
MC LYTE
„The Very Best Of..."
Atlantic/Warner



Na początek anegdota - w 100% prawdziwa. Nie wiem czy wiecie, ale do wydania płyty typu „Największe przeboje" szykuje się obecnie 10 członek Wu-Tang Clanu - Capadonna. Capadonna? Ciekawe jakie on ma największe przeboje? „Reunited" Wu-Tangu? „Ice Cream" Raekwona? Co innego MC Lyte - ta ma rzeczywiście dużo przebojów, wydała przecież aż 6 płyt, z których co najmniej 3 były naprawdę ważne dla kobiecego hip-hopu. 16 zawartych tu utworów to wyjątkowo udana selekcja kawałków MC Lyte, do przedstawienia pełnego obrazu jej twórczości brakowało mi tylko jakiejś kompozycji z jej ostatniej płyty „Seven & Seven". Mamy tu więc takie old-schoolowe klasyki jak „I Cram To Understand U" czy „Cappucino" (produkcja Marley Marl!!!), kawałki jakich ostatnio brakuje w wykonaniu kobiet, czyli pełne ciepła, emocjonalne „When In Love" i „Eyes Are The Soul", oraz hiciory które wciąż jeszcze bujają dyskotekami, czyli „Keep On, Keepin' On" i „Cold Rock A Party (Bad Boy Remix)" z pamiętnego teledysku z windy. Ostatnimi czasy wychodzi coraz więcej składanek z największymi przebojami i warto je kupować, bo każdy fan hip-hopu powinien mieć taką „audiotekę", by znać wszystkie kamienie milowe w historii tej muzyki. Na „The Very Best Of MC Lyte" jest ich wystarczająco dużo, by wydać te ciężko zdobyte 50 PLN.

Tymon

MR. CHEEKS
„John P. Kelly"
Universal



Frontman i lider Lost Boyz, Mr. Cheeks, miał duże kłopoty z pozbieraniem się po śmierci swojego przyjaciela z zespołu Freaky Taha. Nic dziwnego, obaj byli bardzo blisko, razem balowali i nagrywali od najmłodszych lat i chyba każdym taka tragedia by wstrząsnęła. Po raz kolejny jednak okazało się, że jeśli artyście uda się przetrwać okres załamania, ma duże szanse na wspięcie się na wyżyny swoje twórczości. Tak było w przypadku lekturowego Kochanowskiego, tak było w przypadku Erica Claptona, tak jest też w przypadku Mr. Cheeksa, którego „John P. Kelly" to płyta dużo lepsza od grupowych nagrań Lost Boyz. Szczerze mówiąc czekałem na taki krążek - stworzony bez napięć, bez stresów, bez nadmiernego pozowania i napinania mięśni. To po prostu solidny, pozytywnie nastrajający kawałek hip-hopu z niezłymi rymami, bujającymi podkładami, nagrany przez rapera o porządnym flow i zapadającym w pamięć głosie. Polecam.. i to mocno.

Andrzej Borkowski

ŚCIEŻKA DŹWIĘKOWA
„Save The Last Dance"
Hollywood Records



Film polecam, ścieżkę dźwiękową również. Większość utworów z tegoż soundtracku znaliście dużo wcześniej, niemniej jednak w większości są to przeboje, które nie miały jeszcze okazji znaleźć się wspólnie na jednej płycie. „You Can Do It" Cube'a, „You Make Me Sick" Pink, „You" Lucy Pearl, „Get It On Tonite" Montella Jordana, „Crazy" K-Ci & Jojo, „Only You" 112 i kilka innych. Z nowości mamy tylko motyw przewodni obrazu - „Shining Through" Fredro Starr'a (który w tym filmie, udzielając się ostatnimi laty bardziej jako aktor niż raper, również gra) i Jill Scott, jednak nie jest to zachwycająca kolaboracja. Mimo wszystko warto. Dobra, „pościelowa" kompilacja.

Dobry Piotrek

CYPRESS HILL
„Stoned Raiders"
Columbia/Sony



Wiele ciężkich do napisania recenzji przewinęło się już przez łamy magazynu „Klan", ta jednak jest wyjątkowa. Kiedy Sen Dog opowiadał w udzielonym nam wywiadzie, że nowe brzmienie Cypress Hill to hip-hop, ale z rock'n'rollowym klimatem, był albo mocno upalony, ale użył słowa hip-hop w rozumieniu jeszcze szerszym, niż to proponowane przez Afrike Bambaatę. Bo prawda jest taka, że o ile połowa utworów na „Stoned Raiders" to doskonały, mocny, kalifornijski hip-hop, tak druga połowa to najnormalniejszy w świecie rap-rock - i do tego słaby i mało oryginalny. Z tego też powodu najnowszego albumu, pod którym podpisali się ujarani weterani, słucha się bardzo ciężko i to chyba zarówno będąc hip-hopowcem, jak i fanem ostrych gitarowych riffów. Bo jak może być inaczej, kiedy hip-hopowa głowa, nakręcona doskonałymi „Meth, Red & Bee", „Southland Killers" czy singlowym „Lowriderem" może się nagle przestawić na gitarowy czad „Amplified". Jak długowłosy fan rockowego oblicza Cypress Hill może nagle zacząć kręcić piórami do takich czysto hip-hopowych numerów jak „You Just Can't Understand" z Dogg Pound? Nijak!!! Same rapowe kawałki zawarte na tej płycie zasługują co najmniej na ocenę między cztery a pięć, ale ponieważ „Klan" jest magazynem hip-hopowym musimy odjąć punkty za gitarowe - na dodatek niezbyt ciekawe - odjazdy B-Reala i jego współarzy.

Piotr Borkowski

DILATED PEOPLES
„Expansion Team"
Capitol/EMI



O ile na swoje pierwszej płycie „The Platform" Dilated Peoples (w języku polskim „dilated" oznacza poszerzać się, rozwijać) rzeczywiście pokazali niesamowity wręcz postęp i rozwój , zarówno w stosunku do swoich wcześniejszych dokonań, jak i całej sceny podziemnej, tak na „Expansion Team" raczej okopują się na zdobytych pozycjach, szykując platformę do dalszego podboju serc fanów hip-hopu. Płyty więc powinni nazwać na odwrót. To jednak jedyny zarzut i uwaga krytyczna, jaka narzuca się po przesłuchaniu najnowszej produkcji Raaka, Evidence'a i DJ-a Babu. „Expansion Team" to w pewnym sensie „The Platform 2" - tamta, sprawdzona już formuła, jest tu odświeżona, nieco wzbogacona, przede wszystkim o nowych, bardziej uznanych producentów (m.in. DJ Premier, Beatminerz) i gości rymujących (wyróżnia się „Black Thought"). Tak naprawdę jednak, tak jak i „Platform", drugi album Dilated Peoples to suta, tłusta dawka konkretnego hip-hopu. I naprawdę szkoda, że od takich czystych, nieskażonych zewnętrznymi wpływami brzmień odchodzi się coraz bardziej.

Andrzej Borkowski

CANIBUS
„C True Hollywood Stories"



Recenzując drugą płytę Canibusa, nie wybijającą się jak i pierwsza ponad przeciętność, Tymon wyraził nadzieję, iż może za trzecim razem się uda. Jakże się cieszę, że te przypuszczenia się sprawdziły. Tym razem Cani sam wyprodukował ten album, więc odpowiedzialność za warstwę zarówno muzyczną jak i liryczną, spoczywa tylko na nim. Z tego pierwszego zadania wywiązał się niestety tylko połowicznie. Duża część bitów naprawdę zachwyca wysokim poziomem, jednak jest również kilka zbyt prostych, kiczowatych, psujących tylko niepotrzebnie zadanie drugie. A zadaniem drugim było rzecz jasna maksymalne wykorzystanie swych nieprzeciętnych warunków głosowych, co ku mej wielkiej radości Germaine uczynił. Świetne flow, może zbytnie zapatrzenie się w stronę Eminema w kwestii śpiewanych refrenów, ale to absolutnie nie razi. Canibus stworzył może nie wyjątkowe dzieło, ale solidną płytę, bez wątpienia najlepszą jak dotąd, a co więcej - wszystko zrobił praktycznie sam (nawet gości jest niewielu - C4 i Pakman). Duże brawa.

Dobry Piotrek

WARREN G
„The Return Of The Regulator"



Po niezbyt przychylnie przyjętym krążku „I want it all", Warren G zapowiedział powrót G-tunku na tron wraz z czwartą płytą, adekwatnie już do tej zapowiedzi zatytułowaną. Czy nowy „Regulator" to rzeczywiście ten sam koleś sprzed sześciu-siedmiu lat ? Niestety nie. Czwarty album jest praktycznie powtórką z trzeciej płyty, wciąż słyszymy ten sam, umiarkowanie dobry flow rapera, wspomagany przez przewijającą się przez prawie wszystkie nagrania Warrena stałą gwardię gości. O ile jednak jeszcze na „I want it all" Warren wyprodukował neofunk, tak na tej płycie, radośnie bujający g-tunk, zbyt często przechodzi w żałośnie cykający bounce. Mało przebojowa, mało oryginalna i raczej mało przydatna komukolwiek płyta. Kolejny się sprzedał...

Dobry Piotrek

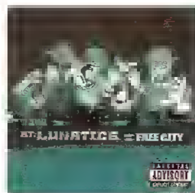
ŚCIEŻKA DŹWIĘKOWA
„Bones"
Def Jam/Universal



Szczerze mówiąc nie spodziewałem się po ścieżce dźwiękowej do niskobudżetowego filmu ze Snoopem niczego specjalnego. Okazuje się jednak, że jest to jeden z najlepszych soundtracków ostatnich miesięcy, przede wszystkim zaś pierwszy od długiego czasu, który naprawdę ma cokolwiek wspólnego z filmem. Płyta jest pomyślana tak, by opowiadać fabułę filmu, a kolejne kawałki odnoszą się bezpośrednio do wydarzeń utrwalonych na celuloidowej taśmie (no, może na DVD). W efekcie powstało kilkanaście oryginalnych, nietypowych kawałków nagranych przez ścisłą czołówkę west-coastu (poza Dr. Dre są tu wszyscy od Snoopa i Kurpta, przez Nate Dogga, po Rascoe i Kokane'a) do świetnych przyszłościowo funkujących bitów Freda Wrecka. Duża niespodzianka, duże zaskoczenie i naprawdę warta zakupu płyta nawiązująca do najlepszych soundtracków z lat 70-tych (np. „Shaft", „Sweet Sweetback's....").

Tymon

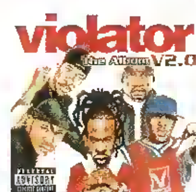
ST. LUNATCIS
„Free City"
Universal



Uważni czytelnicy Klanu na pewno pamiętają historię grupy St. Lunatcis. To ta formacja, w skład której wchodzi gwiazda mijającego roku Nelly, której nikt nie chciał wydać w całości, wszyscy za to chcieli wydać Nelly'ego solo. Po przesłuchaniu „Free City" te decyzje specjalistów z wytwórni płytowych zdają się być w pełni zrozumiałe. O ile bowiem Nelly to niewątpliwy materiał na gwiazdę zarabiającą krocie dla siebie i wytwórni, tak jego ziomble to raczej trzech raperów, jakich na ulicach amerykańskich miast są na pewno krocie. W porządku - mają niezły flow, niezłe głosy i momentami nawet niezłe teksty, ale tak naprawdę niczym nie wyróżniają się spośród setek innych MC marzących o wielkiej sławie i Bentleyu. I to bez wątpienia wada tej płyty, którą ratują jedynie nadal tłuste bity Jay E, oraz sprawdzony już Nelly, goszczący niestety nie we wszystkich kawałkach. A na koniec jedna uwaga - jeśli będziecie mieli okazję przestudiujcie książeczkę do tej płyty. Uważna lektura creditsów nasuwa podejrzenia, że teksty St. Lunaticsom pisał ktoś z zewnątrz. Oj nieładnie, nieładnie.

Piotr Borkowski

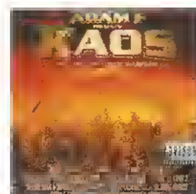
RÓŻNI WYKONAWCY
„Violator The Album V2.0"
Loud/Sony



Już niedługo trzeba będzie podzielić recenzje płyt w magazynach hip-hopowych - u nas, w „Source", w „XXL" - na płyty „hip-hopowe po staremu" (tzn. te, na których samplowane są soulowe i jazzowe kawałki z lat 70-tych, a hi-haty nie pędzą jak na amfetaminie) i „hip-hopowe po nowemu" (tzn. wszystkie te elektroniczno-bounce'owo-cykające rzeczy). Druga część składanki prezentującej wykonawców, których karierą zajmuje się firma Violator, w tej pierwszej kategorii nie pojawiłaby się w ogóle, lub dostałaby jedynkę, w tej drugiej zaś mogłaby śmiało święcić tryumfy. No, mam nadzieję, że po tym wstępie wiecie już co jest grane - „V2.0" dla „tych co się lansują w hawajskich koszulach" będzie gorącym gównem, a dla „podziemnych głów" będzie... po prostu gównem. W sumie niecałkiem zasłużenie, bo choć kawałki, które tu się znalazły na przemian cykają i modnie west-coastują, to kilka utworów jest naprawdę udanych. Szczególną uwagę warto zwrócić na nietypową kolaborację LL Cool J & Swizz Beatz, oszałamiający, pulsujący futurystycznym funkiem solowy numer Cee-Lo z Goodie Mob oraz Busta Rhymesa z jego „What It Is". Reszta trzyma równy poziom, może nie najlepszy, ale i tak odrobinę lepiej niż na większości ostatnich składanek. A to oznacza, że jest naprawdę dobrze.

PB

ADAM F
„KAOS : The Anti-Acoustic Warfare"
EMI



Adam F to uznany producent d'n'b z Liverpoolu. Po pierwszej, stricte drum'n'bassowej płycie, pan F zdecydował się wydać krążek na poły electro, na poły hip-hopowy, zapraszając do udziału w nim gwiazdy pokroju Redmana, M.O.P., itd. Album zachęca już samą okładką, świetnie pomyślaną na wzór okładek do soundtracków, oraz komiksową książeczką. Odpalamy więc płytę i... Monumentalny „main title" z Royal Symphonią robi ogromne wrażenie. Dalej mamy zachwycającego Redmana, wyśmienitych krzykaczy z M.O.P., którym trafia się najbardziej elektryzujący bit, dobre CNN... I w tym momencie porażające electro zamienia się w średnio interesujący bounce w wykonaniu Lil'Mo, potem do głosu dochodzi reaggujący Beenie Man i już nie jest wspaniale... Ale nic to, lecimy dalej. Niezły, lecz nie powalający występ Dave'a i Posa z De La Soul i w końcu - jedyny spokojny, maksymalnie urzekający utwór „Karma" Guru i Carla Thomasa, rekompensujący nam wszelkie niedociągnięcia „Kaosu". Po nim ostał się jeno przeciętny Pharaohe Monch i, nie licząc skitów, to by było na tyle. Aż tyle czy tylko tyle ? 2 genialne utwory (Guru i M.O.P.), 2 bardzo dobre (Redman i CNN) i 5 „tylko" niezłych. Suma sumarum, warto mieć. To w końcu jeden z nielicznych białasów z zagranicy, zasługujących na uwagę. Sprawdźcie Adasia!

Dobry P

GHOSTFACE KILLAH

„Bulletproof Wallets"

Epic/Sony



Płytą „Supreme Clientele" Ghostface Killah uratował imię Wu-Tang Clanu wtedy, gdy znaczek z literką Wu był już raczej tylko synonimem przerostu ilości nad jakością, niż symbolem oznaczającym najwyższą hip-hopową wartość. Niestety cały Clan zmarnował starania GFK wydając co najwyżej średni album „The W" i po raz kolejny oczy rapowego światka zwracają się w stronę Ghostface'a z nadzieją, że po raz kolejny przedłuży życie legendarnej formacji drugiej połowy lat 90-tych. O ile „Bulletproof Wallets" nie jest aż tak dobre jak „Supreme Clientele", ma w sobie to coś. Płytę zaczyna intro, w którym Raekwon i GFK biadolą, że „czarnuchy nie słuchają już kawałków Wu". Dochodzą jednak do wniosku, że nie ma się co przejmować i szacunek trzeba odebrać sobie siłą. I dokładnie to robią przez całą, niestety dość krótką i pełną skitów płytę. Poza dwoma utworami, balladowymi „Never Be The Same Again" i „Love Session", kawałki na „Bulletproof Wallets" to toksyczna kombinacja ciężkich, charakterystycznych dla Wu bitów i szalonych rymów Ghostface'a, którego uliczna, paranoiczna poezja nie ma sobie równych w rapie A.D. 2001.

Piotr Borkowski

PEP LOVE

„Ascension"

Hiero Imperium



Zanim Pep Love odwiedził nasz kraj, by dać świetny występ we wrocławskim klubie „Kolor" wiedziałem o nim tylko tyle, że jest jednym z członków kultowej formacji Hieroglyphics. Jego wizyta w Polsce była jednak okazją do bliższego zapoznania się z twórczością tego artysty i przyznać muszę, że nie żałuję iż tak się stało. Pep Love to bowiem raper, którego Pih nazwał by na pewno fajnym - mówi o sobie artysta, nie boi się mówić o sobie szczerze i bez pozy, a na dodatek jego twórczość wykracza daleko poetyckim charakterem poza typowe opowieści o ciężkim życiu lub o dużych pieniądzach i dziewuchach na ekstazie. Rymy Pep Love'a, od pierwszego kawałka „Grime & Grit", to słowa mądre, przemyślane i przede wszystkim dojrzałe, których słucha się z prawdziwą przyjemnością. Szkoda, że bity do jakich są wykonane ustępują poziomem tekstom - są w porządku, ale brakuje im charakteru, czegoś zapadającego w pamięć. Mimo wszystko jednak to naprawdę udana płyta.

PeaceMack

DMX

„The Great Depression"

Def Jam/Universal



O najnowszym albumie DMX-a powiedzieć można na pewno jedno - to płyta zupełnie nietrafnie nazwana. Dlaczego? Bo to najbardziej optymistyczny, najbardziej pozytywny krążek tego wykonawcy. Biorąc jednak pod uwagę jego wcześniejsze mroczne kawałki nie spodziewajcie się kwiatuszków i motylków, a jedynie uliczne teksty obdarzone nutką nadziei na lepsze życie jeszcze za życia. Co jeszcze? Nigdy fanem DMX-a nie byłem, ale każdy z jego poprzednich albumów jakoś przekonywał mnie do twórczości szczekającego rapera, ten jednak nie do końca przypadł mi do gustu. Rymy są jeszcze prostsze niż na wcześniejszych krążkach (choć flow wyraźnie lepszy), bity zaś, za wyjątkiem kilku kawałków, straciły charakter i przebojowość. Mam nadzieję, że zagorzali fani DMX-a i polski oddział Universalu wybaczy mi te słowa, ale „The Great Depression" to najgorszy album DMX-a - choć w porządku i do posłuchania.

Andrzej Borkowski

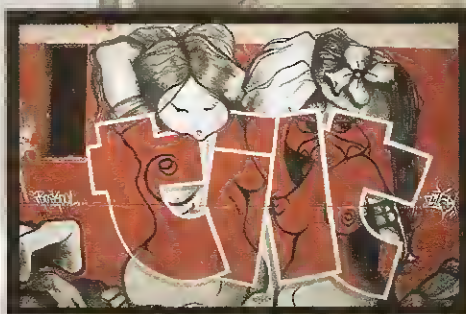
Dupeczki z TULUZY



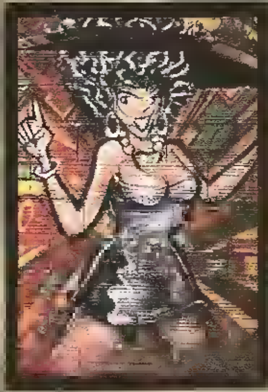


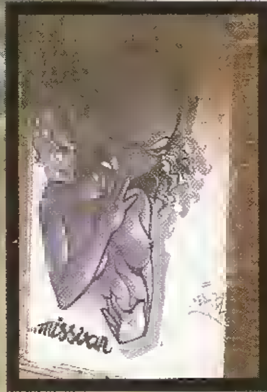






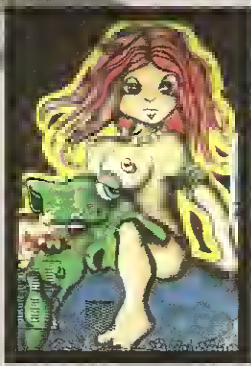
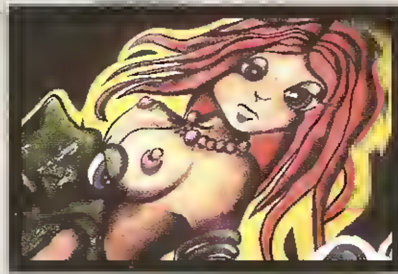




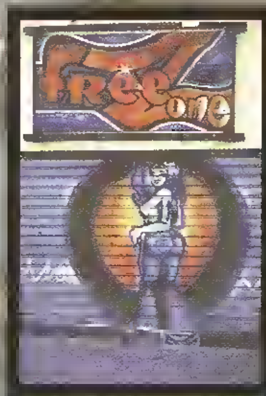


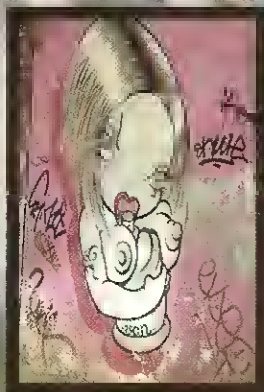
Graffiti z Francji gościło już na naszych łamach. Tym razem jednak postanowiliśmy wam pokazać wrzuty inne od tego, co prezentowaliśmy ostatnio. Pomyśleliśmy bowiem, że najlepszym prezentem na zimowe, chłodne miesiące będzie kilkanaście gorących panienek, które mamy nadzieję rozgrzeją was wtedy, gdy temperatura za oknem sięgać będzie minus piętnastu stopni.
Wrzuty tu zaprezentowane pochodzą ze ścian Tuluzy.

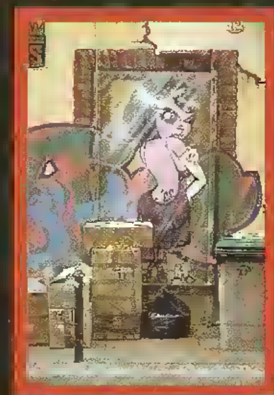
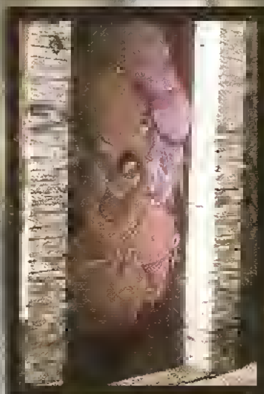
Wykonano je w latach 1999/2000.

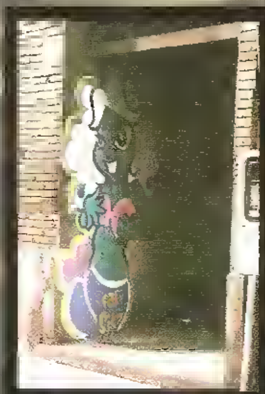



Kar


Free one

miss van





RMF FM przedstawia:

Ascetoholix Paktofonika Grammatik Słums Attack Tymon DJ Volt Eldo Peja Rapafun Lasscah Fisz Red Aśka Fenomen O.S.T.R. Pezet Prezes

Oraz gościnnie: Leszek Możdżer Magiera

Film Sylwestra Latkowskiego

BLOKERSI



Pomaton KOMPANIA MUZYCZNA soundtrack dostępny na CD i MC





teraz

machina NAJLEPSZY MAGAZYN POPKULTURALNY

INTERIA.PL

Klan

MTV MUSIC TELEVISION

Film dostępny na VHS i DVD

Solopan & TPS Studio Filmowe przedstawiają film Sylwestra Latkowskiego "Blokersi"

Zdjęcia Tomasz Tupalski Igor Grątkowski Muzyka DJ Volt Lasscah Magiera

Montaż Marek Andrychowski Dźwięk Tomasz Skoneczny Igor Grątkowski Michał Szabuniewicz

Mastering Rafał Paczkowski Kierownik produkcji Zbigniew Dąbrowski

Producenci Tomasz Pijanowski & Jacek Szumlas

Solopan i TPS Studio Filmowe 2001

tps Studio filmowe



SOLOPAN

Ekstrawagancje

na stalowych kołach



dj Krime w glorii chwały

Kraków bezdyskusyjnie jest stolicą polskiego turntablizmu. Tam odbywają się najważniejsze imprezy, tam działa prężna agencja wspierająca rozwój tej sztuki, tam siedzibę ma dystrybutor Vestaxa, tam mieszka najlepszy polski DJ

Vestax Extravaganza
Kraków, 13.10.01
Atomic Świat Rozrywki

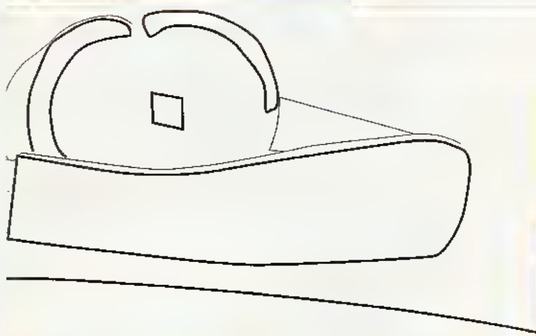
Tekst i zdjęcia: Igor Pudło



dj Krime


Bardzo Dobry Chłopak


dj KOSTEK



Wysłuchana modlitwa

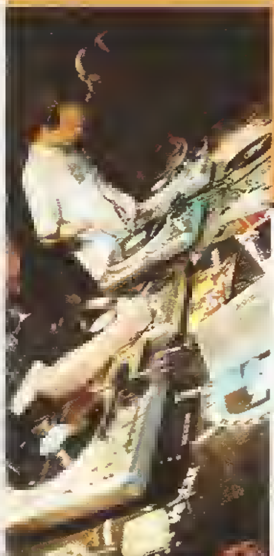
Gdyby potraktować mój artykuł w poprzednim Klanie jako modlitwę to muszę oznajmić, że została ona wysłuchana. Narzekałem w nim na zastój w polskim turntablizmie i brak poważnych imprez, które zmobilizowałyby naszych DJ'ów do rzetelnego pokazania swoich umiejętności. Domagałem się wiarygodnej weryfikacji układu sił na gramofonowej scenie. Wszystko to ziściło się 13.10.2001 podczas imprezy Vestax Extravaganza - Eliminacje na Wschodnią Europę, która odbyła się w krakowskim klubie Atomic. Była to pierwsza tej rangi impreza gramofonowa w naszym kraju. Jej zwycięzca miał pojechać na światowy finał imprezy do Los Angeles, otrzymał dwa przedniej klasy Vestaxy i tytuł najlepszego Dj w tej części Europy. Nr 2 i Nr 3 też nie wyszli z pustymi rękoma. Imprezę zainicjował i zasponsorował polski dystrybutor sprzętu Vestaxa - krakowska firma Modus. Zorganizowała ją sprawnie agencja Zooteka, ta sama, która rok temu przygotowała Dj's Battle. Jednak gdy wtedy były to przyjacielskie potyczki dwóch DJ'ski duetów ku satysfakcji wykonawców i publiczności, to tym razem odbyła się poważna bitwa nie na żarty. Było o co i z kim walczyć.

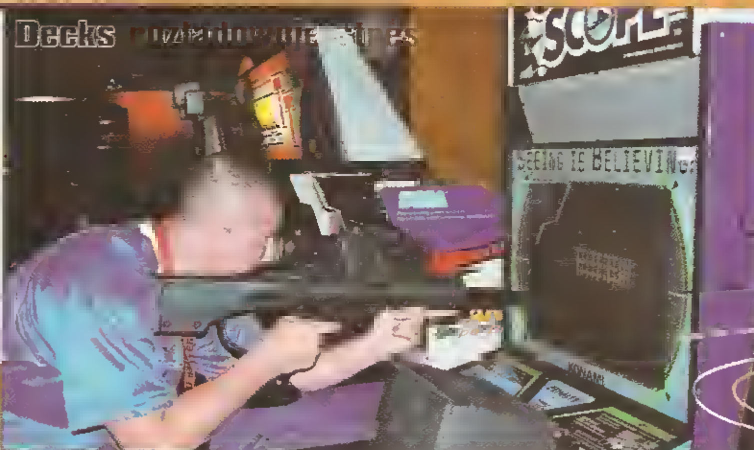
Wszyscy przeciwko wszystkim

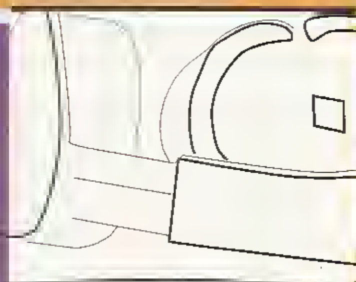
W prawdzie impreza w nazwie miała Europę Wschodnią ale po przeczytaniu listy uczestników, zakwalifikowanych na podstawie nadesłanych do organizatora taśm demo, można by raczej ją nazwać Otwartymi Mistrzostwami Polski z udziałem trzech czeskich DJ'ów:

1. Richard - Czechy
2. Mehdi - Czechy
3. Five- Czechy
4. Trakmajster - Brzostek
5. Sphinx- Warszawa
6. Decks- Poznań
7. Twister -Szczecin
8. Dobry Chłopak- Warszawa
9. Krime- Kraków
10. Kostek - Koszalin
11. BRK - Opole
12. Spox - Warszawa
13. Mac Mike - Myślenice
14. Kommo -Kraków


dj Hype daje lekcję


Richard vs. Krime


Decks rozładowuje stres





Jako, że zawody odbyły się pod egidą Vestaxa oczywistym było, że zawodnicy mogą używać wyłącznie gramofonów i mikserów tej firmy.
Zmagania zawodników oceniało jury w składzie: Druh Sławek, Deszczu Strugi, Grzegorz Banaś - przedstawiciel Vestaxa, DJ Hype - utytułowany niemiecki turntablista oraz ja - Igor Pudło/Klan. Podjąłem się tego niewdzięcznego zadania nie dlatego, że specjalnie lubię oceniać i klasyfikować, ale po to, żeby być jak najbliżej rozgrywających się za talerzami wydarzeń.

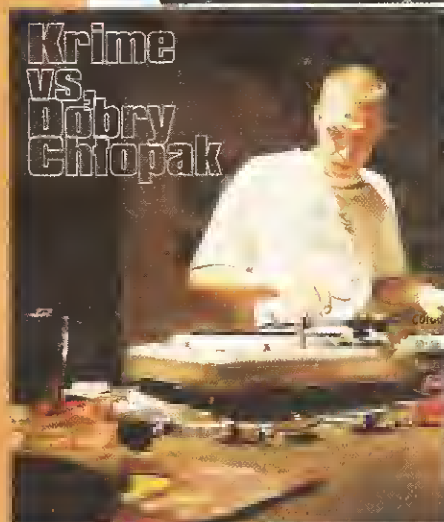
Ocenianie jest trudne i odpowiedzialne. W pierwszej fazie turnieju, na podstawie trzyminutowego prezentacji należało podsumować dorobek życia ludzi, którzy postanowili poświęcić się gramofonowej sztuce. Klasyfikację miały ułatwić trzy kategorie: skillz czyli umiejętności techniczne posługiwania się płytą, igłą i gramofonem, body czyli umiejętność zachowania się na scenie, nawiązywanie kontaktu z publicznością i przeciwnikami, mind czyli kreatywność i oryginalność, sposób konstruowania prezentacji. W każdej kategorii można było dostać maksymalnie 10pkt co oczywiście w sumie dałoby wymarzoną ocenę 30pkt. Banałem będzie stwierdzenie z mojej strony, że poziom w tej fazie rozgrywek był zróżnicowany. Dzięki temu ze spokojnym sumieniem mogliśmy wytypować najlepszą ósemkę. DJe byli zbyt stremowani żeby wznieść się na wyżyny. Każdy po prostu zaprezentował swoją rutynę koncentrując się na poprawnym technicznie jej wykonaniu. Niektórzy sprawiali wrażenie, że na Vestaxach grają po raz pierwszy w życiu. O tym, że należy mierzyć siły na zamiary przekonał się Sphinx, który porwał się na rutynę na czterech deckach i nie dał rady jej wykonać. Mniej pewny siebie był krakowiak Krime, który powodowany zbytnim samokrytycyzmem na początku zawodów ogłosił swoją rezygnację. Na szczęście w porę się opamiętał, wystąpił i... w tej fazie zdobył największą ilość punktów.

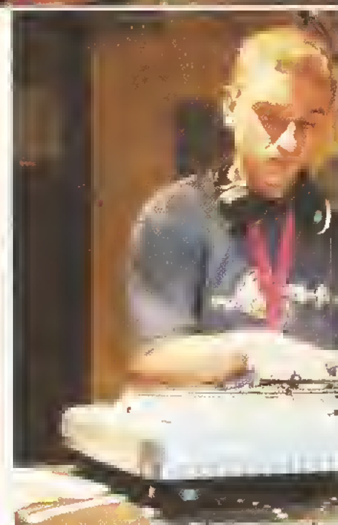
Jeden na jednego

Do myślenia daje fakt, że je-ną czwartą ćwierćfinalistów stanowili Czesi Richard i Five. Miłym zaskoczeniem był dla mnie Kostek. Nie zdawałem sobie sprawy, że z kontrowersyjnego konferansjera stał się świetnym DJ'em. Po tym jak usłyszałem Dobrego Chłopaka przed Group Home nie zdziwiła mnie jego dobra postawa, chociaż przez wielu nie znających jego umiejętności był on postrzegany jako "czarny koń" zawodów. Trakmajster zręcznie nadrabiał niedociągnięcia techniczne inwencją i oryginalnością. Nie była niespodzianką dobra postawa zaprzyjaźnionych ze sobą Twistera i Decksa. Zawodnicy zostali ustawieni w pary wg zasady obowiązującej w rozgrywkach Play Off ligi NBA czyli 1.z 8., 2.z 7. itd.. Bitwy stoczyli ze sobą:

(Nr1) KRIME vs. (Nr8) RICHARD
(Nr2) TWISTER vs. (Nr7) DOBRY CHŁOPAK
(Nr3) FIVE vs. (Nr6) DECKS
(Nr4) TRAKMAJSTER vs. (Nr5) KOSTEK

Poszczególne bitwy poprzedzały zaimprowizowane losowania kolejności występów w parach. Liczyła się zarówno umiejętność prowokacji jak i odpowiedzi na zaczepki rywala. Ważne było też wywołanie żywiołowej reakcji publiczności, która mogła przypieczętować zwycięstwo zawodnika. Krime zachowując zimną krew po kłopotach z gramofonami stanął przed drugą parą decków i umiejętnościami technicznymi pokonał Richarda. Twister był również niezwykle sprawny i pokazał, że jest wirtuozem ciętego dźwięku, ale na Dobrego Chłopaka to było za mało. Bardzo dynamiczny i energetyczny trzy minutowy show warszawiaka zdobył większe uznanie publiczności i sędziów. Skreczujacy jak szalony Five miał pewne kłopoty ze skaczącą igła, ale i tak nie dałby rady Decksowi, którego żonglerka płytami połączona z ciekawymi ewolucjami przy deckach zrobiła duże wrażenie. Moim zdaniem Decks powinien dostać od Vestaxa nagrodę specjalną za twórcze wykorzystanie możliwości jakie daje sprzęt tej firmy. Gramofony te mogą odtwarzać płyty na bardzo wolnych obrotach. Decks spożytkował to do wykonania efektownego "body tricku" w zwolnionym tempie. Wywarło to na mnie kolosalne wrażenie. Czułem się tak jakbym oglądał powtórkę jego występu ze zwolnionej taśmy video, czas wokół niego i gramofonów przez chwile płynął w innym rytmie niż w reszcie wszechświata. Kostek w walce z Trakmajsterem wybrał taktykę sprawnej żonglerki i miksowania dynamicznych, znanych kawałków. Spodobało się



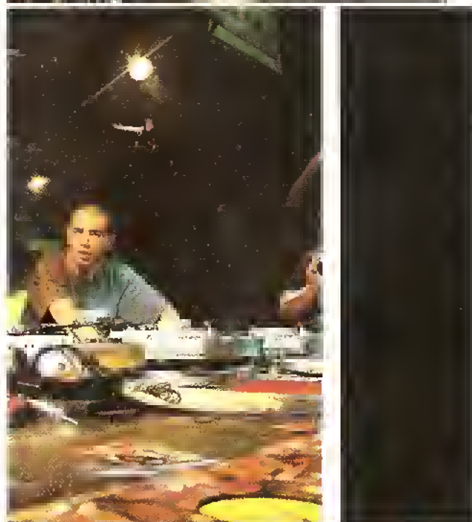




to bardzo publiczności, a jurorzy też byli pod wrażeniem jego wyczynów. Kostek przeszedł do półfinału.

Stało się ciężko i ciemno

Po tej części zawodów na scenę wszedł Intoksynator. Widać było, że w Krakowie mają ugruntowaną pozycję i grupę wiernych fanów, dla których kawałki "Rób swoje" i "Rap zajawka" to lokalne hip-hopowe hymny. Niestety występ ich ulubieńców przerwała trwająca około godziny awaria elektryczności. Zrobiło się ciemno, głucho smutno i nerwowo. Emocje opadły, część publiczności opuściła klub. Po usunięciu awarii na scenę powrócił INS i jak gdyby nigdy nic "robił swoje" bezlitośnie przedłużając występ nie zważając na nerwy i dekoncentrację DJ'ów. Nie wiem, czy zespół ma szansę na przebicie się na ogólnopolskiej scenie, pokaże to zapewne ich debiutancka płyta, ale jak na tę imprezę było to granie za ciężkie i przed następnym etapem mistrzostw, zarówno ja, jak i inni jurorzy i DJ'e czuli się chyba trochę toksycznie.





Półfinał po północy

Pierwsza bitwę półfinałów stoczyli Kostek i Krime. Ten pierwszy dał z siebie wszystko, pokazując opanowanie i wysoka klasę, ale na nic to się nie zdało. Krime zaprezentował cięty i drapany dźwięk jakiego nie wydobył nikt na tych zawodach. Skreczował jak w transie łącząc niesłychaną precyzję z kosmiczna prędkością i muzykalnością. Zbrodnia doskonała. Decksowi zabrakło już inwencji a raczej przygotowania do tego etapu. Pokazal to co robił już wcześniej, a Dobry Chlopak wzniósł się na wyższy poziom miażdżąc go swoją elektryzującą rutyną.
Przed finałem kolejną atrakcją imprezy były popisy krakowskich b-boyów z Flexion Moves. Były one bardzo efektowne tylko trwały tak dlugo, że w pewnym momencie DJ Hype zapytał mnie ironicznie czy to jest b-boys battle czy DJ's battle? Na szczęście wszystko dobre co się kończy i doczekaliśmy się nocnej walki o trzecie miejsce oraz ostatecznego finału.

Siła spokoju vs. Instynkt zabójcy

Najpierw Kostek przy pomocy rąk i płyt dobitnie uświadomił Decksowi, że do takich zawodów trzeba się lepiej przygotować. Zostal tym samym DJ'em nr3. Potem wystąpili w finałowej walce ci, którzy przygotowali się najlepiej, a w osiągnięciu kunsztu pomógł im do tego talent. W finale spotkały się dwie bardzo wyraziste i bardzo różne osobowości. Tak różne jak miasta, z których pochodzą. Krakowiak Krime to skupiony, skoncentrowany introwertyk, który jakość precyzji stawia nad efektowne sztuczki. Bardziej chodzi mu o prezentacje swoich umiejętności niż o walkę o prymat. Robi to bardziej dla siebie niż dla poklasku publiczności. Warszawiak Dobry Chłopak jest natomiast ekspresyjny, zadziorny, skory do walki, taki właśnie warszawski chłopaczyna, który chce udowodnić kto tu rządzi bo wie ile jest wart. Taki też był ten finał. Dobry dynamicznie i ryzykancko operował płytami. Krime skoncentrował się na skreczowaniu. Obaj byli zajebiści, ale zdaniem większości jurorów zwyciężyła technika i opanowanie nad brawurą i fantazją. Dobry Chłopak może mówić o sobie, że jest Bardzo Dobry a DJ Krime, że jest oficjalnie najlepszym DJ'em Europy Wschodniej grającym na gramofonach Vestax. A oto końcowe wyniki polskich zawodów:
1 Nagroda : DJ KRIME, Kraków , dwa gramofony VESTAX PDX 2000 oraz przelot i udział w finale Vestax Extravaganza w Los Angeles
2 Nagroda: DJ DOBRY CHŁOPAK, Warszawa, mikser VESTAX PMC Pro 5
3 Nagroda: DJ KOSTEK, Poznań, mikser VESTAX 117

Niemiecka technika i amerykańska arogancja

Po zmaganiach Europejczyków Wschodnich wystąpił nasz zachodni sąsiad DJ Hype. Mimo kłopotów ze skaczącymi igłami (co uwiarygodniło narzekania zawodników na zle przygotowanie stołu i decków) pokazal kilka ciekawych sztuczek, których nasi finaliści na pewno nie znają. Wykorzystując wszelkie możliwe kombinacje rewersów i ustawień equalizera jakie ma mixer 07 pro, zademonstrowal jak gramofony stają się prawdziwym instrumentem muzycznym. Krime obserwowal go bardzo uważnie być może myśląc już o amerykańskich finałach.
Niestety mimo, że spelnienie marzeń o konkurowaniu z najlepszymi DJ'ami świata było tak blisko rozwiał je arogancki konsul USA, który nie dał wizy naszemu reprezentantowi. Pomimo, że Krime miał wszystkie niezbędne papiery zarówno z kraju jak i rekomendacje z Japonii i wybieral się do Stanów jako artysta na krótki pobyt to bez dyskusji odmówiono mu gościny na amerykańskiej ziemi. To wielce godny pożałowania skandal i jeszcze do tej sprawy wrócimy, mam nadzieje, że w wywiadzie z naszym najlepszym DJ'em.



Życie jest zabawne, to żart wymyślony przez jakiegoś wszechmogącego dowcipnisia. Jednego dnia możesz być sprzedawcą hot dogów albo narkotyków, sprzątaczem albo bezrobotnym aż tu nagle twój ziomek robi karierę w rap biznesie i wszystko się zmienia. Prawie z dnia nadzień nagrywasz płytę dla wielkiej wytwórni i wyruszasz w światowa trasę koncertową.

Takie przemyślenia miałem czekając z innymi polskimi dziennikarzami na wywiad z D-12 w holu wypasionego, pięciogwiazdkowego hotelu w centrum Berlina. Pięciu dowcipnych czarnych kolesi wprowadzonych na światową scenę przez swego białego ziomka Eminema, przyjechało do Europy bez swojego dobroczyńcy, którego zatrzymały za oceanem kłopoty z wymiarem sprawiedliwości. Wydaje się, że to od niego pozostali członkowie D-12 przejęli styl polegający na wyśmiewaniu i wyszydzaniu wszystkiego, prowokowaniu bez poszanowania żadnych świętości. Ja jednak uważam, że jest to raczej kontynuacja rubasznego stylu wypracowanego przez afroamerykańskich komików takich jak: przede wszystkim Sammy Davis Jr., Richard Pryor i ich następcy Eddie Murphy, Keenen Ivory Wayans, Robert Townsend, Martin Lawrence, Chris Rock, Chris Tucker, Cedric "The Entertainer," Steve Harvey D.L. Hughley, Bernie Mac czy też inni twórcy takich programów jak Def Comedy Jam, Evening at the Apollo oraz In Living Color. Jak widać było ich sporo i jest to ugruntowana tradycja w show biznesie amerykańskim. Kontynuuje ją z powodzeniem Parszywa Dwunastka, tylko, że nadaje jej współczesną, aktualną hip-hopową formę. Są to więc komedianci i satyrycy, ich powolanie to zabawianie, prowokowanie, rozśmieszanie publiczności z domieszką ostrej krytyki nie lubianych przez nich osób i zjawisk.

Na pewno bardziej lubią nagrywać i występować niż udzielać wywiadów. Zaszczytu audiencji u wesołych grubasów dostąpił tylko Red wsparty autorytetem MTV. Reszcie dostała się wspólna dziesięciominutowa wizyta w autobusie, który woził D-12 po Europie. Do rozmowy zasiadł nieoficjalny rzecznik prasowy zespołu Swifty. Niestety ten krótki wywiad nie wniósł zbyt wiele nowego do mojej wiedzy o ekipie z Detroit. Po raz kolejny Swifty opowiadał o początkach grupy, o wybrykach jakich się dopuszczali podczas Diabelskich Nocy w Detroit spuszczając ludziom na głowy worki wypełnione wodą, dowcipkował na temat narkotyków i zapewniał o totalnej bezkompromisowości zespołu. Był miły wyluzowany i rozbawiony. Bo jak tu się nie śmiać kiedy życie jest taki zabawne.

Kiedy z dużym poślizgiem dotarłem na koncert i zobaczyłem co dzieje się na scenie utwierdziłem się w przekonani, że D-12 to rapowi komedianci. Bizzare szalał na scenie przebrany w purpurowy kostium gigantycznej pigułki, Proof bawił się słowami mówiąc, że D-12 nie mają żadnych problemów z narkotykami bo dostają je za darmo (we are drug free because we get drugs for free). Wszyscy wykonali zaraz oczywiście przebój „Purple Pills".
Cały koncert to była czysta zabawa ku uciesze zarówno publiczności jak i wykonawców.
A wy kiedy słuchacie ich płyty pamiętajcie, że to wszystko raczej dla jaj niż na poważnie.

Śmieszna dwunastka w EUROPIE

TEKST I FOTO: IGOR PUDŁO

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

5



WYP3
DJ 600V
MOLESTA
RAKIM
TRIBE CALLED QUEST

6



SCENA WWA
CYPRESS HILL
PUBLIC ENEMY
SNOOP DOGG

7



SLUMS ATTACK
REDMAN
SNUZ
ICE CUBE
SCENA FRANCUSKA

8



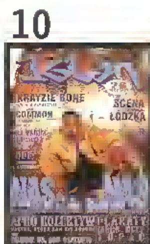
METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA WROCŁAWSKA

9



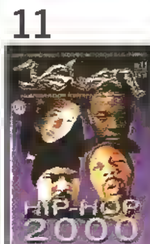
MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
PLAKAT

10



ODB
NAS
COMMON
AFRO KOLEKTYW
BEATNUTS

11



HIP-HOP 2000
TUPAC
RAWKUS
OŚKA
NOTORIOUS BIG

12



BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE KILLAH
GOODIE MOB

13



EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
FISZ, PWRD
WIELE,
MAGIERA
BEAT SQUAD
ŚWINTUCH

14



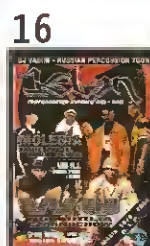
M.O.P.
JURASSIC 5
THINKADELIC
3 MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRX

15



LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
RED

16



WU-TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

17



OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH ODBICIA
DAS EFX

18



XZIBIT
FU
STARE MIASTO
SCENA POZNAŃSKA

19



ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
KRS-ONE

20



D-12
TEDE
DJ 600V
FISZ
OSTR
WACO

prenumerata

Oto, co powinieneś wiedzieć:

1. Elo!
2. Cena prenumeraty **rocznej wynosi 160 PLN, a półrocznej 80 PLN** – należność wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu.
3. Aby zaprenumerować „Klan" musisz **czytelnie** wypełnić zamieszczony poniżej blankiet i dokonać wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz czas trwania prenumeraty.
5. Wysyłka numerów zaczyna się najpóźniej w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

0 501 164 736 (Sławomir Prokop)

numery archiwalne

1. Każdy numer archiwalny kosztuje 12 PLN.
2. By obliczyć należność pomnóż liczbę zamawianych numerów archiwalnych przez 12 PLN – wartość wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu (jeśli zamawiasz też prenumeratę dodaj 160 PLN lub 80 PLN).
3. Czytelnie wypełnij zamieszczony poniżej blankiet i dokonaj wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz numery jakie chcesz otrzymać.
5. Wysyłka numerów archiwalnych nastąpi najpóźniej w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

0 501 164 736 (Sławomir Prokop)

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty	Pokwitowanie dla banku	Pokwitowanie dla posiadacza rachunku	Pokwitowanie dla wpłacającego
zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr ....
.... słownie	.... słownie	.... słownie	.... słownie
wpłacający	wpłacający	wpłacający	wpłacający ....
ulica	ulica	ulica	ulica ....
....	....	....	....
kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto ....
Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław
Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00
Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę .... zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę .... zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę .... zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę .... zł

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5	6	7
8	9	10
11	12	13
14	15	16
17		

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5	6	7
8	9	10
11	12	13
14	15	16
17		

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5	6	7
8	9	10
11	12	13
14	15	16
17		

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5	6	7
8	9	10
11	12	13
14	15	16
17		

Zaznacz kółkiem właściwe numery



teraz

abordaż 2002

Tymon "OTO JA" - 22 styczeń

Echo "TBA" - 23 luty

Pezet / Noon "TBA" – 29 marzec

Aśka Solo "TBA" – 19 kwiecień

Ejs "NAPAD NA BANS" – 24 maj

"Teraz albo nigdy" kompilacja – 14 czerwca

Lipiec – wakacje

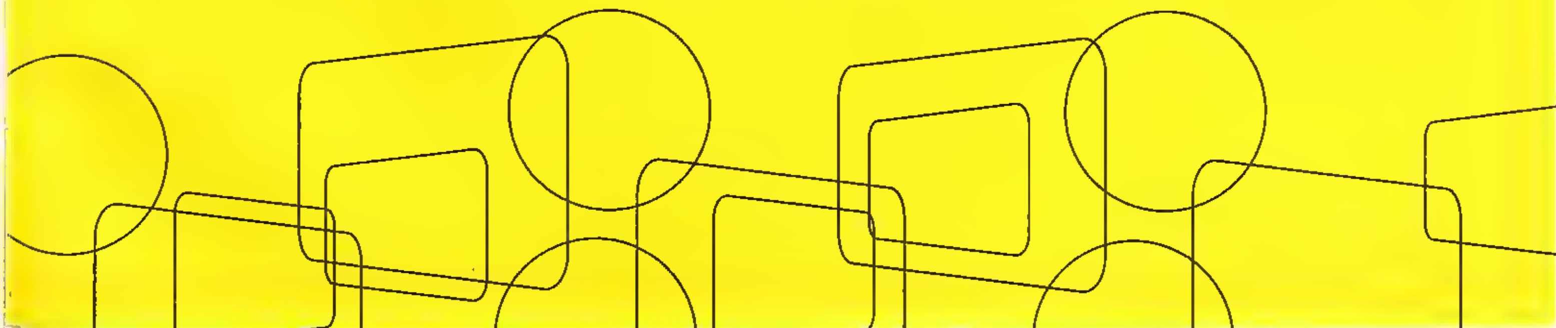
sierpień – wakacje

Red "FUNKTASTIC" - 6 września

Grammatik "TBA" 25 październik

Tina "LEPKI KARMEL" – 15 listopad

Blokersi 2 soundtrack – 6 grudzień



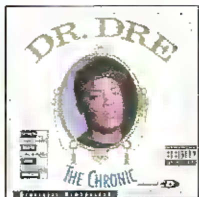
10 GANGSTERSKICH PŁYT

Wprawdzie Afrika Bambaataa zaczynał od przekształcenia gangu w kolektyw ulicznych artystów ale jednak to co zaczęto się od niewinnych imprez w parku zamieniło się w gatunek muzyczny, w którym częściej opowiada się o wielkich spluwach i tonach sprzedanego koksu niż o beztroskich tańcach w świetle ulicznych lamp. Ogromny wpływ na taki stan rzeczy – poza społecznymi uwarunkowaniami – miało 10 płyt, o których przeczytacie poniżej.



NWA
„Straight Outta Compton"
Ruthless/Priority 1988

Wiadomo, bezdyskusyjny numer 1 płyt gangsterskich, zawiera takie gangstaklasyki jak „Fuck Tha Police", „Gangsta Gangsta" oraz „Dopeman [Remix]". „Straight Outta Compton" to właściwie płyta prekursorska dla całego gatunku. Po raz pierwszy z taką siłą i dosadnością z głośników wydobyły się słowa o realiach życia ulicznych gangów amerykańskich gett.



Dr. Dre
„Chronic"
Death Row/Priority 1992

Dr. Dre, po opuszczeniu wytwórni Ruthless i zespołu N. W. A. musiał dowieść całemu światu, że wciąż jest twardy i że wciąż jest gangsta. Płytą „Chronic" zrobił to i dużo więcej – zapoczątkował nowy nurt hiphopu – G-Funk – i wielką karierę Snoop Doggy Dogga, którego album „Doggystyle" to również gangsterski klasyk.



Ice-T
„O. G. Original Gangster"
Warner Bros 1991

Tytuł mówi sam za siebie. Ice-T jawi się na tej płycie jako prawdziwy O. G., który przeszedł wszystkie szczeble kryminalnej kariery w „organizacji" czy „syndykacie". Godne uwagi jest to, że w swojej twórczości łączył gangsterskie opowieści ze społecznopolitycznymi manifestami w stylu Public Enemy. Polecamy kawałki „New Jack Hustler" i „Home of the Bodybag".



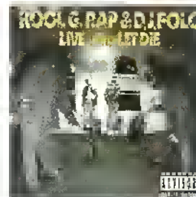
MC Eiht
„We Come Strapped"
Columbia/Sony 1994

Jeśli koleś zaczyna każdy kawałek od charakterystycznego „Geah", wszyscy wiedzą, że jest naprawdę gangsta. „We Come Strapped" to najlepszy album w karierze MC Eihta, pierwszy nagrany solo po rozstaniu z grupą Compton's Most Wanted. Znajdziecie tu najostrzejszy dis na DJ'a Quika (»Def Wish III«), definicję gangstera z Compton w «Nuthin' But the Gangsta» i hołd złożony Zachodniemu Wybrzeżu w «2 Tha Westside«. Geah.



BDP
„Criminal Minded"
B Boy 1987

Debiutancki album KRS-One'a i jego Boogie Down Productions. Płyta, która zapoczątkowała gangsterkę na Wschodnim Wybrzeżu USA. Kiedy po premierze tego albumu DJ Scott La Rock zginął w ulicznej sprzeczce KRS-One zmienił światopogląd na bardziej pokojowy, tu jednak usłyszycie jeszcze jego ostre uliczne rymy pełne przemocy i narkotyków. Sami zresztą posłuchajcie – „South Bronx" czy „My 9mm Goes Bang"



Kool G Rap & DJ Polo
„Live And Let Die"
Cold Chillin' 1992

Najlepsza, a najmniej doceniona płyta Kool G Rapa, króla gangsterskiej poezji z Nowego Yorku i jego wiernego partnera w zbrodni DJ'a Polo. Mocne bity Sir Jinxa (tego od Ice Cube'a i drugiej płyty Xzibita), ostre scratche i doskonałe rymy koleżki, który wie, że „Crime Pays", że gangster cały czas jest „On the Run" a jedyny sposób na przetrwanie to „Live and Let Die". Pamiętajcie, że G Rap zna „Ill Street Blues", bo inaczej udowodni wam, że jest „#1 With a Bullet".



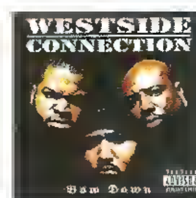
Mobb Deep
„Infamous"
Loud 1995

To co KRS-One zapoczątkował, a Kool G Rap rozwinął, Prodigy i Havoc zamienili w mroczny nokturn przestępczego życia Nowego Jorku. Bez kompromisów i najmniejszego cienia komercji – ciężkie bity i rymy dla ziomków. Nawet dziś „Survival of the Fittest" czy „Shook Ones, Pt. 2" podnoszą ciśnienie ulicznym chłopaczynom z blantem w dłoni.



Raekown feat. Ghostface Killah
„Only 4 Cuban Linx"
Loud 1996

Chociaż Raekwon i GFK otwarcie mówili, że historie o kupowaniu kokainy od Kolumbijczyków są zmyślone, „Only 4 Cuban Linx" przedstawia świat handlarzy narkotyków tak dobrze jak filmy Scorseese włoską mafię. Takie kawałki jak „Criminology", „Incarcerated Scarfaces" czy „Verbal Intercourse" to lekcja obowiązkowa, dla wszystkich „gangstaz" ze Wschodnego Wybrzeża.



Westside Connection
„Bow Down"
Priority 1996

Kiedy wszyscy już myśleli, że nurt gangsta przeniósł się do Nowego Jorku na scenę wrócił Ice Cube, jeden z prekursorów gatunku, wspierany przez dwóch konkretnych sukinsynów – Mack 10 i oldscholowego W. C. „Bow Down" to płyta rzucona w twarz nowojorczykom – dowodząca, że gangsta wszędzie ma się dobrze, ale w domu – czyli na Zachodnim Wybrzeżu – ma się najlepiej.



Bloods & Crips
„Bangin' On Wax"
Quality Rec. 1993

Honorowe dziesiąte miejsce należy się płycie „Bangin On Wax", interesującemu dokumentowi socjologicznemu i historycznej ciekawostce w jednym. „Bangin On Wax" to jedyny w swoim rodzaju album nagrany wspólnie przez aktywnych członków konkurujących ze sobą gangów Bloods i Crips. Przyczynił się do zawarcia zawieszenia między obydwoma obozami, co może dziwić biorąc pod uwagę niezbyt wysoki poziom rymów i bitów tu zawartych.



WYKONAWCA

Jay-Z



UTWÓR

Take Over

(refren)
(1) R.O.C., we runnin this rap shit
Memphis Bleek, we runnin this rap shit
B. Mac, we runnin this rap shit
Freeway, we run this rap shit
O & Sparks, we runnin this rap shit
Chris & Neef, we runnin this rap shit

(zwrotka 1)
The Takeover, the break's over nigga
God MC, me, Jay-Hova
Hey lil' soldier you ain't ready for war
R.O.C. too strong for y'all
It's like bringin a knife to a gunfight, pen to a test
Your chest in the line of fire witcha thin-ass vest
You bringin them Boyz II Men, how them
boys gon' win?
This is grown man B.I., get you rolled into triage
Bitch - your reach ain't long enough, **(2) dunny**
Your peeps ain't strong enough, fucka
Roc-A-Fella is the army, better yet the navy
Niggaz'll kidnap your babies, spit at your lady
We bring - knife to fistfight, kill your drama
Uh, we kill you motherfuckin ants with
a sledgehammer
Don't let me do it to you dunny cause
I overdo it
So you won't confuse it with just rap music

(refren)
R.O.C., we runnin this rap shit
M-Easy, we runnin this rap shit
The Broad Street Bully, we runnin this rap shit
Get zipped up in plastic when it happens that's it
Freeway, we runnin this rap shit
O & Sparks, we runnin this rap shit
Chris & Neef, we runnin this rap shit
sampel z KRS-One'a **(3) "Watch out!! We run New York"**

(zwrotka 2)
I don't care if you Mobb Deep, I hold
triggers to crews
You little fuck, I've got money stacks bigger
than you
(4) When I was pushin weight, back in eighty-eight
you was a ballerina I got your pictures, I seen ya
Then you dropped "Shook Ones," switch your
demeanor
Well - we don't believe you, you need more people
Roc-A-Fella, students of the game, we passed
the classes
Nobody can read you dudes like we do
Don't let 'em gas you like Jigga is ass
and won't clap you
Trust me on this one - I'll detach you
Mind from spirit, body from soul
They'll have to hold a mass, put your body
in a hole
No, you're not on my level get your brakes
tweaked
(5) I sold what ya whole album sold in my first week
You guys don't want it with Hov'
Ask Nas, he don't want it with Hov', noooooo!

(refren)
R.O.C., we runnin this rap shit
B. Sigel, we runnin this rap shit
M-Easy, we runnin this rap shit
Get zipped up in plastic when it happens that's it
O & Sparks, we runnin this rap shit
Freeway, we run this rap shit
Chris & Neef, we runnin this rap shit
sampel z KRS-One'a "Watch out!! We run New
York"

I know you missin all the - taaaaame!
But along with celebrity comes bout seventy
shots to your frame
Nigga; you a - faaaaame!
Youse the tag model for **(6) Karl Kani/Esco ads**
Went from, Nasty Nas to Esco's trash
(7) Had a spark when you started but now you're just garbage
Fell from top ten to not mentioned at all
(8) to your bodyguard's "Oochie Wally" verse better than yours
Matter fact you had the worst flow on
the whole fuckin song
but I know - the sun don't shine, then
son don't shine
That's why your - faaaame! - career come
to a end
There's only so long take thugs can pretend
Nigga; you ain't live it, you witnessed it from your
folks pad
You scribbled in your notepad and created your life
(10) I showed you your first Tec on tour
with Large Professor
(Me, that's who!) Then I heard your album bout your
Tec on the dresser
(11) So yeah I sampled your voice, you
was usin it wrong
You made it a hot line, I made it a hot song
And you ain't get a coin nigga you was
gettin fucked and
I know who I paid God, (12) Serchlite Publishing
Use your - braaaain! You said you been in this ten
I've been in it five - smarten up Nas
Four albums in ten years nigga? I can divide
(13) That's one every let's say two, two of
them shits was due
One was - NAHHH, the other was "Illmatic"
That's a one hot album every ten year average
And that's so - laaaaame! Nigga switch
up your flow
Your shit is garbage, but you try and kick
knowledge?
(Get the fuck outta here) You niggaz gon' learn
to respect the king
Don't be the next contestant on that Summer
Jam screen
(14) Because you know who did you know what with you know who
but just keep that between me and you - for now

(refren)
R.O.C., we runnin this rap shit
M-Easy, we runnin this rap shit
The Broad Street Bully, we runnin this rap shit
Get zipped up in plastic when it happens that's it
Freeway, we run this rap shit
O & Sparks, we runnin this rap shit
Chris & Neef, we runnin this rap shit
sampel z KRS-One'a "Watch out!! We run New
York"

A wise man told me don't argue with fools
Cause people from a distance can't tell who is who
So stop with that childish shit, nigga I'm grown
Please leave it alone - don't throw rocks
at the throne
Do not bark up that tree, that tree will fall on you
I don't know why your advisors ain't forewarn you
Please, not Jay, he's, not for play
I don't slack a minute, all that thug rappin
and gimmicks
I will end it, all that yappin be finished

You are not deep, you made your bed now sleep
Don't make me expose you to them folks
that don't know you
Nigga I know you well, all the stolen jewels
Twinkletoes you breakin my heart
You can't fuck with me - go play somewhere,
I'm busy
And all you other cats throwin shots at Jigga
(15) You only get half a bar - fuck y'all niggaz

W okresie między premierą "The Dynasty" a "The Blueprint" Jay-Z wdał się w kilka konfliktów z mniej lub bardziej znanymi przedstawicielami hip-hopowego światka, przede wszystkim z reprezentantami Queensbridge - Nasem i Mobb Deep. Zarówno sami zamieszani wykonawcy, jak i ich obozy atakowały się nawzajem na najróżniejszych mixtape'ach, Jay-Z zaś wykorzystał premierę swojej nowej płyty, by przenieść konflikt z mix-taśm na oficjalnie wydany album. Spowodowało to oczywiście zaognienie konfliktu i już wkrótce usłyszymy równie oficjalne odpowiedzi - "Crawlin" z nadchodzącej płyty Mobb Deep ("Infamy") i niezatytułowany jeszcze utwór z albumu Nasa "Stillmatic".

Dr. Gadka tłumaczy:

(1) R.O.C. - skrót od Roc-A-Fella, ekipy Jay-Z, do której należą m.in. Beanie Sigel, Memphis Bleek, Freeway, Sparks i kilku innych "ziomków".

(2) dunny - w tym momencie po raz pierwszy możemy zacząć się domyślać do kogo kierowane są słowa Jay-Z. Dunny lub Dun to określenie ziomka w slangu Queensbridge.

(3) "Watch out!! We run New York" - słowa KRS-One'a wysamplowane z utworu "Sound Of Da Police". To już drugi ostatnio dis, wykorzystujący fragment tego utworu.

(4) When I was pushin weight, back in eighty-eight - "pushin weight", czyli "pchać towar". Jay-Z był handlarzem narkotyków w drugiej połowie lat 80-tych i na początku lat 90-tych. Rzucił ten proceder dopiero wtedy, gdy zyski z płyt zaczęły być większe.

(5) I sold what ya whole album sold in my first week - przechwałka całkiem uzasadniona, albumy Jay-Z sprzedają się bowiem bardzo dobrze, często osiągając platynę nawet w pierwszym tygodniu.

(6) Karl Kani / Esco ads - Jay wypomina Nasowi, że ten pojawił się na plakatach reklamujących kolekcję Karla Kaniego - a na dodatek, że wyglądał w nich jak gej.

(7) Had a spark when you started but now you're just garbage - rzeczywiście kariera Nasa wyglądała po części tak, jak opisuje to Jay-Z. Kiedy Esco po raz pierwszy pojawił się w utworze "Live At The Barb-Q" Main Source wzbudził uznanie i zainteresowanie, kiedy wydał "Illmatic" uznano go za następcę Rakima, wszystkie kolejne albumy tego rapera były już jednak mniejszym lub większym rozczarowaniem.

(8) to your bodyguard's "Oochie Wally" verse better than yours - ostatni hit, w którym palce maczał Nas. "Oochie Wally" to utwór Bravehearts, zespołu do którego należy Jungle - brat Nasa - i Horse - jego ochroniarz.

(10) I showed you your first Tec... - do rap-gry wprowadził Nasa lider zespołu Main Source Large Professor, który często koncertował z popularnym wtedy Big Jazem. Jay-Z był bliskim przyjacielem Big Jaza, pewnie więc podczas jednego ze wspólnych koncertów pokazał Nasowi swoją broń.

(11) So yeah I sampled your voice... - chodzi tu o linijkę "Somehow the rap game reminds me of the crack game", którą Jay-Z wysamplował z utworu "Represent" Nasa i wykorzystał w refrenie swojego kawałka "Rap Game/Crack Game" z płyty "In My Lifetime, vol. 1"

(12) Serchlite Publishing - wytwórnia należąca do MC Sercha, posiadająca prawa do pierwszych nagrań Nasa.

(13) That's one every... - z czterech albumów wydanych przez Nasa, tylko "Illmatic" zyskuje uznanie Jay-Z, dwa ("It Was Written" i "I Am") są dla niego OK., a jeden ("Nastradamus") uważa za zupełnie nie warty komentarza.

(14) Because you know who did you know what with you know who - jak Nas sam przyznał w jednym z ostatnich wywiadów, Jay-Z sypiał z jego dziewczyną. Nas zbagatelizował sprawę twierdząc, że było to już wtedy kiedy Nas nic z nią nie łączyło, a poza tym jest to dziewczyna, która zabawia się z wieloma znanymi raperami.

(15) You only get half a bar - fuck y'all niggaz - "bar" to w tym znaczeniu linijka. A więc Jay-Z na pozostałych przeciwników przeznacza tylko pół linijki - "fuck y'all niggaz"

CZARNE PIĘŚCI





